

Umowa ze Szwecją na okręty podwodne. Wybór polityczno-gospodarczy, nie tylko militarny

A3

Przekonanie inwestorów o nadchodzących podwyżkach stóp procentowych ze strony Fed podbija wartość dolara

A7, A8

DGP

Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
30 CZERWCA 2026
DGP.pl

NR 124 (6793) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIENIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Resort kontra spółdzielcy Spór o zabudowę osiedli

SPÓŁDZIELNIE

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Ministerstwo Rozwoju i Technologii nie zamierza się wycofywać z kontrowersyjnych zapisów projektu dotyczącego uregulowania stanu prawnego gruntów spółdzielczych. Spółdzielnie mieszkaniowe alarmują, że propozycje resortu mogą w praktyce otworzyć drogę do nadmiernej zabudowy starych osiedli przez likwidację parkingów i terenów zielonych.

Resort podkreśla, że celem reformy jest wyłącznie uporządkowanie sytuacji prawnej gruntów. – Spółdzielnie są od dbania o swoich spółdzielców, a nie od nieprzejrzystych działań

deweloperskich. Jestem przekonany, że w krótkim czasie wspólnie z samorządowcami uda nam się zabezpieczyć sytuację prawną ponad 100 tysięcy rodzin mieszkających w mieszkaniach o nieuregulowanym stanie prawnym – mówi Tomasz Lewandowski, wiceminister rozwoju.

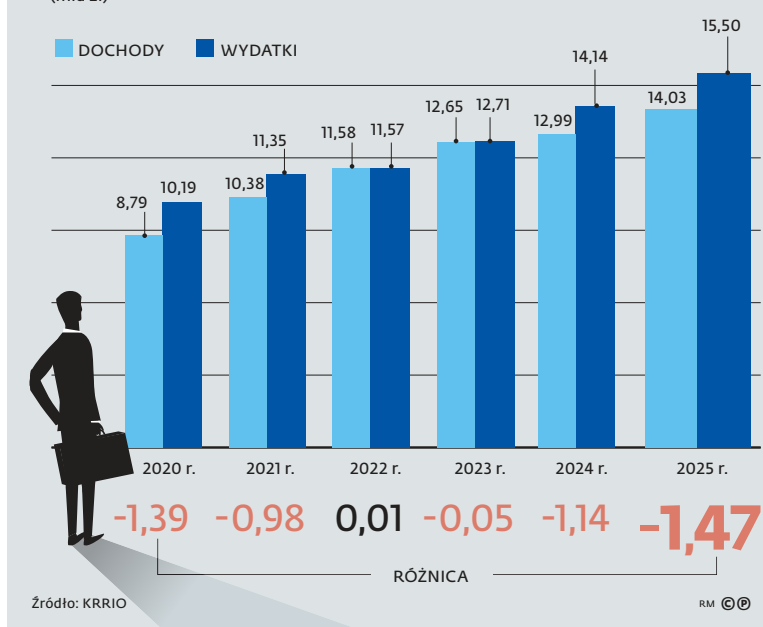
Spółdzielnie nie wierzą resortowi i nie ukrywają, że nie mają zaufania do władz miasta. Ich zdaniem miasto chce prowadzić biznes deweloperski na ich gruntach

B7
©

Nowe zasady pełnomocnictw do udziału w walnych zgromadzeniach spółdzielni miały ograniczyć nadużycia. W praktyce uderzają w mieszkańców

Miliardowa strata na śmieciach

Bilans systemu finansowania gospodarki odpadami komunalnymi (mld zł)



SAMORZĄDY Gminy muszą coraz więcej dokładać do systemu gospodarowania odpadami komunalnymi, bo opłaty nie pokrywają rosnących wydatków – wynika ze „Sprawozdania z działalności regionalnych izb obrachunkowych i wykonania budżetu przez jednostki samorządu terytorialnego w 2025 r.”. Deficyt sięgnął w ubiegłym roku prawie 1,5 mld zł i jest najwyższy, odkąd RIO zbierają systemowo dane z całego kraju.

– Ministerstwa, samorządy od lat starają się poprawić sytuację, słyszymy o kolejnych nowelizacjach przepisów, a nadal wydatki rosną szybciej niż dochody i gospodarka odpadami komunalnymi się nie bilansuje – komentuje Grzegorz Czarnocki, prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Opolu.

Wynik w tym roku może być jeszcze gorszy, m.in. z powodu systemu kaucyjnego, przez który z żółtych worków wyparowały cenne surowce.

B9
©

Trudny start busów z tachografami

TRANSPORT

Od 1 lipca kierowcy busów, czyli **pojazdów od 2,5 t do 3,5 t**, w przewozach międzynarodowych towarów będą musieli używać tachografów

Aldona Kapica
aldona.kapica@infor.pl

Do tej pory obowiązek posiadania urządzeń do rejestrowania czasu jazdy, przerw i odpoczynków mieli wyłącznie kierowcy pojazdów ciężkich – ciężarówek powyżej 3,5 t oraz autokarów przewożących więcej niż dziewięć osób. Dla kierowców busów oznacza to rewolucję. Muszą nie tylko się nauczyć obsługi tachografu, lecz także wszystkich reguł narzuconych kierowcom zawodowym, jeśli chodzi o czas jazdy. A tych są dziesiątki.

– Inspektorzy kontrolujący kierowców na drodze mówią, że kary posypią się jak z rękawa – ostrzega Mateusz Włoch z firmy Eurowag, która zajmuje się m.in. rozliczaniem czasu pracy kierowców.

– Ponieważ obsługujemy telefon interwencyjny dla naszych klientów, wiemy, z czym mają problemy kierowcy podczas pierwszych tras z tachografem. Zada-

ją bardzo podstawowe pytania, takie których już od lat nie słyszeliśmy na naszej infolinii. Nawet jeżeli kierowca spędzi cały dzień na szkoleniu z czasu pracy, jazdy i odpoczynku, to ma do opanowania tak dużo informacji, że po wyjeździe w trasę trudno mu to przełożyć na praktykę – opowiada ekspert.

A skutek może być dotkliwy. Za naruszenia czasu pracy kierowców grożą kary dochodzące do kilkudziesięciu tysięcy euro.

Problemem jest także to, że przepisy nie określają jasno, którzy przedsiębiorcy wykonujący międzynarodowe przewozy na potrzeby własne busami mają od 1 lipca używać tachografów. Chodzi o takie przewozy, gdy

przedsiębiorca transportuje produkty wytwarzane przez swoją firmę, np. meble czy ubrania.

– Przepisy przewidują zwolnienie z nowych obowiązków, gdy przewóz nie ma charakteru zarobkowego, jest wykonywany na potrzeby własne, a prowadzenie pojazdu nie stanowi głównego zajęcia osoby prowadzącej pojazd – tłumaczy dr Dawid Korczyński, adwokat z kancelarii Prawnicy Transportu.

Problem w tym, co oznacza termin „główne zajęcie”. Przepisy nie wyjaśniają tego w sposób jednoznaczny, a unijne instytucje na razie nie odpowiedziały na zgłoszone przez przedsiębiorców wątpliwości.

Część przedsiębiorców przerzuca się z busów na ciężarówki.

– Widzimy po liczbie wypisów z licencji, że dużo busów jest wycofywanych z ruchu międzynarodowego – wskazuje Maciej Wroński, prezes organizacji przedsiębiorców Transport i Logistyka Polska.

Jak mówi, ci przedsiębiorcy dochodzą do wniosku, że w tym momencie bardziej efektywnym sposobem zarobkowania jest korzystanie z pojazdów dużych, o dopuszczalnej masie całkowitej powyżej 3,5 t.

Prezes TLP zwraca też uwagę na to, że nowe obowiązki nie obejmują firm spoza Unii. – Jestem zdania, że UE nie powinna wprowadzać takich ograniczeń wyłącznie dla unijnych

firm, bo wystawia to branżę transportową na nierówną konkurencję. Firmy spoza UE nie muszą przestrzegać restrykcyjnych norm czasu jazdy ani mieć tachografów w busach podczas wykonywania przewozów na terenie Unii – mówi.

Zostawia to też szeroko otwartą furtkę do obchodzenia nowych obowiązków. Wystarczy zarejestrować firmę transportową w państwie nienależącym do Unii, żeby nadal się nie przejmować normami czasu jazdy kierowców busów.

B1
©



Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl



9 772080 674020 27

Fala upałów na otrzeźwienie



Aleksandra Hołownia
dziennikarka DGP

Jakie działania podejmuje państwo, aby chronić obywateli przed skutkami zmiany klimatu wywołanej działalnością człowieka? – pyta ponad 80 polskich naukowców w piśmie do marszałka Sejmu i parlamentarzystów. Naukowcy apelują o debatę na temat kryzysu klimatycznego i działań adaptacyjnych. Pismo wysłano w poniedziałek – dzień po tym, jak IMCW przedstawiło dane, według których 28 czerwca w Słubicach został pobity rekord w historii pomiarów w Polsce, a temperatura sięgnęła 40,5 st. C.

Naukowcy wskazują, że wysokie temperatury (prowadzące do odwodnienia i przegrzania), niski poziom wód (skutek długotrwałej suszy) oraz straty w uprawach rolników (przełożą się na wyższe ceny żywności) są „częścią długoterminowego trendu ocieplania się klimatu, którego konsekwencje środowiska naukowe opisują od wielu lat”. Według nich brakuje jednak działań politycznych odpowiadających skali zagrożenia, co jest związane z tym, że kolejne rządy odkładały decyzje o transformacji energetycznej i adaptacji do zmian klimatu.

Do apelu naukowców odniosła się Paulina Hennig-Kloska, ministra klimatu i środowiska. „To ważny głos, do którego chciałabym dołożyć cegiełkę nadziei wynikającej z już podejmowanych działań, które istotnie warto byłoby wzmocnić solidną debatą” – napisała w serwisie X. Jako działania wymieniła m.in. przyjęcie Krajowego Planu w dziedzinie Energii i Klimatu (KPEiK), inwestycje w przebudowę systemu energetycznego kraju, utworzenie ponad 180 nowych rezerwatów przy-

rody czy inwestycje w adaptację miast i regionów. Już pierwszy z wymienionych punktów jest symbolem problemu – nawet jeśli podejmowane są działania, to są spóźnione. KPEiK został wysłany do Brukseli z niemal dwuletnim opóźnieniem. Miasta przygotowują i wdrażają plany na rzecz adaptacji do zmian klimatu, w ramach których czasem „odbetonowują” przestrzenie. Trwa także debata o tym, jak przygotować się na ekstremalne upały – ale wydarzenie na ten temat podczas ubiegłotygodniowego London Climate Action Week zostało odwołane przez... ekstremalny upał. Naturalna wentylacja w stuletnim budynku London School of Economics okazała się niewystarczająca.

„Czy można więcej? Oczywiście. Dlatego głos społeczny jest bardzo ważny i bardzo za niego w tych trudnych dniach dziękuję” – dodała Hennig-Kloska w swoim wpisie. Może to dobra okazja, by o te bardziej zdecydowane i spójne działania zawalczyć. Tym bardziej że zmiana klimatu często wydaje się abstrakcyjna i trudna do uchwycenia, a obecna fala upałów, oprócz negatywnych konsekwencji, może przynieść także falę otrzeźwienia. Pokazuje bowiem, że zmiany zachodzą już teraz.

Według zespołu World Weather Attribution obecne temperatury w Europie byłyby nie do osiągnięcia bez zmiany klimatu wywołanej przez człowieka, a jeszcze w 1976 r. podobna fala upałów przyniosłaby temperatury o ok. 3,5 st. C niższe. Zespół wskazał, że prawdopodobieństwo upalnych temperatur w nocy jest dziś ok. stukrotnie większe niż w 2003 r., gdy także nastąpiła fala upałów w Europie, a upały w trakcie dnia są blisko dziesięciokrotnie bardziej prawdopodobne.

Rekord padł nie tylko w Polsce, ale też w Niemczech (41,7 st. C) i w Czechach (41,1 st. C). Wszystkie trzy miejsca na podium najgorętszych lat w historii zajmują lata 2023–2025. To przypomina, że podobnie jak odpowiedź na zmianę klimatu musi być globalna, tak i problem jest globalny. A Europa jest najszybciej ocieplającym się kontynentem. ©

Zuckerberg błądzi w chmurach



Anna Zombirt
koordynator
ds. mediów
społecznościowych
DGP

W świecie AI panuje tłok proroków. Prezesi Big Techów z aptekarską precyzją kreślą strukturę zatrudnienia na rok 2035. Konsultanci z satysfakcją wskazują zawody do likwidacji, a LinkedIn pęka w szwach od ekspertów, którzy na transformacji AI zjedli łyżę, choć ta fala technologii dopiero raczkuje. Wszystko jest policzalne i nieuniknione. I wtedy wchodzi Mark Zuckerberg, cały na biało, i rzuca: „popelniliśmy błędy przy transformacji AI”. Tak wynika z notatki wewnętrznej szefa Mety, ujawnionej w czerwcu przez Reutersa.

To wyznanie jest bez wątpienia najważniejszym komunikatem technologicznym ostatnich miesięcy. Jeśli Meta, cyfrowy hegemon, właściciel m.in. Facebooka, Instagrama i WhatsAppa, przyznaje, że przestrzelił z szacunkami, to czas zrewidować narrację, którą od miesięcy karmi się rynek. Bo skoro architekci rewolucji poruszają się po omacku, dlaczego reszta biznesu udaje, że ma w rękach mapę?

Od dłuższego czasu obserwujemy zbiorową psychozę napędzaną przez FOMO (fear of missing out – lęk, że coś nas ominie). Średniej wielkości przedsiębiorca, dyrektor miejskiego urzędu czy wydawca lokalnej prasy – wszyscy oni każdego ranka budzą się z poczuciem winy, bombardowani imperatywem: „wdrażaj AI natychmiast albo znikniesz”. Nikt jednak nie precyzuje, co konkretnie należy wdrożyć i jaki problem biznesowy miało by to rozwiązać. Ma być „sztuczna inteligencja” – jako fetysz, zakłęcie uspokajające akcjonariuszy i demonstracja nowoczesności. Tymczasem nie mówimy o nowym narzędziu, ale o głębokiej, tektonicznej przebudowie procesów organizacyjnych i społecznych. Przebudowie, której kosztów i kierunków nikt dzisiaj nie jest w stanie rzetelnie oszacować.

Dlatego największe straty nie zostaną poniesione z powodu spóźnienia na technologiczny pociąg. Firmy wykrwawiają się, próbując bezmyślnie kopiować ruchy gigantów. Przypadek Mety pokazuje to czarno na białym. Masowe zwolnienia w Dolinie Krzemowej, maskowane hasłami o „efektywności AI”, to w dużej mierze próba zarządzania oczekiwaniami giełdy, a nie efekt realnego zastąpienia człowieka przez algorytm. Meta zwalniała, bo wierzyła, że kiedyś technologia wykona tę pracę za ułamek ceny potrzebnej do zatrudnienia człowieka. To nie jest strategia biznesowa, lecz zakład o przyszłość obarczony gigantycznym ryzykiem.

Obecny krajobraz do złudzenia przypomina bańkę dotcomów z przełomu wieków. Wtedy też panowało powszechne przekonanie, że internet zmieni wszystko. I zmienił. Tyle że zanim do tego doszło, setki spółek z sufiksem „.com”, budowanych wyłącznie na obietnicach i medialnym szumie, wyparowały z rynku, paląc miliardy dolarów. Internet wygrał, ale większość wizjonerów tamtej ery zbankrutowała, bo pomyliła kierunek rozwoju z tempem jego adaptacji.

Dzisiaj z AI robimy dokładnie to samo, a ujawniony komunikat Zuckerberga jest tego dobitnym dowodem. Szef Mety przyznał się do błędu nie z filozoficznych pobudek, ale po potwornym bałaganie, jaki sam wywołał. W majowym amoku transformacji zwolnił około 8 tys. ludzi, a kolejne tysiące rzucił na odcinek AI, tworząc karykaturalną strukturę, w której jeden menedżer miał zarządzać pięćdziesięcioma inżynierami. Efekt? Chaos, tąpnięcie morale i paraliż decyzyjny. Meta boleśnie przekonała się, że mechaniczne przesuwanie ludzi w tabelkach pod hasłem „teraz robimy sztuczną inteligencję” nie rodzi innowacji, tylko koszty.

Słowa Zuckerberga działają otrzeźwiająco. Zdejmują z menedżerów presję uczestnictwa w wyścigu, którego reguł nikt nie zna. Zamiast ślepo ulegać rynkowemu szantażowi i gonić za każdym nowym modelem językowym i narzędziem AI, warto wrócić do absolutnych podstaw i zadać sobie pragmatyczne pytanie: czy technologia, w którą pompujemy środki, rozwiązuje realny, zdefiniowany problem w naszej organizacji? Czy też jest drogim biletem na spektakl zbiorowego zachwyty? ©

Czy da się zadekretować pamięć?



Wojciech Stanisławski
historyk, publicysta,
krytyk literacki

Właściciele ogrodów, szczególnie przybici obecnymi upałami, pocieszają się, że na wyhodowanie udanego trawnika potrzeba kilkuset lat. Niestety, podobnie ma się rzecz z „panteonami narodowymi”. Rosną one jak skały osadowe, doświadczając różnych tektonik, przypliwów krytyki albo podziwu, wielkich narodowych debat i „odbrązawiania”, aż wreszcie po wiekach z grubsza wiadomo: Chrobry, Batory, Norwid, Skłodowska, a i to może się zmienić. Panteon wznoszony ad hoc może się stać zapisem instrumentalnego, doraźnego rozumienia przeszłości, źródłem emocji, a po kilkunastu latach – przedmiotem kolejnych rewizji historycznych.

Bodaj najbardziej znanym nowożytnym panteonem jest ten paryski, gdzie zgodnie spoczywają, pochowani w odstępie ponad 200 lat, krwawy Marat i roztańczona Josephine Baker, Emil Zola i Wolter. Na krakowską Skalkę trafili Długosz i Miłosz, na Wawelu i w Westminster Abbey ciemnieją grobowce królów. Co jednak mają począć narody, którym nie było dane murować krypt w katedrach?

Można się nad tym zastanawiać w kontekście zapowiedzi prezydenta Wołodymyra Zelenskiego, który w niedzielę ogłosił projekt ustawy o Panteonie Narodowym Ukrainy. Sama myśl nie jest nowa: w 2005 roku Wiktor Juszczenko wydał dekret o stworzeniu „memoriału” upamiętniającego wybitnych Ukraińców, a hasło „Panteon Narodowy” padło dziesięć lat później podczas obrad Werchownej Rady. Debata nad tym projektem toczyła się pod

koniec ubiegłej dekady pod egidą ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej. O obecnym projekcie po raz pierwszy wspominał w marcu Kyryło Budanow, szef kancelarii prezydenta Ukrainy.

Można sobie doskonale wyobrazić „kijowski Panteon”, gdzie znajdują się obok siebie śpiewaczka Solomija Kruszelnicka i filozof Hrihoryj Skowroda, hetman Iwan Mazepa, którego pomnik odsłonięto zresztą w ten weekend w Kijowie, i poeta-męczennik Wasyl Stus. Niestety, jedną z przesłanek obecnej inicjatywy jest chęć przeniesienia szeregu polityków z zaniedbanych grobów w Europie Zachodniej. Inną, jak wydaje się wynikać ze słów prezydenta („Nikt nie będzie nam mówić, jakich bohaterów szanować”) – emocje rozkołysane podczas ostatniego sporu o pamięć z Polską.

Już to pierwsze może się okazać wyzwaniem, skoro wśród szczątków, których sprowadzenie przewiduje się w pierwszej kolejności, wymieniany jest Jewhen Konowalec – zamordowany przez agenta NKWD w Rotterdamie, przedtem jednak m.in. komendant operującej na terenie II RP ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO). Co dopiero, jeśli podniesiona zostanie kwestia ponownego pochówku spoczywającego dziś w Monachium, zamordowanego przez agenta KGB Stepana Bandery? ©

To spekulacje: skład ukraińskiego Panteonu nie jest jeszcze znany, choć w prasie i w sieci pojawiają się pierwsze sugestie. Z polskiego punktu widzenia można już dziś cieszyć się na obecność tam hetmana Mazepy, biskupa Piotra Mohyły czy Symona Petlury. Inne nazwiska mogą, niestety, zrodzić napięcia, przy których zblednie obecny spór o patronów jednostki wojskowej i Order Orła Białego. O ileż lepsze jest „organiczne” narastanie pamięci! Możemy spierać się z Berlinem o różne pomniki (lub ich nieobecność), ale nikt nie obrzuci dziś jankami monumentu Fryderyka II, alpinści zaś zniosą jakoś pomnik ku czci Suworowa w swajcarskim wąwozie Schöllenen. Czy do czasu wzniesienia Panteonu w Kijowie uda nam się wypracować podobny, bodaj niechętny dystans? ©

Okrety ze Szwecji, bo będą szybko

OBRONNOŚĆ Wiele wskazuje na to, że wybór jest w dużej mierze **decyzją polityczno-gospodarczą**, nie zaś jedynie militarną

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Na mocy podpisanej w poniedziałek umowy Polska kupi trzy szwedzkie okręty podwodne A26 Blekinge. Ich producentem jest koncern Saab, który już w 2015 r. podpisał z rządem szwedzkim umowę na dostawę pierwszych dwóch okrętów podwodnych.

Budowa architektury

Miały one wejść do służby w latach 2022-2024. Realizacja programu napotkała jednak przeszkody, wzrosły też koszty budowy i w efekcie tych problemów dopiero w 2022 r. scalono pierwsze elementy sekcji prototypu. Pierwsze okręty miały wejść do służby w latach 2027-2028.

Gdy Polska ogłosiła w 2025 r. przyspieszenie realizacji programu Orka,

Sztokholm skorzystał z okazji. Szwedzka oferta stanęła do wyścigu o kontrakt szacowany nawet na 20 mld zł. W listopadzie 2025 r. MON ogłosiło, że szwedzka propozycja była najbardziej atrakcyjna, pokonując oferty z Włoch, Niemiec, Hiszpanii, Francji i Korei Południowej. Już wtedy wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz dawał do zrozumienia, że liczą się nie tylko kwestie wojskowe.

– To jest również wymiana myśli technologicznej, transfer technologii i sprzętu. To nie jest jedynie zmiana oblicza Marynarki Wojennej. To jest budowanie nowej architektury bezpieczeństwa na Morzu Bałtyckim – powiedział wicepremier.

Przez ostatnie pół roku Agencja Uzbrojenia negocjowała z producentem szczegóły kontraktu i na tym etapie nie brakowało sygnałów, że szwedzka oferta nie spełnia wszystkich oczekiwań Marynarki Wojennej. Na jeden z jej mankamentów wskazywano podczas kwietniowego posiedzenia sejmowej komisji obrony narodowej. Wyszło

wówczas na jaw, że nowe łodzie podwodne nie będą wyposażone w wyrzutnie pocisków manewrujących średniego zasięgu.

W ocenie gen. Bogusława Packa wybór broni zależy od tego, do jakich zadań szykowane są dane maszyny. – Musimy rozważyć, czy przygotowujemy się na wysyłanie okrętów na misje, czy chodzi nam tylko o Bałtyk. Jeśli chodzi jedynie o nasze morze, to sądzę, iż to nie jest problem – mówi DGP Pacek.

Zwraca też uwagę, że w ostatnich latach sytuacja bezpieczeństwa na Bałtyku znacznie się pogorszyła, a w polskim interesie jest skuteczne chronienie coraz liczniejszej infrastruktury gospodarczej: światłowodów, rurociągów czy farm wiatrowych. – Te zagrożenia są dość pilne i zdajemy sobie sprawę z tego, że to, co nam zagraża, dotyczy najbliższych lat, a nie dekad – mówi generał.

Tło umowy

Właśnie pośpiech może być jednym z wyjaśnień, czemu wybór padł na Szwecję. Sztokholm



Umowę podpisano podczas międzyrządowych konsultacji w Gdyni

zadeklarował, że pierwszy nowy okręt podwodny trafi do Polski w 2030 r. A już w 2027 r. polska Marynarka Wojenna będzie mogła szkolić marynarzy na starszej wersji szwedzkiego okrętu – A17. Nie bez wpływu na losy programu Orka były też kwestie polityczno-gospodarcze. W listopadzie 2024 r. Polska podpisała ze Szwecją porozumienie o strategicznym partnerstwie, a rok później umowę o współpracy przemysłów zbrojeniowych.

Efekty tej ostatniej można było obserwować w poniedziałek na marginesie polsko-szwedzkich konsultacji międzyrządowych. Polska Grupa Zbrojenio-

wa i Saab podpisały porozumienie o współpracy (MoU), które ma otworzyć drogę do budowy w Polsce kompetencji do serwisowania i obsługi okrętów A26. Na jego mocy ma powstać spółka celowa specjalizująca się w remontach nowych okrętów podwodnych. Szwedzi zobowiązali się też zamówić w polskich stocznicach okręt typu Ratorownik, a w tle toczą się też rozmowy pomiędzy polską firmą Creotech Instruments a szwedzkimi partnerami na temat zakupu konstelacji satelitów VASA (Very Agile Satellite Architecture). Własne MoU ze szwedzkim odpowiednikiem podpisało w poniedziałek też Mini-

sterstwo Infrastruktury, a jego celem jest wspólny rozwój Transeuropejskiej Sieci Transportowej (TEN-T) w regionie Morza Bałtyckiego.

Harmonogram dostaw sugeruje, że Polska będzie pierwszym na świecie użytkownikiem okrętów A26, a swój slot produkcyjny ma nam oddać szwedzkie wojsko. To może spowodować, że będziemy testerami maszyn, a niewykluczone, że także ich jedynymi użytkownikami. Szwedzi bowiem projektują dla siebie kolejną generację okrętów podwodnych: A30.

Wartości kontraktu nie podano. Wcześniej była mowa nawet o 20 mld zł. Jak będzie sfinansowana transakcja? „Struktura zakłada udzielenie przez szwedzką agencję rządową gwarancji finansowania, co umożliwi BGK – jako kredytobiorcy działającemu w imieniu Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych – pozyskanie środków na realizację jednego z kluczowych projektów modernizacyjnych Marynarki Wojennej RP” – podał Bank Gospodarstwa Krajowego. ©©

AUTOPROMOCJA

DGP | Dziennik Gazeta Prawna



Twoje wsparcie w sporach z zakresu prawa pracy

Publikacja „Pracownik i pracodawca w sądzie”

to obszerny przewodnik dotyczący sporów pracowniczych.

- Jak długo trwa i ile kosztuje sprawa pracownicza
- Co może być dowodem w sprawie
- Odwołanie od wypowiedzenia umowy o pracę i zwolnienia dyscyplinarnego
- Jak chronić poufność w sporze pracowniczym
- Sprawy dotyczące mobbingu i dyskryminacji
- Sprawy o wynagrodzenie za nadgodziny
- Nowe uprawnienia Państwowej Inspekcji Pracy

Kup na:
sklep.infor.pl



Daria Al Shehabi
daria.alshehabi-krotoska@infor.pl

W otoczeniu Karola Nawrockiego kolejne decyzje Kijowa są odczytywane jako element konsekwentnie realizowanej polityki historycznej. Pałac nie zamierza jednak odpowiadać natychmiast. – Przyjmujemy tę zapowiedź na chłodno, bo działania Zełenskiego i jego otoczenia mają charakter prowokacyjny a my nie będziemy elementem scenariusza napisanego przez Kijów, który przy okazji wzmacnia rosyjską propagandę. Decyzje prezydenta Ukrainy są skierowane przede wszystkim do wewnątrz, chodzi też o przykrycie skandali korupcyjnych – mówi DGP jeden z przedstawicieli Kancelarii Prezydenta. Zastrzega, że decyzje dotyczące reakcji Nawrockiego jeszcze nie zapadły.

Geneza sporu

Początkiem obecnego kryzysu było nadanie jednej z jednostek ukraińskich sił specjalnych imienia „Bohaterów UPA”. Przedstawiony projekt ustawy o Panteonie utwierdza otoczenie polskiego prezydenta w przekonaniu, że nie był to pojedynczy gest. – Był to element planu polityki historycznej, który Ukraincy realizują krok po kroku – słyszymy.

19 czerwca Karol Nawrocki ogłosił odebranie Zełenskiemu Orderu Orła Białego. Dzień później ukraiński prezydent poinformował, że odsyła odznaczenie do Warsza-

Zełenski prowokuje, Nawrocki czeka

POLITYKA Po tym jak Kijów wykonał kolejny ruch i przedstawił projekt Ukraińskiego Panteonu Narodowego, **Pałac Prezydencki patrzy już na 11 lipca** – rocznicę rzezi wołyńskiej



19 czerwca Karol Nawrocki ogłosił odebranie Wołodzyrskiemu Zełenskiemu Orderu Orła Białego

wy. Po nim polskie ordery zwrócili jego współpracownicy i byli prezydenci Ukrainy.

Spór przestał wówczas dotyczyć nazwy jednej jednostki. Stał się otwartym konfliktem między głowami obu państw i szybko zaczął wpływać na bieżące relacje polityczne. Kilka dni później Zełenski nie przyjechał do Gdańska na Konferencję na rzecz Odbudowy Ukrainy, choć miał wystąpić na niej w roli współorganiza-

tora. Ukraińskiej delegacji przewodniczyła premier Julia Swyrydenko.

Warunek integracji

W reakcji na te wydarzenia, polskie MSZ podkreśla, że uznaje prawo Ukrainy do budowania własnej tożsamości i wybierania narodowych bohaterów. Zastrzega, że takie decyzje nie powinny niszczyć relacji z sąsiadami ani przekreślać postępów w rozmowach o wspólnej historii. – Sza-

nujemy proces budowania tożsamości Ukrainy. Liczymy jednak, że jego elementem nie będzie gloryfikacja osób odpowiedzialnych za ludobójstwo na Wołyniu – mówi DGP rzecznik MSZ Marietta Wewiór.

Jak podkreśla, projekty prowadzące do konfrontacji między Polakami i Ukraińcami wpisują się w agresywną politykę Rosji, niszczą wypracowane z trudem zaufanie i utrudniają dialog

o przeszłości. – Prawda historyczna i szacunek dla ofiar stanowią fundament dobrosąsiedzkich stosunków i są warunkiem integracji Ukrainy z Unią Europejską. Nasze stanowisko wobec pamięci ofiar zbrodni wołyńskiej nie zmienia poparcia dla broniącej się przed rosyjską agresją Ukrainy – zaznacza rzecznik.

Resort uważa, że emocje należy wygaszać, a rozmowy przenieść z powrotem na poziom dyplomatyczny. – Należy deeskalować emocje i powrócić do merytorycznego dialogu, a nie budować politykę na bazie faktów dokonanych, które pogłębiają podziały i służą interesom Moskwy – mówi Wewiór. Pytany, jak prowadzić rozmowy z Zełenskim po kolejnych spornych decyzjach, odpowiada krótko: – Na pewno nie poprzez media.

W Pałacu słowa ukraińskiego prezydenta są odczytywane ostrzej. – Zełenski mówi wprost: to my zdecydujemy, kto jest naszym bohaterem i nie będziemy brali pod uwagę polskich zastrzeżeń. Nie będziemy odpowiadać gwałtownie. Robimy swoje a zbrodniarzy spod znaku UPA będziemy konsekwentnie nazywali ludobójcami – przekonuje przedstawiciel Kancelarii Prezydenta.

Nie zmienia to jednak faktu, że nikt nie rozważa wycofania pomocy dla państwa broniącego się przed Rosją. – Powinniśmy nadal pomagać Ukraińcom, ale ograniczać kontakty polityczne z Ze-

łenskim i jego najbliższym zapleczem – słyszymy.

Kluczowy 11 lipca?

Polska odpowiedź może przyjść przede wszystkim w sferze symbolicznej. Najważniejszą datą będzie 11 lipca – symboliczna rocznica zbrodni wołyńskiej. – Nie musimy odpowiadać dzisiaj ani jutro. Można to przygotować na chłodno i zrobić podczas obchodów 11 lipca, kiedy głos zabierze prezydent – mówi osoba z otoczenia prezydenta.

Urzednicy spodziewają się prób prowokacji i szerokiej operacji dezinformacyjnej, która może wzmocnić antyukraińskie emocje w Polsce. – Rosjanie nie muszą robić wiele. Ostatnie ruchy Kijowa bardzo pomogły w propagowaniu narracji Kremla, szkodząc na wielu poziomach relacjom z Polską. Wystarczy, że będą nagłaśniane historie, która pozwalają przedstawiać mieszkających w Polsce Ukraińców w złym świetle – ocenia człowiek z otoczenia prezydenta.

Z ustaleń DGP wylania się strategia dwóch torów: dalsze wsparcie dla Ukrainy, ale chłodniejsze kontakty z jej prezydentem, połączone z twardą odpowiedzią w sferze pamięci. Pierwszy test już niebawem. ©



PANORAMA GOSPODARCZA

Leasing przyszłości będzie zielony i cyfrowy

BOŚ Leasing stawia na automatyzację, rozwój finansowania inwestycji oraz wsparcie transformacji energetycznej przedsiębiorstw. Jak podkreśla prezes Tomasz Kisiel, przyszłość branży leasingowej będzie należała do firm, które połączą szybkość działania, nowoczesne technologie i kompetencje w finansowaniu projektów budujących przewagę konkurencyjną klientów.

Polski rynek leasingowy od lat pozostaje jednym z najważniejszych źródeł finansowania inwestycji przedsiębiorstw. Jednocześnie funkcjonuje w otoczeniu dynamicznych zmian gospodarczych i regulacyjnych. Zdaniem Tomasza Kisiel odpowiedź na te wyzwania powinny być elastyczność działania, zrównoważony rozwój oraz umiejętność dostosowywania oferty do zmieniających się potrzeb przedsiębiorców.

BOŚ Leasing ma być firmą uniwersalną, która potrafi z jednej strony w szybkim i zautomatyzowanym procesie finansować samochody osobowe i drobne aktywa, a jednocześnie dostarczać rozwiązania dla finansowania maszyn, urządzeń oraz projektów związanych z robotyzacją i automatyzacją produkcji – mówi Tomasz Kisiel.

Coraz większą rolę w strategiach przedsiębiorstw odgrywają inwestycje związane z efektywnością energetyczną. To obszar, który jeszcze niedawno był postrzegany głównie przez



pryzmat odpowiedzialności środowiskowej, dziś staje się ważnym narzędziem budowania przewagi konkurencyjnej.

Działania transformacyjne są obecnie przewagą konkurencyjną dla przedsiębiorstw planujących rozwój w kolejnych latach. Jednocześnie regulacje unijne powodują, że stają się one także biznesową koniecznością – podkreśla prezes BOŚ Leasing.

Spółka od lat angażuje się w finansowanie projektów związanych z odnawialnymi źródłami energii. Wśród rozwijających się obszarów wskazuje magazyny energii połączone z instalacjami fotowoltaicznymi, recyklogmaty oraz wymianę maszyn poprawiających efektywność energetyczną przedsiębiorstw. Rosnące zainteresowanie tymi inwestycjami pokazuje, że transformacja energetyczna staje się integralnym elementem strategii rozwoju firm.

Zmieniają się również oczekiwania klientów. Najmniejsze firmy oczekują prostych procedur i szybkich decyzji, średnie

przedsiębiorstwa poszukują rozwiązań dopasowanych do swoich potrzeb, a duże podmioty coraz częściej oczekują kompleksowego podejścia łączącego leasing i kredyty.

BOŚ Leasing konsekwentnie realizuje strategię rozwoju. Po pięciu miesiącach 2026 roku dynamika podpisanych umów przekroczyła 200 proc. rok do roku. Kluczowym elementem strategii są inwestycje w cyfryzację procesów oraz rozwiązania AI wspierające obsługę procesu decyzyjnego.

Aby dalej się rozwijać, stawiamy na automatyzację procesów oraz wdrożenie rozwiązań AI w naszym procesie decyzyjnym. W najbliższym czasie zakończymy wdrożenie Portalu Partnera, który pozwoli klientom i dostawcom samodzielnie procesować transakcje – zapowiada Tomasz Kisiel.

Jak podkreśla prezes BOŚ Leasing, sztuczna inteligencja może porządkować dane, przyspieszać analizę i usprawniać obsługę klientów. W przypadku bardziej złożonych inwestycji nadal kluczowe znaczenie mają jednak rozmowa z klientem, zrozumienie jego potrzeb oraz eksperckie doradztwo.

Zdaniem Tomasza Kisiel przewagą konkurencyjną BOŚ Leasing są przede wszystkim silne relacje z klientami, wspierane przez zautomatyzowany proces finansowania i wysoką jakość obsługi posprzedażowej. Połączenie tych atutów z doświadczeniem w finansowaniu projektów ekologicznych pozwala spółce budować pozycję lidera efektywności w tym segmencie rynku.

Martyna Muszczak

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>

Polacy podzieleni w ocenie reform Nowackiej

EDUKACJA Głosy „za” i „przeciw” rozkładają się niemal po równo – wynika z najnowszego sondażu DGP. Bardziej krytyczne nastroje panują w samym środowisku oświatowym

Karina Strzezińska
karina.strzezińska@infor.pl

Wyniki? 36,4 proc. respondentów ocenia zmiany pozytywnie (9,2 proc. – bardzo pozytywnie, 27,2 proc. – raczej pozytywnie), podczas gdy 34,3 proc. ma opinię negatywną (15,8 proc. – raczej negatywną, 18,5 proc. – bardzo negatywną). Jednocześnie 11,5 proc. ankietowanych wskazało, że

nie zauważyło żadnych zmian w funkcjonowaniu szkół, a niemal co piąty (17,8 proc.) nie ma zdania w tej sprawie.

Oceny reform różnią się m.in. ze względu na płeć. Wśród mężczyzn niemal tyle samo osób ocenia zmiany pozytywnie (37,8 proc.), co negatywnie (37,1 proc.). Z kolei kobiety są nieco bardziej przychylnie wobec reform MEN – pozytywnie ocenia je 35,1 proc., a negatywnie 31,7 proc. respondentek. Jednocześnie ponad jedną piątą kobiet (21,2 proc.) deklaruje brak zdania w tej sprawie, podczas gdy wśród mężczyzn odsetek ten wynosi 14,1 proc.

Na tle opinii ogółu Polaków inaczej prezentują się nastroje w środowisku edukacyjnym. Aż dwóch na trzech dyrektorów szkół nieupublicznych ocenia sytuację w oświacie jako raczej złą (48,3 proc.) lub zdecydowanie złą (18,1

proc.). Odsetek takich odpowiedzi wzrósł o 13 punktów procentowych w porównaniu z ubiegłym rokiem.

W tym kontekście istotne są również wyniki raportu ZNP dotyczącego kondycji psychicznej pedagogów. Wynika z niego, że 72 proc. nauczycieli nie potrafi jednoznacznie zadeklarować, że pozostanie w zawodzie, a co czwarty podejmuje aktywne kroki, by odejść.

Robert Górniak, nauczyciel i wicedyrektor szkoły, zwraca uwagę, że na ocenę reform wpływa także sympatia polityczne ankietowanych. Z perspektywy środowiska oświatowego kluczem jest sposób przygotowywania i komunikowania zmian przez MEN.

– Największy zarzut wobec MEN jest taki, że zmiany są nieprzezwidywalne i do ostatniej chwili nie wiadomo, jaki będzie ich kształt

– mówi. Wskazuje, że podobne wątpliwości dotyczyły zmian w pracach domowych i edukacji zdrowotnej.

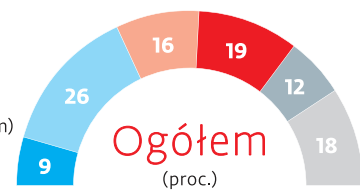
– Nauczyciele i dyrektorzy są gotowi wdrażać nowe rozwiązania, ale brak jasnych zasad zniechęca. Wiele rozporządzeń wciąż czeka na podpisy, więc trudno przygotować się do ich wdrażania – podkreśla.

Górniak wskazuje, że mimo podwyżek nauczyciele nie odczuwają poprawy sytuacji materialnej. Jego zdaniem wzrosty wynagrodzeń jedynie rekompensują inflację, a początkujący pedagodzy zbliżają się do płacy minimalnej.

– Nauczyciele nadal muszą brać dużo godzin, by zarabiać przyzwoicie. Część wpada w drugi próg podatkowy. To nie daje stabilności ani poczucia, że zawód zyskuje na prestiżu – ocenia.

Jak ogólnie oceniasz zmiany w szkołach wprowadzone przez Ministerstwo Edukacji Narodowej pod kierownictwem Barbary Nowackiej dotyczące np. programu nauczania, w tym przedmiotu edukacja zdrowotna, powołania instytucji rzecznika praw ucznia, wynagrodzeń nauczycieli?

- Bardzo pozytywnie
- Raczej pozytywnie
- Raczej negatywnie
- Bardzo negatywnie
- Nie zauważyłam(-em) żadnych zmian
- Nie mam zdania



Odpowiedzi w podziale na wiek

Do 24 lat	12	31	18	16	6	17
Od 25 do 34 lat	10	28	19	15	8	20
Od 35 do 49 lat	8	24	20	20	12	16
Powyżej 50 lat	9	28	12	19	13	19

Odpowiedzi w podziale na wykształcenie

Podstawowe lub gimnazjalne	6	12	37	4	6	35
Zasadnicze zawodowe	19	20	9	16	18	18
Średnie	8	27	14	19	12	20
Wyższe	9	28	18	19	11	15

Odpowiedzi w podziale na dochód

Do 3000 zł	6	33	13	13	18	17
Od 3001 do 5000 zł	10	28	15	18	11	18
Od 5001 do 7000 zł	9	27	17	20	12	15
Powyżej 7000 zł	12	26	20	22	8	12

Źródło: SW Research dla DGP

LR ©

PREZENTACJA

Czas przełomu. AI zmienia usługi prawne



TOMASZ PRUS



ANDRZEJ POŚNIAK

Sztuczna inteligencja na dobre zagościła w świecie prawniczym, jednak prawdziwym przełomem staje się technologia generatywna. Wpływa na jakość świadczonych usług i na cały biznes – tłumaczy Andrzej Pośniak, członek globalnego zarządu i dyrektor zarządzający na Europę Środkową i Wschodnią, oraz Tomasz Prus, dyrektor ds. innowacji z kancelarii CMS.

Kancelaria CMS jest znana na rynku z otwartości na innowacje, zdobyła m.in. najwięcej, bo 12, wyróżnień w premierowym Indeksie Kancelarii i Prawników Przyszłości DGP. W jaki sposób wykorzystujecie potencjał generatywnej sztucznej inteligencji w codziennej pracy?

Andrzej Pośniak: Z punktu widzenia potencjału tej technologii mamy do czynienia z rewolucją, ale z perspektywy bieżącego wykorzystania AI w kancelariach – jest to raczej ewolucja. I to ewolucja całkowicie nieunikniona. To nie jest kwestia wyboru, lecz umiejętności adaptacji. Jako duża, globalna kancelaria mamy szeroki dostęp do know-how, zespołów oraz zasobów finansowych, co pozwala nam wdrażać te narzędzia szeroko i przechodzić tę ewolucję szybko.

Tomasz Prus: Mamy do czynienia z ewolucją, ale dzieje się ona w iście rewolucyjnym tempie. Zajmuję się AI w obszarze prawa od wielu lat. Pamiętam jeszcze czasy tradycyjnego uczenia maszynowego, kiedy wytrenowa-

nie algorytmów do przeprowadzenia audytu dokumentacji zajmowało nawet dwa lata, a wynik wcale nie był doskonały. Dziś dostajemy z półki gotowe, nieporównanie lepsze produkty AI.

Co odróżnia generatywną sztuczną inteligencję od wcześniejszych programów dla prawników?

Tomasz Prus: Dawniejsze programy miały z góry określony przez twórcę, skończoną liczbę funkcjonalności. Z generatywną AI jest inaczej. Dostajemy produkt o ogromnych możliwościach, ale sami musimy niejako wymyślić, co on ma dla nas robić. Oczywiście istnieją systemy przeznaczone dla prawników, służące do analizy dokumentów czy umów. Nasza rola polega jednak na tym, by zidentyfikować dodatkowy potencjał w kancelarii i przysposobić te narzędzia, tworząc własne, autorskie rozwiązania wewnątrz ekosystemu.

Jakie to są konkretnie narzędzia i jak wyglądają te autorskie rozwiązania?

Andrzej Pośniak: Jesteśmy największym klientem firmy Harvey na świecie, która dostarcza flagowe rozwiązanie AI dla rynku prawniczego. Mamy również dostęp do Copilota korporacyjnego, mającego istotnie odmienną architekturę niż jego wersja cywilna, a część biur CMS testuje również Legorę. Co więcej, mamy własny zespół programistów w Londynie oraz Rumunii, który pracuje nad rozwiązaniami przeznaczonymi ściśle dla nas. Pozwala nam to dostosowywać najlepsze silniki AI do naszych potrzeb.

Czy zastosowanie tych narzędzi w przypadku CMS różni się w zależności od rynku? Jak Polska wypada na tle innych krajów?

Andrzej Pośniak: Ponieważ technologia jest nowa, na rynku polskim nie mamy opóźnienia względem świata. Dzięki globalnej obecności licencji i narzędzia są kaskadowane do wszystkich biur kancelarii w identycznym standardzie. Tym, co nas wyróżnia, jest skala implementacji. Polska jest dużym rynkiem, a CMS w Pol-

sce to największa kancelaria w kraju i jednocześnie największe biuro CMS w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzięki tej skali mamy ogromny potencjał testowy oraz wdrożeniowy.

Biura w regionie mają mniejsze zasoby ludzkie, ale ponieważ jesteśmy spięci w jeden system, to, co wypracujemy w Warszawie, jest natychmiast replikowane w innych krajach. Z kolei, patrząc na nasze biuro w Londynie, tam te procesy są jeszcze bardziej zaawansowane ze względu na liczbę zaangażowanych osób i my z kolei czerpiemy z ich doświadczeń. Skala działalności ma znaczenie – mniejszym kancelariom na rynku, nawet przy użyciu tych samych narzędzi, trudniej będzie się rozwijać. Choćby dlatego, że najlepsze narzędzia AI są dziś bardzo drogie.

Przejdźmy do efektów. Co dokładnie uzyskuje kancelaria dzięki AI? Czy to wyłącznie wzrost produktywności prawników?

Tomasz Prus: Usługa prawna składa się z części przynoszącej realną wartość klientowi oraz z technicznej, żmudnej strony dostarczania tej usługi. AI pozwala nam efektywniej przechodzić przez tę drugą część. Ma to bezpośrednie przełożenie na eliminowanie write-offów, czyli strat, które kancelaria musi wpisać w koszty, np. gdy techniczne skomplikowanie sprawy rośnie, a klient umówił się z nami na stawkę ryczałtową. Zautomatyzowanie powtarzalnych czynności, takich jak formatowanie setek e-maili czy przeszukiwanie tysięcy stron dokumentów, drastycznie skraca czas pracy. Dzięki temu łatwiej jest nam się zmieścić w zakładanym budżecie.

Co sztuczna inteligencja daje prawnikom oraz ich klientom? Jak dbać o bezpieczeństwo i poufność danych? Dlaczego nowe rozwiązania bywają droższe, ale dają większe korzyści? Zapraszamy do przeczytania całej rozmowy na gazetaprawna.pl.



Wzmacnianie krajowych firm

INFRASTRUKTURA Państwowe instytucje finansowe pracują nad ofertą dla rodzimych graczy, którzy mają małe szanse w starciu z koncernami z zagranicy

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Byłoby to prawdziwym urzeczywistnieniem idei „local content”, o której ostatnio dużo się mówi, ale realnych działań, jak dotąd, było niewiele. Państwowe instytucje wspiera w tym Polski Związek Pracodawców Budownictwa, w ramach którego powstał komitet ekspercki o nazwie Wektor Polska. Ma on działać na rzecz eliminacji barier rozwoju polskich firm budowlanych. – Współpracujemy m.in. z PZPB w wypracowaniu nowych rozwiązań, które ułatwiłyby firmom budowlanym, szczególnie małym i średnim, dołączenie do łańcuchów dostaw rów-

niez tych największych projektów infrastrukturalnych, jakie są prowadzone obecnie w Polsce – mówi Marcin Jedliński, rzecznik Korporacji Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych. – Planujemy oferować potrzebne instrumenty wspólnie z Bankiem Gospodarstwa Krajowego oraz z bankami komercyjnymi. Chodzi o zapewnienie polskim firmom przede wszystkim finansowania obrotowego, wzmacniającego ich bieżącą płynność, a także gwarancji kontraktowych, które pozwolą zyskać wiarygodność w oczach generalnych wykonawców realizujących największe projekty energetyczne, w tym elektrownię ato-

mową, czy transportowe, jak Port Polska – dodaje. W BGK twierdzą, że „wspieranie local content jest zgodne z misją i strategią banku”. Instytucja zamierza dostarczać rodzimym podmiotom odpowiednie instrumenty finansowe „takie jak kredyty inwestycyjne, kredyty obrotowe czy gwarancje”. Z kolei Bank Pekao przyznał, że uczestniczy w pracach w ramach inicjatywy local content, której celem jest wypracowanie rozwiązań wspierających finansowanie lokalnych przedsiębiorstw. „W ramach tych działań prowadzony jest również dialog z przedstawicielami krajowych firm, w tym przedsiębiorstw

NAJWIĘKSZE SPÓŁKI BUDOWLANE W POLSCE POD WZGLĘDEM PRZYCHODÓW W 2024 R.

(mld zł)	
9,12	GRUPA BUDIMEX
6,71	GRUPA STRABAG
4,03	GRUPA PORR
3,25	GRUPA MIRBUD
2,98	GRUPA ERBUD
2,86	GRUPA POLIMEX-MOSTOSTAL
2,61	GRUPA UNIBEP
2,19	WARBUD/EUROVIA
2,18	PUT INTERCOR
2,1	GRUPA TRAKCJA
2,09	ATLAS WARD POLSKA
1,89	GRUPA NDI
1,73	POZNAŃSKA KORPORACJA BUDOWLANA PEKABEX SA
1,71	GULEMARK POLSKA
1,58	GRUPA MOSTOSTAL WARSZAWA

Zródło: Deloitte

z sektora budowlanego, dotyczący oczekiwanych instrumentów wsparcia finansowego. Jednym z analizowanych obszarów są możliwości ułatwienia dostępu do finansowania dla firm, które chcą zwiększyć swój udział w realizacji dużych inwestycji infrastrukturalnych, energetycznych czy obronnych” – napisało nam biuro prasowe banku.

Damian Kaźmierczak, wiceprezes PZPB, potwierdza, że jego organizacja pomaga państwowym instytucjom finansowym stworzyć pakiet instrumentów dla polskich firm zaangażo-

wanych w strategiczne inwestycje infrastrukturalne. – Dostęp do finansowania pozostaje jedną z kluczowych barier rozwojowych rodzimej branży budowlanej i bez zaangażowania państwa tego problemu nie da się skutecznie przełamać – przyznaje. Liczy, że uda się wspólnie wypracować konkretne instrumenty wsparcia. – Jeśli idea „local content” nie jest wyłącznie pustym hasłem, wykorzystywanym przez polityków doraźnie i jedynie w celach autopromocji, to jestem optymistą, że uda nam się znaleźć rozwiązania wzmacniające polski sektor bu-

downictwa – zaznacza nasz rozmówca.

Wiceprezes firmy NDI, Marcin Lewandowski, przyznaje, że konkretna pomoc ze strony państwowych podmiotów bardzo się przyda, bo polskie firmy dopiero budują zdolności finansowe. – Prezesi polskich oddziałów takich firm, jak Porr, Strabag, Warbud dzwonią do swoich właścicieli, czyli do Madrytu czy Wiednia, i tam dostają środki np. na gwarancje należytego wykonania przy wielkich kontraktach. Dla nas to znacznie trudniejsze – zaznacza. Dodaje, że np. przy terminalu T5 w gdańskim Baltic Hubie firma musiała wnieść na start kontraktu aż 400 mln zł różnych zabezpieczeń finansowych. Uzgodnienia z konsorcjum banków trwały pół roku.

Paweł Bruger, rzecznik Mirbudu, twierdzi, że jest wiele propozycji usprawnienia dostępu do narzędzi finansowych dla polskich firm. – To głównie utworzenie linii kredytowych na realizację inwestycji, w szczególności tych dużych, o strategicznym znaczeniu – mówi. ©

OGŁOSZENIE



30 czerwca 2026 roku rusza państwowe Repozytorium Dyplomów Elektronicznych.

Znajdą się tam: nowo wydane dyplomy ukończenia studiów wyższych, dyplomy doktorskie i habilitacyjne, suplementy do dyplomów i odpisy.

od 1 stycznia 2027 r.
– uczelnie obowiązkowo będą wydawać dyplomy elektroniczne, a papierowe na wniosek absolwenta

od 30 czerwca do 31 grudnia 2026 r.
– uczelnie mogą opcjonalnie wydawać dyplomy elektroniczne

Dyplomy elektroniczne będą dostępne do bezpiecznego pobrania:

- na dyplomy.nauka.gov.pl
- w aplikacji **mObywatel**

Uwaga. Repozytorium nie obejmie dyplomów uzyskanych przed 30 czerwca 2026 r.

Repozytorium dyplomów elektronicznych powstało dzięki wsparciu Unii Europejskiej w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności.





Piotr Arak
główny
ekonomista
VeloBanku

OPINIA Polityka monetarna w czasie rewolucji AI

22 czerwca zmarł Alan Greenspan. Miał 100 lat. Przez niemal dwie dekady kierował Fed, a przez ostatni miesiąc swojego życia był symbolicznym cieniem nad swoim następcą, który publicznie deklarował, że chce go naśladować. Zbieg okoliczności jest uderzający: Kevin Warsh został zaprzysiężony 22 maja, a Greenspan odszedł dokładnie miesiąc później.

To dobry moment, by przypomnieć, że szefowie banku centralnego USA nie są tylko technokratami od stóp procentowych. To architekci epok gospodarczych, i to nie tylko amerykańskich.

Paul Volcker w latach 80. złamał inflację wysokimi stopami procentowymi i wprowadził Fed w erę wiarygodności. Kosztem była głęboka recesja, ale zysk był strukturalny: zakotwiczenie oczekiwań inflacyjnych.

Greenspan stworzył mit „Maestro” (był zresztą muzykiem jazzowym, zanim został bankierem). W epoce globalizacji i boomu technologicznego utrzymywał bardzo niskie stopy i pozwolił gospodarce rosnąć bez presji inflacyjnej. Z perspektywy czasu jego kadencja ma jednak drugie dno – sprzyjała akumulacji nierównowag finansowych, które ujawniły się w kryzysie 2008 r. Okazało się, że wiele jego decyzji doprowadziło właśnie do kryzysu.

Ben Bernanke był już bankierem centralnym w trybie kryzysowym – jego kadencja to Wielka Recesja i eksperymentowanie z niekonwencjonalną polityką pieniężną, przede wszystkim luzowaniem ilościowym.

Janet Yellen i Jerome Powell to z kolei okres powrotu do normalności, a następnie wejścia w świat polikryzysu: pandemii, inflacji i napięć

geopolitycznych. Powell ostatecznie opanował inflację, choć z opóźnieniem i bez pełnej przewidywalności.

Na tym tle pojawia się Kevin Warsh. To najbogatszy szef Fed w historii i najściślej związany ze środowiskiem Doliny Krzemowej. Jego znajomości z Alexem Karpem, Peterem Thielem, Jerrym Yangiem i Markiem Andreessenem sięgają jeszcze czasów studiów na Stanfordzie. W świecie bankierów centralnych to ewenement.

Jego biografia ma konkretne konsekwencje dla polityki pieniężnej. Warsh podziela najbardziej optymistyczne prognozy dotyczące wpływu AI na produktywność gospodarki. Uważa, że Fed powinien już teraz uwzględnić te oczekiwane korzyści, obniżając stopy procentowe i dyskontując potencjalnie deflacyjny wpływ wzrostu produktywności.

Podczas pierwszej konferencji prasowej 17 czerwca jeden z dziennikarzy zapytał Warsha wprost: czy AI na obecnym etapie bardziej zwiększa popyt czy podaż? Popyt generowany przez AI można policzyć już dziś: Google, Amazon, Microsoft i Meta planują wspólnie wydać ponad 700 mld dol. na nakłady inwestycyjne w 2026 r., o 80 proc. więcej niż w rekordowym roku poprzednim. Ale produktywność, która miałaby uzasadniać obniżki stóp procentowych, pozostaje na razie hipotezą.

Warsh nazwał boom AI „najbardziej proefektywnościową falą naszego życia – przeszłości, teraźniejszości i przyszłości” oraz określił AI jako „strukturalnie deflacyjną”. Rynki mówią jednak co innego: inwestorzy wyceniają, że stopa funduszy federalnych pod koniec 2026 r. będzie wyższa, a nie niższa niż obecna.

Warsh, jak sam przyznał, myśli kategoriami historycznymi. Dwie daty są dla niego szczególnie ważne: rok 1996, gdy Greenspan zaryzykował tezę, że gospodarka może rosnąć szybko bez inflacji dzięki wzrostowi produktywności (i miał rację), oraz rok 1999, gdy Fed zaczął zacieśniać politykę pieniężną, poprzedzając pęknięcie bańki internetowej.

Problem w tym, że niejako nie wiadomo, w którym dziś roku jesteśmy. „Jeśli bank centralny czeka, aż dane pokażą wzrost produktywności – powiedział Warsh – to w mojej ocenie patrzy wstecz i będzie spóźniony. Nie zdoła rozpoznać, że kraj jest zdolny do wzrostu bez inflacji szybciej, niż się wydaje”.

To mocna teza i bardzo ryzykowne podejście, zupełnie inne niż Powella. Buduje politykę na oczekiwaniach, a nie na obserwacjach. Przy ośmiu członkach Federalnego Komitetu ds. Operacji Otwartego Rynku (FOMC) głosujących za pauzą i trzech sprzeciwiających się jakimkolwiek sygnałom złagodzenia polityki Warsh ma problem z przeforsowaniem swojej wizji. Stopy procentowe wcale nie muszą być niższe, a problem się pojawi, jeśli nowy szef Fed będzie przegrywał głosowania.

Greenspan przez niemal dwie dekady kierował bankiem centralnym i pomógł zdefiniować nowoczesny amerykański kapitalizm: od schyłku zimnej wojny po świt ery cyfrowej. Teraz mamy erę AI i nowego przewodniczącego Fed, który uważa, że już wie, jak ona będzie wyglądać. Greenspan mawiał, że zadaniem bankiera centralnego jest zabrać alkohol wtedy, gdy zabawa dopiero się zaczyna. Warsh woli go nie zabierać, bo wierzy, że tym razem mamy mocniejszą głowę. ©

Pełna wersja tekstu na dgp.pl. Skanuj kod!



CYKL: BEZPIECZNA FIRMA

Partner

Ochrona skrojona na miarę MŚP



Prowadzenie małej lub średniej firmy nierozzerwalnie wiąże się z ryzykiem. Może ono przybrać różne formy – od uszkodzenia mienia, przez błędy pracowników, po nagłe przestoje w działalności. Wystarczy jedno takie zdarzenie, by zachwiać płynnością finansową przedsiębiorstwa i utrudnić jego dalsze funkcjonowanie. Coraz więcej właścicieli firm zadaje więc sobie pytanie: jak skutecznie zabezpieczyć biznes przed konsekwencjami nieprzewidzianych zdarzeń?

Ciągłość działania – klucz do stabilności

O kondycji wielu przedsiębiorstw w dużej mierze decydują zdolność utrzymania ciągłości działania oraz tempo odbudowy po szkodzie. Nie chodzi już tylko o plan awaryjny schowany w segregatorze, lecz o realną zdolność organizacji do szybkiego reagowania, utrzymania kluczowych procesów i ochrony zespołu w sytuacji kryzysowej.

W praktyce oznacza to konieczność spojrzenia na bezpieczeństwo firmy szerzej – przez pryzmat kilku kluczowych obszarów ryzyka:

- mienie firmy – narażone m.in. na pożar, powódź, zalanie czy kradzież z włamaniem
- odpowiedzialność cywilna – w sytuacji wyrządzenia szkody osobie trzeciej,
- ciągłość działalności – zagrożona w przypadku przestoju po szkodzie.

Firma przygotowana na nieprzewidziane zdarzenia

Choć przedsiębiorstwa nie są w stanie całkowicie wyeliminować ryzyka, mogą w znacznej mierze ograniczyć jego skutki. Kluczowe staje się nie tylko planowanie, lecz przede wszystkim realne zabezpieczenie najważniejszych obszarów działalności – takich jak majątek, przychody czy odpowiedzialność wobec klientów i partnerów.

W praktyce oznacza to potrzebę ochrony nie tylko fizycznych zasobów, lecz także samej działalności operacyjnej. Ubezpieczenie pełni tu funkcję zabezpieczenia finansowego – pozwala odbudować zniszczone mienie, pokryć szkody wyrządzone innym oraz ograniczyć skutki przerw w działalności.



Fot. Shutterstock

Kompleksowe podejście do ochrony

W odpowiedzi na te potrzeby rozwijane są rozwiązania dla sektora MŚP, które łączą różne obszary ochrony w ramach jednej oferty. Przykładem jest oferta PZU Doradca, uzupełniona o ubezpieczenie utraty zysku, wspierające firmy w utrzymaniu płynności finansowej w okresie przerwania lub zakłóceń działalności spowodowanych szkodą w mieniu, np. pożarem.

Ubezpieczenie utraty zysku dostępne w ramach PZU Doradca jest przeznaczone dla podmiotów prowadzących księgi rachunkowe. Ochrona może obejmować całą działalność przedsiębiorstwa, a zakres ubezpieczenia można rozszerzyć o ryzyka dodatkowe, m.in. zdarzenia u dostawców lub odbiorców. W przypadku firm prowadzących podatkową księgę przychodów i rozchodów (PKPiR) PZU proponuje klauzulę obejmującą ochroną utracony dochód, a także stałe i dodatkowe koszty działalności.

– W PZU Doradca zmieniamy sposób patrzenia na mienie firmy. To nie są już tylko budynki czy wyposażenie, lecz fundament generowania przychodu i warunek utrzymania ciągłości operacyjnej przedsiębiorstwa. Dlatego rozszerzyliśmy ochronę o ubezpieczenie utraty zysku, aby umożliwić objęcie ochroną nie tylko majątek trwały, ale przede wszystkim przychody firmy, jej działalność operacyjną i bezpieczeństwo pracowników – wyjaśnia Małgorzata Skibińska, dyrektor zarządzający ds. rozwoju i utrzymania produktów oraz underwritingu w PZU.

Ochrona ludzi – równie ważna jak ochrona majątku

Kompleksowa ochrona przedsiębiorstwa to jednak nie tylko zabezpieczenie aktywów czy przychodów. Równie istotne jest zadbanie o osoby, które tworzą firmę.

W ramach PZU Doradca dostępne jest ubezpieczenie NNW, które pozwala objąć ochroną – w jednej umowie – zarówno przedsiębiorcę, jak i pracowników. Zapewnia ono wsparcie finansowe w przypadku uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia wskutek nieszczęśliwego wypadku, a także innych zdarzeń, takich jak: zawał serca czy krwotok śródczaszkowy.

Co ważne, ochrona obejmuje zarówno zdarzenia w pracy, jak i w życiu prywatnym.

Bezpieczeństwo jako element zarządzania

Ostatecznie to nie skala zagrożeń decyduje o przyszłości firmy, lecz sposób przygotowania na ich skutki. Nawet niewielkie zdarzenie może zatrzymać jej działalność, podczas gdy odpowiednio dobrane zabezpieczenia pozwalają znacząco ograniczyć jego konsekwencje i skrócić czas powrotu do normalnego funkcjonowania.

Dlatego coraz więcej przedsiębiorców patrzy na ubezpieczenie biznesu nie przez pryzmat pojedynczej polisy, ale jak na element codziennego zarządzania – taki, który zapewnia spokój działania dziś i większą przewidywalność jutra.

Tomasz Józwik
tomasz.jozwik@infor.pl

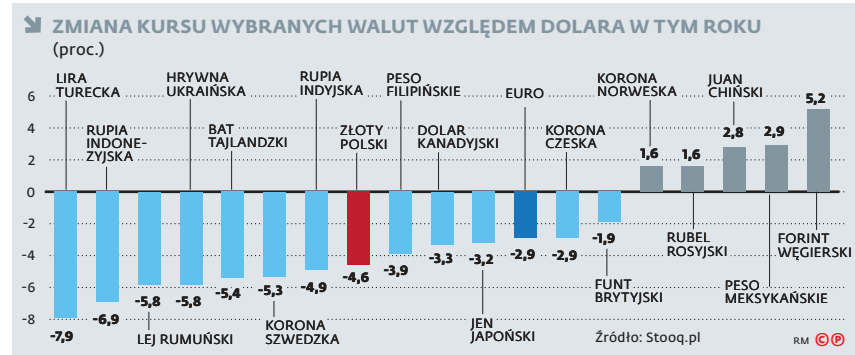
W czerwcu wartość dolara wobec koszyka walut wzrosła o 2,3 proc. To najlepszy wynik od lipca 2025. W poniedziałek za jedno euro trzeba zapłacić mniej niż 1,14 dol. i jest to najniższy poziom od ponad roku. Ponad 3 proc. w stosunku do amerykańskiej waluty stracił także złoty, a kurs dolara przekroczył w ostatnich dniach poziom 3,78 zł po raz pierwszy od przełomu maja i czerwca zeszłego roku.

Nowy szef Fed pomógł dolarowi

Za umocnieniem dolara stoi przede wszystkim przekonanie inwestorów o nieuchronności podwyżek stóp procentowych. Wprowadzie na pierwszym posiedzeniu pod przewodnictwem Kevina Warsha nie zmieniały się one, ale jednocześnie nowy prezes stwierdził, że walka z podwyższoną inflacją jest dla niego priorytetem. Wszystkie miary tempa wzrostu cen znajdują się powyżej poziomów uznawanych przez Fed za pożądane, więc uczestnicy rynku uznali to za zapowiedź podwyżek stóp.

Świat nie lubi silnego dolara

WALUTY Przekonanie inwestorów o nadchodzących podwyżkach stóp ze strony Fed podbija wartość amerykańskiej waluty. Jej umocnienie jest szczególnie kłopotliwe dla państw azjatyckich osłabionych przez kryzys energetyczny



Takiemu scenariuszowi sprzyja dobra kondycja amerykańskiej gospodarki. W każdym z trzech miesięcy między marcem a majem w USA powstało powyżej 100 tys. nowych miejsc pracy. Za każdym razem dane były lepsze od prognoz analityków. Ekonomści Goldman Sachs obniżyli prawdopodobieństwo recesji w amerykańskiej gospodarce

w najbliższych 12 miesiącach z 25 do 10 proc. Inwestorzy oczekują przynajmniej jednej podwyżki stóp procentowych przed końcem roku i widzą szansę na kolejną.

Część banków inwestycyjnych zmieniła swoje prognozy dotyczące kursu euro w dolarach. „Kurs eurodolara może z łatwością osiągnąć poziom 1,10 dol., ponieważ część in-

westorów wycofuje się ze swoich strukturalnych pozycji zakładających spadek wartości dolara. Równoległe inwestorzy nastawieni spekulacyjnie mogą przylączyć się do obecnego trendu, gdy nabierze on rozpędu” – napisali strategzy banku Morgan Stanley. Na starcie 2026 r. dominował pogląd, że najbliższe miesiące przyniosą kontynuację trendu

spadkowego na dolarze, a wspólna waluta będzie jednym z głównych beneficjentów tej tendencji.

Azja ma problemy z taniejącymi walutami

Dla większości walut utrata wartości względem dolara nie jest niczym niezwykłym i nie niesie za sobą większych konsekwencji. Tak jest też w przypadku złotego, którego osłabienie następuje po latach wcześniejszych wzrostów. Inaczej jest w przypadku niektórych państw azjatyckich.

Dolar zanotował najwyższe notowania względem rupii indyjskiej i rupii indonezyjskiej. Kurs amerykańskiej waluty wyrażony w jenach jest zbliżony do 40-letnich maksimum, a koreański won jest najslabszy względem USD od 17 lat. Dla każdego z tych państw słabość krajowej waluty, napędzająca inflację i zachęcająca kapitał do dalszego odpływu, jest kłopotliwa.

Japonia wydała w maju 74 mld dol. na interwencje walutowe, żeby zapobiec wzrostowi kursu dolara powyżej 160 jenów. Misja nie powiodła się, choć tempo, w jakim osłabia się japońska waluta, spadło. Indonezja zdecydowała się na nad-

zwyczajne podwyżki stóp procentowych, a premier Indii zaapelował o zmniejszenie zakupów złota i ograniczenie zagranicznych wycieczek.

Dolar się umacnia, ale dług rządu jest obciążeniem

Gdy dolar nadmiernie zyskuje, eksperci często mówią o „zacieśnieniu globalnych warunków finansowych”. Finansowanie w podstawowej globalnej walucie, staje się utrudnione i droższe. Drogi dolar prowadzi do ograniczenia międzynarodowego handlu.

Wzrost notowań amerykańskiej waluty w ostatnich miesiącach nie oznacza, że przyszłość dolara rysuje się w jednoznacznie optymistycznych barwach. W ankiecie przeprowadzonej przez Invesco 61 proc. inwestorów uznało, że rosnące zadłużenie Stanów Zjednoczonych negatywnie wpływa na pozycję dolara jako głównej waluty rezerwowej na świecie. Badaniem objęto 144 państwowe fundusze majątkowe i banki centralne, zarządzające łącznie kapitałem o wartości 29 bln dolarów. Przed dwoma laty takiej samej odpowiedzi udzieliło 20 proc. ankietowanych. ©

Trump nie zatrzymał transformacji energetycznej

USA Pomimo prób utrudniania rozwoju odnawialnych źródeł energii w Stanach Zjednoczonych OZE biją tam kolejne rekordy

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

W lipcu minie półtora roku drugiej prezydentury Donalda Trumpa. Jak wskazuje organizacja pozarządowa NRDC (Natural Resources Defence Council), administracja podjęła lub zaproponowała co najmniej 25 różnych działań ograniczających rozwój odnawialnych źródeł energii, włącznie z płaceniem inwestorom, by zrezygnowali z planów budo-

wy morskich farm wiatrowych i przekierowali je na inwestycje w paliwa kopalne, zwolnieniami osób związanych z OZE czy odwołaniem programów gwarantujących ulgi podatkowe oraz wsparcie inwestycji w OZE.

– Stany Zjednoczone od dawna czerpią korzyści z kapitału krajowego i zagranicznego. Inwestorzy wierzą, że Stany Zjednoczone to miejsce, w którym prawo ma znaczenie. Liczba deweloperów (OZE – red.), którym cofnięto pozwolenia, mimo że nie zrobili niczego złego, sprawia, iż ludziom trudniej jest rozważać inwestowanie w Stanach Zjednoczonych. Mam nadzieję, że uda się nam to szybko cofnąć – mówi DGP kongresmen Sean Casten z Partii Demokratycznej.

Wskazuje jednak, że jest to szkodliwe dla amerykańskiej gospodarki nie tylko w obszarze OZE.

Administracja Donalda Trumpa próbowała m.in. zablokować powstanie morskich farm wiatrowych. Wstrzymane zostały projekty, które były już niemal ukończone. Ostatecznie sądy przyznały jednak rację inwestorom, w tym europejskiemu Ørsted, którego wiceprezes mówił w rozmowie z DGP, że „obecnie koncentruje się na zakończeniu już rozpoczętych projektów”, „głównym rynkiem pozostaje Europa”, a dodatkowo trwa analiza możliwości rozwoju biznesu w Azji.

Sean Casten jest zdania, że wygrana inwestorów w sądzie jest zgodna z zasadami praworządno-

ści, ale deweloperzy mogą mieć wątpliwości, czy realizacja projektów, które „nie spodobają się prezydentowi Stanów Zjednoczonych”, nie zostanie obciążona dodatkowymi, niespodziewanymi kosztami. – Na świecie są kraje, w których nie da się zrealizować projektu bez zgody prezydenta. Kraje te zazwyczaj nie przyciągają dużego kapitału. Nie przyciągają też wielu przedsiębiorstw. Nie mają tak dynamicznego sektora przedsiębiorczości, jaki istnieje w Stanach Zjednoczonych – wskazuje kongresmen.

Według niego Trump „negocjuje z pozycji słabości”, ponieważ Stany Zjednoczone stopniowo oddalają się od paliw kopalnych. – W związku z tym przemysł naf-

towy i gazowy w coraz większym stopniu polega na eksporcie. Chiny agresywnie dążą jednak do dekarbonizacji, a Europa zawsze wyprzedzała w tym zakresie Stany Zjednoczone, ponieważ nie dysponowała tak dużymi zasobami paliw kopalnych. Trump próbuje więc zmusić inne kraje do kupowania amerykańskiego LNG – mówi.

To podczas prezydentury Donalda Trumpa pobite zostały symboliczne rekordy. Jak wskazuje think tank Ember, maj 2026 r. był pierwszym miesiącem, w którym produkcja prądu z fotowoltaiki była wyższa niż z elektrowni węglowych (udział 12,8 proc. wobec 12,2 proc.). Wyższy udział miały tylko elektrownie gazowe oraz ją-

drowe. Jeszcze w maju 2021 r. elektrownie węglowe produkowały 19,7 proc. energii elektrycznej. Z kolei w marcu 2026 r. odnawialne źródła energii wyprodukowały więcej prądu niż elektrownie gazowe. W 2025 r. OZE odpowiadały też za ponad 90 proc. nowych mocy zainstalowanych w energetyce.

– Głównym celem IRA (Inflation Reduction Act, flagowy projekt administracji Joeego Bidena ograniczony przez Trumpa – red.) było zapewnienie mieszkańcom dostępu do czystych technologii, nawet jeśli nie dysponowali wystarczającym majątkiem, by kupić panele słoneczne czy samochód elektryczny, a mimo to chcieli uniknąć płacenia dużo za prąd i benzynę – zauważa Casten. ©

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:

Tomasz Pietryga
Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowitz

Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jedrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik Płk), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz,
Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Place:

Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczek (tygodnik SIA), Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UJS)

Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłoj, Piotr Czarnowski,
Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:

Cezary Cichoński

Fotoreporter:

Łukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Marcin Osiatowski

Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wiercickiewicz

Wiceprezes Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerkie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,

tel. 519 091 309

Produkcja:

Maciej Kowacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

INFOR

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

Kolporter,

Garmond Press,

GLM, AS Press

oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,

dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczone jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; © – znak odpowiedzialności; © – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Inwestycje w drogownictwie: bezpieczeństwo, innowacje, finanse

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach już po raz jedenasty był gospodarzem Międzynarodowej Konferencji „Śląskie Forum Drogownictwa” (Wisła, 20–22.04 br.). Przedstawiciele administracji publicznej, nauki i przedsiębiorstw dyskutowali m.in. o innowacjach technologicznych, waloryzacji kontraktów oraz wyzwaniach związanych z utrzymaniem i bezpieczeństwem infrastruktury.

Najważniejszym tematem konferencji były innowacje technologiczne w budownictwie drogowym. Omawiano kwestie odporności konstrukcji dróg na warunki atmosferyczne i zanieczyszczenia związane z właściwościami materiałów używanych do ich budowy. Prelegenci przedstawili również wyniki projektów badawczych realizowanych w Polsce i w Niemczech. W kontekście zarządzania sieciami dróg poruszono kwestię wdrażania nowej dyrektywy dotyczącej bezpieczeństwa infrastruktury drogowej oraz współpra-



Orntonowice – w-wa ścieralna na TG, CPR i chodnikach, wykonane oznakowanie pionowe i poziome

cy nauki z samorządami w zakresie redukcji kosztów utrzymania dróg i mostów. Do najważniejszych wyzwań ekonomicznych zaliczono kwestie finansowe, niestabilność kosztów materiałów i energii oraz mechanizmy waloryzacji kontraktów budowlanych.

Podczas konferencji Prof. Janusz Bohatkiewicz, Dyrektor Instytutu Badawczego Dróg i Mostów i jego niemiecki odpowiednik Prof. Marcus Oeser, Prezydent BAST (Federalny Instytut Drogownictwa) podpisali umowę o współpracy obu instytucji.

Konferencja była również okazją do wręczenia nagrody branżowej „Siła Osobowości 2026” Zbigniewowi Taborowi, dyrektorowi ZDW w Katowicach w kategorii „Zarządzanie publiczną infrastrukturą drogową”.

Obok ZDW organizatorami konferencji był Polski Kongres Drogowy oraz Instytut Badawczy

Dróg i Mostów. Wydarzenie odbyło się pod patronatem Forum Biznesu.

Maria Leżucha



Przebudowa drogi wojewódzkiej nr 925

Rozmowa ze Zbigniewem Tabor, Dyrektorem Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach



Śląskie Forum Drogownictwa było nie tylko okazją do wymiany doświadczeń i rozmów na temat kolejnych wyzwań, ale też do oceny działalności ZDW w ostatnim okresie. Jak Pan

ocenia Państwa efektywność i skuteczność tych działań? Czy można zrobić jeszcze więcej i lepiej?

Czy lepiej? W tym momencie wydaje mi się, że nie, bowiem już pracujemy przy zastosowaniu najnowocześniejszych dostępnych rozwiązań w drogownictwie. Natomiast to, czy można jeszcze więcej, zależy od środków. Zawsze mamy przygotowaną liczbę inwestycji przewyższającą poziom przewidywanego finansowania. W tej chwili realizujemy wiele zadań opracowanych znacznie wcześniej, a w trakcie projektowania są kolejne, np. przebudowa drogi wojewódzkiej 945 z Żywca do granicy ze Słowacją, czy budowa obwodnic Raciborza i Koziegłowa. Robimy

to, nie dysponując jeszcze ostateczną decyzją odnośnie budżetu. Ale w którymś momencie pieniądze się pojawiają, a my będziemy gotowi do realizacji.

Śledzimy z uwagą trwające prace na drodze wojewódzkiej 925 z Rudy Śląskiej i Mikołowa do Rybnika oraz budowę nowego mostu nad Odrą w ciągu drogi nr 421 pomiędzy gminami Rudnik i Nędza. Czy inwestycje te są realizowane zgodnie z przyjętym harmonogramem? Modernizacja 925-tki zakończy się w sierpniu. To zadanie o charakterze ponadregionalnym, gdzie zastosowano najnowocześniejsze technologie, gwarantujące 50-letnią trwałość nawierzchni. Zadanie realizowa-

ne jest w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027. Całkowita wartość projektu wynosi ponad 343,5 mln zł, z czego dofinansowanie ze środków UE to ponad 292 mln zł, a wkład własny województwa śląskiego – 51,5 mln zł.

Natomiast zakończenie budowy mostu w ciągu DW 421 przewidywane jest na styczeń 2027 r., ale jest szansa, że uda się tę inwestycję oddać do użytku wcześniej, o ile wykonawca zakończy wszystkie prace, i co najważniejsze, uzyskamy pozwolenie na użytkowanie.

Jednym z tematów tegorocznych ŚFD były potrzeby i możliwości wsparcia dróg samorządo-

wych przez jednostki naukowe. Obok uczelni technicznych, jak Politechnika Warszawska, czołowym podmiotem, z którym katowicki ZDW współpracuje w tym zakresie jest Instytut Badawczy Dróg i Mostów, który podczas tegorocznego Forum podpisał umowę ze swoim niemieckim odpowiednikiem BAST. Czego ona dotyczy?

To bardzo ważne porozumienie. Z obiema instytucjami współpracujemy od lat. BAST jest urzędem federalnym, który zajmuje się nie tylko drogami, ale też transportem, bezpieczeństwem komunikacyjnym (np. wykonują próby zderzeniowe pojazdów), a także pracami nad nowatorskimi rozwiązaniami, jak np. zasilanie pojaz-

dów elektrycznych w trakcie jazdy z pętli indukcyjnej znajdującej się w nawierzchni jezdni. Podpisanie porozumienia spowoduje, że będziemy mieć dostęp do tych technologii, ale sami również chcemy dalej dzielić się naszymi pomysłami.

Byliśmy pionierami wśród Zarządów Dróg w budowaniu relacji z niemieckimi partnerami. Pierwsze kontakty nawiązywaliśmy jeszcze przed akcesją Polski do UE, ponad 25 lat temu. Minęło ćwierć wieku i zarówno standardy, jak i poziom finansowania sieci drogowej w Polsce i Niemczech są dziś porównywalne.

Rozmawiał
Jacek Majewski

Dobra praca zaczyna się od szansy. Żabka od 10 lat pomaga młodym ludziom wejść w dorosłość

Ponad 70 tysięcy miejsc pracy, ponad 11 tysięcy franczyzobiorców, tysiące lokalnych społeczności i codzienny kontakt z milionami klientów. Dla Grupy Żabka bycie jednym z największych pracodawców i ekosystemów przedsiębiorczości w Polsce oznacza nie tylko tworzenie miejsc pracy, ale także odpowiedzialność za to, kto i w jaki sposób otrzymuje swoją pierwszą zawodową szansę.

Od dziesięciu lat tę ideę realizuje program „Dobry Staż w Żabce”, prowadzony wspólnie z Fundacją Samodzielni Robinsonowie. To inicjatywa skierowana do młodych ludzi zagrożonych wykluczeniem społecznym i zawodowym – wychowanków pieczy zastępczej, rodzin zastępczych, rodzinnych domów dziecka czy młodzieży, która na starcie dorosłości nie może liczyć na wsparcie, jakie wielu osobom daje rodzina.

W biznesie często mówi się o poszukiwaniu talentów. W „Dobrym Stażu” chodzi o coś więcej – o dostrzeżenie potencjału tam, gdzie inni widzą wyłącznie trudny życiorys.

Przez dekadę w programie uczestniczyło ponad 500 młodych osób, które zrealizowały łącznie ponad 58 tysięcy godzin

płatnych praktyk zawodowych. Dla jednych był to pierwszy wpis do CV. Dla innych – pierwszy dzień pracy, pierwsza odpowiedzialność za powierzone zadania, pierwszy mentor i pierwsza osoba, która powiedziała: „Dasz radę”. To właśnie mentoring jest fundamentem programu.

Rolę przewodników pełnią franczyzobiorcy Żabki – przedsiębiorcy prowadzący własne sklepy w lokalnych społecznościach. Dzieli się wiedzą, uczą codziennej pracy, ale przede wszystkim budują relacje oparte na zaufaniu. Pokazują, że rozwój zawodowy zaczyna się od wiary we własne możliwości.

W ciągu 10 lat w program zaangażowało się blisko 130 franczyzobiorców z całej Polski. Wielu z nich wraca do ko-



lejnych edycji, bo widzi efekty swojej pracy nie tylko w wynikach sklepu, ale przede wszystkim w historiach młodych ludzi.

Takich jak Lena i Oskar – osiemnastoletnie rodzeństwo, które rozpoczęło swoją zawodową drogę od stażu w jednym z gdańskich sklepów Żabki.

Dziś są w nim zatrudnieni i rozwijają się zawodowo. Ich mentor, franczyzobiorca Jakub Perske, nie skupiał się na ich przeszłości. Zamiast tego postawił na przyszłość, konsekwentnie budując ich pewność siebie i poczucie sprawczości.

To podejście dobrze oddaje filozofię programu. Nie chodzi

wyłącznie o naukę obsługi kasy czy organizacji pracy sklepu. Równie ważne są kompetencje społeczne: komunikacja, współpraca, odpowiedzialność, samodzielność czy umiejętność radzenia sobie z trudnościami.

– „Dobry Staż” jest przykładem odpowiedzialności społecznej, która wyrasta z codziennej działalności biznesowej. Wykorzystujemy to, co mamy najcenniejsze – skalę działania, sieć przedsiębiorców i doświadczenie w budowaniu miejsc pracy – aby odpowiadać na realne potrzeby społeczne – mówi Anna Tatarzyńska, Senior HR Director w Grupie Żabka.

Program rozwija się nieprzerwanie od 10 lat, ponieważ od początku opierał się na partnerstwie. Fundacja Samodzielni Robinsonowie wnosi eks-

percką wiedzę i doświadczenie w pracy z młodzieżą. Żabka zapewnia organizację, finansowanie i możliwości rozwoju. Franczyzobiorcy ofiarowują swój czas, zaangażowanie i gotowość do wspierania innych.

W efekcie powstał model, który nie kończy się wraz z zakończeniem stażu. Dla wielu uczestników staje się początkiem zawodowej samodzielności.

W czasach, gdy firmy coraz częściej mówią o odpowiedzialności społecznej, „Dobry Staż” pokazuje, że największą wartością biznesu może być nie tylko tworzenie miejsc pracy, ale także rozwój przedsiębiorczości oraz otwieranie drzwi tym, którzy najbardziej potrzebują szansy na dobry start.

Karolina Zielińska

Pawbol – rozwój oparty na jakości

Firma Pawbol Sp. z o.o. swój progres zawdzięcza takim czynnikom, jak własna produkcja, rozbudowany park maszynowy, nowoczesna logistyka i coraz silniejsza obecność na rynkach europejskich. Firma konsekwentnie inwestuje w technologie, zwiększa moce wytwórcze i rozszerza ofertę. Jednym z najnowszych efektów tej strategii jest nagrodzona seria puszek instalacyjnych PrimeBox.

Z Bołęciny na europejskie rynki

Pawbol działa nieprzerwanie od 1989 r., kiedy to pierwsza siedziba powstała w Bołęcinie koło Andrychowa. Przedsiębiorstwo od początku specjalizuje się w produkcji oraz dystrybucji artykułów elektroinstalacyjnych. W portfolio firmy znajdują się m.in. puszki instalacyjne, osprzęt siłowy, rozdzielnice i obudowy, osprzęt oświetleniowy, listwy zaciskowe, uchwyty i opaski kablowe, elementy instalacji odgromowych, a także rury, kanały oraz złączki.

Rynek polski pozostaje jednym z najważniejszych obszarów sprzedaży, jednak skala działalności firmy od dawna wykracza poza granice kraju. Produkty Pawbol trafiają do większości państw Europy, a sprzedaż eksportowa wspierana jest przez sieć spółek zależnych w Słowacji i na Węgrzech. Taka struktura pozwala lepiej obsługiwać lokalnych partnerów, szybciej reagować na potrzeby rynków i wzmacniać rozpoznawalność marki na globalnej arenie.

Produkcja napędza rozwój

Centrum działalności firmy: siedziba, produkcja, park

maszynowy oraz zaplecze magazynowe obecnie znajduje się w Zatorze. Przedsiębiorstwo systematycznie inwestuje w kolejne maszyny i urządzenia, zwiększając wydajność, podatność i elastyczność procesów. Rozbudowany park maszynowy umożliwia zarówno produkcję wielkoseryjną, jak i sprawne wdrażanie nowych wyrobów.

Ważną rolę odgrywa również zaplecze w Andrychowie, odpowiedzialne za przygotowanie, rozwój i utrzymanie oprzyrządowania produkcyjnego. Tak zaplanowana infrastruktura daje firmie większą kontrolę nad jakością oraz tempem realizacji nowych projektów. – Jesteśmy dumni z drogi, jaką przeszła firma, i z projektów, które udało nam się zrealizować. Rozwój nie jest dla nas pojedynczą inwestycją, lecz stałym procesem obejmującym produkcję, technologię, logistykę i ofertę – mówi **Paweł Łuczak**, właściciel przedsiębiorstwa.



Logistyka gotowa na większą skalę

Logistyka gotowa na większą skalę

Wraz ze wzrostem sprzedaży i liczby produktów rozwijane jest zaplecze logistyczne w Zatorze. Magazyn wysokie-

go składowania pozwala efektywnie i efektywnie zarządzać szerokim asortymentem, a kolejne rozwiązania organizacyjne usprawniają przepływ towarów od produkcji do wysyłki.

W zakładzie w Zatorze wdrażany jest także system WMS, wspierający zarządzanie lokalizacją zapasów, kompletacją zamówień i wysyłkami. Integracja procesów magazynowych ma zwiększać przejrzystość operacji, ograniczać ryzyko błędów i przygotowywać firmę do dalszego wzrostu.

Wieloletnia jakość w działaniu

W Pawbol funkcjonuje System Zarządzania Jakością

zgodny z normą PN-EN ISO 9001:2015, certyfikowany przez ZETOM Katowice. System wdrożono w 2002 r. i ciągle nadzorowany jest przez komisję ISO. Obejmuje on produkcję oraz dystrybucję artykułów elektroinstalacyjnych. Wspiera stałe podnoszenie jakości wyrobów i usług, doskonalenie organizacji pracy oraz wzrost satysfakcji klientów.

Jakość jest nadzorowana od przygotowania oprzyrządowania i doboru surowców, przez produkcję, po magazynowanie i dystrybucję. Uzupełnieniem własnych kompetencji jest współpraca z Politechniką Krakowską czy Uniwersyteciem Bielsko-Bialskim przy wybranych projektach rozwojowych.

PrimeBox – nowość podnosząca standardy

Jedną z najważniejszych nowości w ofercie jest PrimeBox – seria profesjonalnych puszek elektroinstalacyjnych nowej generacji do pustych ścian. Powstała z myślą o instalacjach, w których oprócz tradycyjnego osprzętu montowane są sterowniki, transformatory, moduły automatyki i elementy systemów Smart Home.

Puszki PrimeBox oferują zwiększoną przestrzeń montażową, ułatwiając uporządkowanie instalacji i pracę monterów. Wiatroszczelna, bezhalogenowa konstrukcja, elastyczne przewody kablowe oraz system szybkiego, beznarzędziowego łączenia pozwalają tworzyć różne konfiguracje i skracają czas montażu. Seria łączy funkcjonalność, bezpieczeństwo i rozwiązania odpowiadające potrzebom wykonawców.

Za PrimeBox Pawbol otrzymał Złote Godło Najwyższa Jakość Quality International 2026 w kategorii QI Product – produkt najwyższej jakości. – To wyróżnienie daje nam ogromną satysfakcję, ponieważ potwierdza, że konsekwentne inwestowanie w jakość i innowacyjne rozwiązania ma realną wartość. PrimeBox jest dla nas nie tylko nowością produktową, ale też symbolem kierunku, w którym chcemy dalej się rozwijać – podkreśla z dumą **Paweł Łuczak**.

Pawbol Sp. z o.o.



Elastyczność nową walutą rynku. Jak zmieniające się potrzeby inwestorów wpływają na rozwój oferty Kanlux

Jeszcze kilkanaście lat temu o przewadze na rynku oświetleniowym decydowały przede wszystkim parametry techniczne produktów. Dziś coraz większe znaczenie mają elastyczność, możliwości adaptacji przestrzeni oraz łatwość dostosowania instalacji do zmieniających się potrzeb użytkowników.

To zmiana, widoczna zarówno w inwestycjach komercyjnych, jak i w budownictwie mieszkaniowym. Dla producentów oznacza ona konieczność patrzenia na oświetlenie nie przez pryzmat pojedynczych opraw, ale całych systemów wspierających funkcjonowanie nowoczesnych przestrzeni.

Trend ten jest ściśle związany z rosnącą popularnością przestrzeni multifunkcyjnych. Współczesne biura muszą łatwo dostosowywać się do nowych modeli pracy, sklepy regularnie zmieniają ekspozycje, a mieszkania coraz częściej łączą funkcje salonu, gabinetu, jadalni i strefy wypoczynku. Inwestorzy oraz projektanci oczekują rozwiązań, które nie będą ograniczać przyszłych zmian aranżacyjnych. Dotyczy to również oświetlenia, które powinno nadążać za zmieniającą się funkcją wnętrza. Takie podejście od lat realizuje Kanlux. Firma, obecna na rynku od 1989 roku, działa dziś na ponad 40 rynkach i tworzy grupę 9 spółek w Europie. Własna produkcja w Polsce, nowoczesne centrum logistyczne na Śląsku



oraz ponad 7000 produktów w portfolio pozwalają odpowiadać na potrzeby klientów indywidualnych i profesjonalistów. O skali działalności świadczy także zespół około 400 specjalistów działających na europejskich rynkach oraz sprawność operacyjna pozwalająca dostarczać 98 proc. krajowych zamówień w ciągu 24 godzin.

Zmieniające się potrzeby rynku sprawiają, że coraz większego znaczenia nabierają rozwiązania systemowe. Inwestorzy oczekują produk-

tów, które można rozwijać i dostosowywać do nowych funkcji przestrzeni bez konieczności przebudowy instalacji. Jednym z najlepszych przykładów tego trendu są systemy szynowe, których popularność dynamicznie rośnie zarówno w obiektach komercyjnych, jak i w budownictwie mieszkaniowym. Kanlux dostrzegł ten kierunek już kilka lat temu, rozwijając systemy szynowe TEAR 3F przeznaczone przede wszystkim dla większych inwestycji. Trzy niezależne obwo-

dozwolają tworzenie różnych scenariuszy świetlnych i zarządzanie kilkoma grupami opraw w ramach jednej instalacji. Rozwiązanie znajduje zastosowanie w biurach, showroomach, sklepach czy obiektach handlowych, gdzie światło wspiera nie tylko funkcjonalność przestrzeni, ale również prezentację produktów i komfort użytkowników.

Rosnące zainteresowanie szynoprzewodami w mieszkaniach i mniejszych obiektach sprawiło, że oferta została rozszerzona o system TEAR 1F. To odpowiedź na potrzeby

użytkowników oczekujących nowoczesnego wzornictwa, prostoty oraz możliwości łatwego dostosowania oświetlenia do zmieniającego się układu wnętrza. Przesunięcie stołu, stworzenie domowego miejsca do pracy czy zmiana aranżacji salonu nie powinny wymagać ingerencji w instalację elektryczną. Systemy szynowe pozwalają zachować taką elastyczność, jednocześnie wpisując się w aktualne trendy projektowe.

Rozwój systemów TEAR dobrze pokazuje szerszą transformację rynku oświetlenio-

wego. Coraz częściej liczy się nie tylko sam produkt, ale również jego dostępność oraz wygoda zakupu. Fundament działalności Kanlux stanowią hurtownie elektroinstalacyjne, od lat będące podstawowym kanałem współpracy z instalatorami i wykonawcami. Produkty firmy dostępne są również w elektromarketach, kanałach e-commerce oraz sklepie internetowym skierowanym do klientów indywidualnych.

Historia rozwoju systemów szynowych TEAR pokazuje, jak zmienia się współczesna branża oświetleniowa. Oświetlenie przestaje być wyłącznie elementem wyposażenia wnętrza. Coraz częściej staje się narzędziem wspierającym elastyczność przestrzeni, która dla inwestorów, architektów i użytkowników staje się jedną z najważniejszych wartości. To właśnie zdolność do dostosowywania się do zmieniających się potrzeb będzie w najbliższych latach jednym z kluczowych kierunków rozwoju rynku.



Łukasz Kłysz

Kamienie milowe dekarbonizacji PEC w Brodnicy

Odchodzenie ciepłownictwa komunalnego od źródeł węglowych jest jednym z najtrudniejszych wyzwań transformacji energetycznej w Polsce. Wymaga nie tylko inwestycji w technologie, lecz także gruntownej restrukturyzacji zakładów.

Efektywne doświadczenia Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Brodnicy wskazują, że ten kilkuletni proces powinien być rozpisany na precyzyjne etapy, wymagające sekwencyjnych decyzji.

Harmonogram działań

Transformacja energetyczna w naszym kraju pełna jest politycznych deklaracji, którym brakuje realnego planu zadań na poziomie lokalnym. Tymczasem to właśnie na przedsiębiorstwach komunalnych spoczywa największy ciężar jednoczesnego utrzymania bezpieczeństwa energetycznego, ograniczania emisji przy akceptowalnych kosztach funkcjonowania.

W przypadku Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Brodnicy dekarbonizacja była procesem szeregu decyzji inwestycyjnych i organizacyjnych, których trzon stanowi plan działań realizowanych od 8 lat. Jego efektem jest całkowite odejście od węgla w produkcji energii i zbudowanie efektywnego, hybrydowego systemu kogeneracyjnego.

Proces rozpoczęto od modernizacji źródeł oraz sukcesywnej likwidacji kolejnych kotłów miałowych. Już w 2018 r. wdrożono pierwszą kogenerację gazową, co oznaczało przejście od klasycznego modelu produkcji ciepła do systemu skojarzonego, pozwalającego jednocześnie wytwarzać energię elektryczną i ciepłą. Następnie rozbudowywano układy kogeneracyjne, zintegrowano dotąd niezależne źródła ciepła w jeden organizm technologiczny oraz wymieniano sieci kanałowe



Kocioł wodny z ekomizerem VISSMANN VITOMAX – 300 HW o mocy cieplnej 9,95 MW

na preizolowane. Jak podkreśla Grzegorz Malinowski-Pesta, Prezes Zarządu PEC Brodnica Sp. z o.o.: – Transformacja nie mogła ograniczać się wyłącznie do wymiany urządzeń. Wymagała wcześniejszego uporządkowania sytuacji

ekonomicznej przedsiębiorstwa, przygotowania modelu inwestycyjnego i stworzenia warunków umożliwiających wieloletnie finansowanie modernizacji.

Hybrydowy system

W przypadku Brodnicy szczególnie interesujące było odejście od prostego schematu zastępowania jednego paliwa innym. Ostatnie kotły węglowe wyłączono w 2023 r., jednak końcowym celem nie stało się pełne uzależnienie od gazu, lecz budowa zdywersyfikowanego miksu energetycznego.

– Obejmuje on wysokosprawną kogenerację gazową, instalacje fotowoltaiczne, kocioł elektryczny oraz źródło w postaci biomasy – podkreśla prezes G. Malinowski-Pesta, i dodaje: – W praktyce oznacza to zwiększenie elastyczności operacyjnej i ograniczenie ryzyka wynikającego z wahań rynkowych i wprowadzanych regulacji, zwłaszcza polityki klimatycznej. Podstawowym pytaniem było nie to, czy transformację rozpocząć, lecz w jaki sposób ją przeprowadzić, by uniknąć destabilizacji.

Prezes brodnickiego PEC wskazuje, że skuteczna de-

karbonizacja wymaga instrumentów umożliwiających długofalowe planowanie, jak przewidywalne źródła finansowania, mechanizmy wspierające modernizację sieci oraz regulacje premiujące efektywność i lokalne bezpieczeństwo energetyczne. W takim modelu sprzedaż prądu powstałego w czasie produkcji ciepła, nie stanowi już dodatku, lecz jest ważnym elementem stabilizującym przedsiębiorstwo.

Zakończony etap eliminacji kotłów węglowych w Brodnicy nie oznacza końca proce-

su dekarbonizacji, lecz jego umacnianie. Uruchomienie kotła elektrycznego i źródła biomasowego, rozwój fotowoltaiki oraz integracja systemu pokazują logikę działania opartą na etapowym dochodzeniu do coraz niższej emisyjności przy zachowaniu bezpieczeństwa energetycznego miasta.

Joanna Chrustek



Jak brodnicki PEC odszedł od węgla

- 2018 r. – likwidacja kotła miałowego nr 3, budowa układu kogeneracyjnego na gaz ziemny 2,8 Mwe, montaż pierwszej instalacji fotowoltaicznej o mocy 50 Kw.
- 2019 r. – likwidacja kotłów miałowych nr 4 i 5, oddanie do użytku drugiej kogeneracji 2 Mwe, PEC przestaje podlegać obowiązkowi rozliczania uprawnień do emisji gazów cieplarnianych EU ETS.
- 2020 – 2023 r. – budowa i uruchomienie 3 kotłów gazowych o łącznej mocy 16 Mw, likwidacja kotła miałowego nr 1, układu nawęglania oraz odzulfiania, likwidacja komina stalowego, a tym samym definitywny koniec epoki technologii węglowej w lokalnym systemie ciepłowniczym; oddanie do użytku kolejnego kotła gazowego 10 MW.
- 2020 – 2025 r. – budowa i uruchomienie kotła elektrycznego o mocy 2,0 MW oraz kotła na biomasę o mocy 3,0 MW, oddanie do użytku instalacji fotowoltaicznej (704 moduły o łącznej mocy 384 kW), osiągnięcie łącznej mocy instalacji fotowoltaicznych na poziomie 434 kW.

Precyzja, elastyczność, jakość – przewaga szyta na miarę

Światowy rynek produkcji komponentów z tworzyw sztucznych wchodzi w etap, w którym sama skala produkcji przestaje już wystarczać, a o przewadze decydują precyzja, elastyczność, odporność na wahania kosztów i zdolność do działania w realiach rosnącej presji regulacyjnej. W tym otoczeniu przedsiębiorstwo PROFPLAST udowadnia, że polski producent może jednocześnie rozwijać eksport, modernizować zaplecze i utrzymywać standardy, których oczekują najbardziej wymagający odbiorcy.

Specjalistyczny partner przemysłu

Precyzyjne komponenty z tworzyw sztucznych pozostają jednym z fundamentów sektorów nowoczesnego przemysłu, w których liczą się powtarzalność parametrów, trwałość, niska masa i możliwość dalszego przetwarzania.

Branża funkcjonuje dziś w realiach związanych z wysokimi kosztami energii, zmiennością cen surowców, napięciami geopolitycznymi i rozchwytanymi łańcuchami dostaw, co wymusza większą dyscyplinę operacyjną niż kiedykolwiek wcześniej. W tych uwarunkowaniach przewagę zyskują firmy, które nie ograniczają się do samej produkcji, lecz traktują technologię jako narzędzie zarządzania ryzykiem. Działający od blisko 40 lat PROFPLAST (Stary Węgrzynów, woj. świętokrzyskie i Dąbrowa Górnicza, woj. śląskie), jako jeden z krajowych liderów produkcji profili PVC oraz innych komponentów wytwarzanych metodą wytłaczania, rozwija ofertę w kierunku specjalistycznych wyrobów

dopasowanych do konkretnych zastosowań. Są to zarówno elementy do filtrów powietrza, profile montażowe, oświetleniowe, jak i filament do druku 3D. Kilkaset grup wyrobów stanowiących portfolio firmy, to dowód na to, że o konkurencyjności decyduje dziś nie masowość lecz umiejętność szybkiej realizacji od projektu do produkcji. Jak podkreśla Andrzej Malcherek, Prezes Zarządu PROFPLAST-u: – Konsekwentnie rozwijamy sprzedaż i rozszerzamy asortyment, a ostatnie miesięczne wyniki były niemal o połowę wyższe niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. To nie tylko efekt koniunktury, ale też dowód, że rynek premiuje producentów zdolnych do utrzymania jakości przy rosnących wymaganiach odbiorców.

Rynkowa ekspansja

Druga, ważna oś przewagi PROFPLAST-u w branży wynika z wypracowanej przez blisko 4 dekady wiarygodności. Firma od lat buduje pozycję eksportową i dziś połowa



produkcji trafia na rynki zagraniczne. Jest obecna przede wszystkim w Europie, m.in. w Niemczech, Szwecji, Belgii, Danii, Czechach i Estonii, ale rozwija także kierunki pozaeuropejskie, np. brazylijski i USA, gdzie trafiają elementy do filtrów. Przedsiębiorstwo jest stałym producentem komponentów dla ok. 500 największych światowych firm z wielu sektorów gospodarki, m.in.

motoryzacji, górnictwa, budownictwa i branży spożywczej. Taki model działalności wymaga nie tylko zdolności handlowych, ale także stabilnego systemu zarządzania jakością, pełnej powtarzalności parametrów i zaufania klientów, którzy często działają w globalnych łańcuchach dostaw.

W tym kontekście dużego znaczenia nabiera recertyfikacja systemów ISO oraz zgodność

z normami środowiskowymi. – Są one elementem struktury organizacyjnej, usprawniają produkcję, porządkują procesy, ograniczają ryzyko błędów i pozwalają lepiej kontrolować jakość na każdym etapie – zaznacza prezes Andrzej Malcherek, podkreślając także znaczenie stałego monitoringu produkcji, co w branży przetwórstwa tworzyw ma znaczenie szczególne, bowiem przy rosnących wymaganiach odbiorców i coraz większej liczbie krótkich serii nie ma miejsca na przypadkowość.

Prezes PROFPLAST-u zwraca uwagę, że konkurencyjność opiera się na połączeniu precyzji wykonania, rzetelnego podejścia do klienta i zespołu doświadczonych pracowników. To właśnie ta kompozycja pozwala spółce współpracować z największymi graczami rynkowymi i sukcesywnie poszerzać grono odbiorców na całym świecie. W branży, w której coraz więcej mówi się o gospodarce obiegu zamkniętego, takie zaplecze organizacyjne staje się równie ważne, jak sama technologia.

W szerszej perspektywie PROFPLAST staje przed kolejnymi wyzwaniami, które dotyczą polskiej branży komponentów z tworzyw sztucznych. – Jednym z najważniejszych jest rozwój produkcji, przy zachowaniu konkurencyjności wobec firm z Azji, Brazylii czy USA, a zarazem spełnianie coraz ostrzejszych wymogów środowiskowych, jakie narzuca UE. Odpowiedź nie leży w zwiększaniu skali, lecz w inwestycjach, automatyzacji, modernizacji infrastruktury i konsekwentnym podnoszeniu jakości. Tam, gdzie rynek coraz wyraźniej premiuje efektywność, elastyczność i odpowiedzialność surowcową, my będziemy budować naszą trwałą przewagę. To strategia, która jest naszym realnym modelem działania – podsumowuje A. Malcherek.

Joanna Chrustek



Benefits, które naprawdę działają

Jeszcze kilka lat temu benefits pracownicze kojarzyły się głównie z kartą sportową czy prywatną opieką medyczną. Dziś pracownicy oczekują rozwiązań, które realnie ułatwiają codzienne życie i pomagają oszczędzać. Dlatego coraz większą popularność zdobywają programy rowerowe, szczególnie te oparte na rowerach elektrycznych.

Nowoczesny e-bike pozwala szybko i komfortowo dojechać do pracy, także na dłuższych trasach. Oferuje duży zasięg, inteligentne wspoma-



ganie jazdy oraz integrację z aplikacjami mobilnymi. Dzięki temu staje się realną alternatywą dla samochodu.

Przy wyborze programu rowerowego warto zwrócić uwagę na prostotę wdrożenia,

przejrzyste rozliczenia, atrakcyjne warunki finansowe oraz szeroki wybór sprzętu. To właśnie różnorodność oferty decyduje o zainteresowaniu pracowników. Jedni wybiorą rower miejski, inni trekkingowy, gravelowy lub elektryczny.

W Jobobike zapewniamy dostęp do szerokiej gamy rowerów i akcesoriów, w tym modeli miejskich, trekkingowych, cargo oraz e-bike'ów wspierających codzienne dojazdy, przewóz dzieci czy transport ładunków. Rower elektryczne umożliwiają wygodne pokonywanie nawet kilkudziesięciu kilometrów dziennie, odciążają stawy i zwiększają komfort jazdy.

Dobrze zaprojektowany program rowerowy wspiera zdrowie, ogranicza koszty transportu, wzmacnia employer branding i wpisuje się w działania firmy. Nic dziwnego, że coraz więcej firm traktuje go nie jako dodatek, lecz element nowoczesnej polityki pracowniczej.

Sprawdź ofertę rowerów elektrycznych Jobobike: www.jobobike.pl

Reklama

mk agro PRODUCTION BRG1 IFS GLOBACIA

BOILED CHILLED DELIVERED

- wyselekcjonowane, najsmaczniejsze odmiany ziemniaka
- 60 dni przydatności do spożycia
- oszczędność czasu, pracy i pieniędzy dla profesjonalnych kuchni
- zero-waste

Nasze produkty do Food Service
umyte, pokrojone, ugotowane | Opakowania: 1/2/4/5 kg

Cottage cheese	Cottage cheese in a bag	Potato cubes
Chips	Chips with gratin sauce	Fries

Follow us | Tel.: (059) 72 20 585 | info@mkagro.com | mkagro.com

Reklama

HATERRACOUR

Turystyka

ZESKANUJ I SPRAWDŹ NASZĄ OFERTĘ

NATURATOURL.PL

Wypoczynek

Konferencje

Komora Hiperbaryczna

Symulator Jazdy Pociągiem

AUTOPROMOCJA

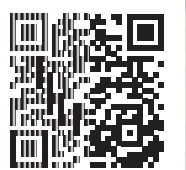


PRAWO • PODATKI • BIZNES

Ostatnie dni promocji

2690 zł
1490 zł

oszczędzasz
45%



dgp.pl/subskrypcja

ZPI: inwestorzy zyskają większą swobodę w ustalaniu świadczeń na rzecz gmin

NOWE PRAWO Od 1 lipca 2026 r. przedsiębiorcy przygotowujący zintegrowany plan inwestycyjny nie będą już ograniczeni wyłącznie do przedsięwzięć bezpośrednio związanych z własnym projektem. Wynika to z nowej definicji inwestycji uzupełniającej i może ułatwić negocjowanie umów urbanistycznych przy dużych projektach mieszkaniowych i przemysłowych.



Laura Waloszczyk
radca prawny,
dyrektor zarządzający
w kancelarii Gut i Wspólnicy

Stanie się tak za sprawą nowelizacji ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (konkretnie modyfikacji art. 2 pkt 5a). Tylko na pierwszy rzut oka zmienia ona jedynie definicję inwestycji uzupełniającej. Jej celem jest zwiększenie elastyczności ZPI i stworzenie większej przestrzeni do uzgadniania rozwiązań korzystnych jednocześnie dla inwestora, gminy oraz jej mieszkańców. Takie rozwiązanie może zwiększyć atrakcyjność ZPI jako trybu lokalizacji inwestycji, zwłaszcza tam, gdzie realizacja przedsięwzięcia prywatnego wymaga równoległego uprządkowania infrastruktury, usług publicznych albo zasobu mieszkaniowego gminy.

Na czym polega mechanizm

Zintegrowany plan inwestycyjny jest szczególną formą planu miejscowego. Uchwala go rada gminy na wniosek inwestora. Procedurze tej towarzyszy zawarcie umowy urbanistycznej, w której inwestor zobowiązuje się do realizacji określonych świadczeń na rzecz gminy. Najważniejsza jest inwestycja uzupełniająca, czyli przedsięwzięcie realizowane obok inwestycji głównej. Może to być np. budowa infrastruktury technicznej, drogi, terenów zieleni, obiektu sportowego, placówki edukacyjnej czy innego obiektu służącego wykonywaniu zadań własnych gminy.

Mechanizm ZPI zakłada więc pewien rodzaj planistycznej współpracy. Inwestor uzyskuje możliwość przeprowadzenia procedury planistycznej dla swojego przedsięwzięcia, natomiast gmina może uzyskać świadczenia odpowiadające potrzebom lokalnej społeczności.

Dotychczasowe przepisy ograniczały negocjacje

W dotychczasowym modelu zasadniczy problem polegał jednak na tym, że inwestycja uzupełniająca była rozumiana przez pryzmat obsługi inwestycji głównej. Oznaczało to, że w wielu przypadkach należało wykazać funkcjonalny związek pomiędzy świadczeniem inwestora a jego własnym przedsięwzięciem. Jeżeli inwestor chciał zrealizować na rzecz gminy inwestycję ważną społecznie, ale

niepowiązana bezpośrednio z obsługą inwestycji głównej, to nie mógł tego zrobić z uwagi na wąską definicję inwestycji uzupełniającej.

Definicja inwestycji uzupełniającej sprzed nowelizacji była bowiem oparta na zamkniętym katalogu określonych rodzajów inwestycji. Obejmowała m.in. inwestycje z zakresu sieci uzbrojenia terenu, dróg publicznych, linii kolejowych, infrastruktury publicznego transportu zbiorowego, obiektów działalności kulturalnej, placówek opieki nad dziećmi do lat trzech, przedszkoli, szkół, placówek wsparcia dziennego, placówek opieki zdrowotnej, obiektów pomocy społecznej, obiektów sportu i rekreacji, obszarów zieleni publicznej, a także obiektów budowlanych przeznaczonych na działalność handlową lub usługową. Poza tym – w czym największy kłopot – musiała służyć obsłudze inwestycji głównej.

To ograniczenie było istotne również z perspektywy gmin. Tymczasem gmina, negocjując umowę urbanistyczną, powinna mieć możliwość wskazania takich potrzeb, które rzeczywiście wynikają z jej zadań własnych, a nie tylko takich, które da się bezpośrednio przypisać do obsługi inwestycji głównej. Dotychczasowa definicja utrudniała takie elastyczne podejście. Nowelizacja ogranicza ten problem.

Dwie kategorie inwestycji uzupełniających

Nowelizacja wprowadza nową konstrukcję inwestycji uzupełniającej, dzieląc ją na dwie zasadnicze kategorie.

► Od 1 lipca 2026 r. pierwszą będą stanowić inwestycje służące wykonywaniu zadań własnych gminy, w szczególności w zakresie budowy, zmiany sposobu użytkowania lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu, dróg publicznych, linii kolejowych, obiektów infrastruktury publicznego transportu zbiorowego, obiektów działalności kulturalnej, obiektów opieki nad dziećmi do lat trzech, przedszkoli, szkół, placówek wsparcia dziennego, placówek opieki zdrowotnej, obiektów pomocy społecznej, obiektów służących działalności pożytku publicznego, obiektów sportu i rekreacji, obszarów zieleni publicznej, lokali mieszkalnych lub budynków mieszkalnych jednorodzinnych.

► Do drugiej kategorii będą należeć inwestycje w zakresie budowy, zmiany sposobu użytkowania lub przebudowy obiektów budowlanych przeznaczonych na działalność handlową lub usługową, ale tylko wtedy, gdy służą obsłudze inwestycji głównej.

Przepisy przejściowe

► Czy nową definicję inwestycji uzupełniającej stosuje się także do procedur ZPI, które będą w toku 1 lipca 2026 r., ale jeszcze nie zostały zakończone uchwałą rady gminy?

Nowelizacja przewiduje, że do spraw opracowania i uchwalania ZPI sporządzanych na podstawie wniosku złożonego przed dniem jej wejścia w życie, czyli przed 1 lipca 2026 r., stosuje się przepisy dotychczasowe z określonymi wyjątkami. W katalogu wyjątków nie został wymieniony jednak art. 2 pkt 5a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, czyli przepis zawierający definicję inwestycji uzupełniającej. Zatem nowa definicja inwestycji uzupełniającej ma zastosowanie do procedur ZPI prowadzonych na podstawie wniosków złożonych od 1 lipca 2026 r.

Dla inwestorów oznacza to konieczność strategicznej oceny stanu sprawy.

► Jeżeli planowana inwestycja uzupełniająca mieści się w dotychczasowej definicji, kontynuowanie rozpoczętej procedury może być racjonalne.

► Jeżeli jednak zasadniczym elementem uzgodnienia z gminą miałoby być świadczenie możliwe dopiero na podstawie nowej, szerszej definicji, konieczna będzie szczegółowa analiza dotycząca tego, czy kontynuowanie postępowania wszczętego przed 1 lipca 2026 r. daje wystarczające bezpieczeństwo prawne. W wielu przypadkach racjonalnym rozwiązaniem może się okazać złożenie wniosku już po wejściu w życie nowych przepisów.

WAŻNE! Najważniejsza zmiana polega na tym, że dla inwestycji służących wykonywaniu zadań własnych gminy ustawodawca odchodzi od wymogu bezpośredniej obsługi inwestycji głównej.

Inwestycja uzupełniająca nie musi być już zawsze rozumiana jako element technicznie lub funkcjonalnie powiązany z przedsięwzięciem budowlanym inwestora. Może być świadczeniem odpowiadającym interesowi publicznemu, jeżeli mieści się w zakresie zadań własnych gminy.

Co zyskają przedsiębiorcy

Dla inwestorów nowe przepisy oznaczają przede wszystkim większą swobodę podczas negocjowania umów urbanistycznych. W procedurze ZPI będą mogli oni zaproponować gminom szerszy zakres świadczeń, nie ograniczając się wyłącznie do tych elementów, które pozostają w bezpośrednim związku z obsługą inwestycji głównych. Może to być szczególnie istotne przy projektach wieloetapowych, złożonych urbanistycznie albo realizowanych na terenach, gdzie podstawowym problemem jest nie tylko brak dostępu do drogi lub sieci, lecz także usług publicznych, terenów zielonych, infrastruktury społecznej albo zasobu mieszkaniowego.

Zmiana sprzyja również większej przewidywalności. Im wyraźniej ustawodawca dopuszcza inwestycje służące zadaniom własnym gminy, tym mniejsze ryzyko, że uzgodnione z gminą świadczenie zostanie zakwestionowane jako wykraczające poza ustawową definicję inwestycji uzupełniającej.

Nie oznacza to jednak pełnej dowolności. Inwestycja uzupełniająca nadal będzie musiała:

- mieścić się w ustawowych granicach,
- zostać prawidłowo opisana w dokumentach planistycznych i umowie urbanistycznej.

Z kolei sama procedura ZPI nadal będzie podlegać kontroli legalności.

Granice elastyczności

Rozszerzenie definicji nie jest równoznaczne z tym, że każda inwestycja uzgodniona przez inwestora z gminą automatycznie stanie się inwestycją uzupełniająca. Dla pierwszej kategorii inwestycji kluczowe będzie wykazanie, że dane przedsięwzięcie służy wykonywaniu zadań własnych gminy. Ocena ta będzie wymagała odwołania do przepisów ustawy o samorządzie gminnym oraz innych przepisów określających zadania publiczne gminy.

Ustawodawca zachowuje natomiast warunek obsługi inwestycji głównej dla obiektów przeznaczonych na działalność handlową lub usługową. Jeżeli więc inwestor będzie chciał objąć ZPI obiekt handlowy albo usługowy jako inwestycję uzupełniająca, nadal będzie musiał wykazać, że służy on obsłudze inwestycji głównej.

To rozróżnienie będzie mieć znaczenie przy projektach mieszkaniowych i wielofunkcyjnych, w których usługi mogą być zarówno elementem obsługi mieszkańców, jak i samodzielnym przedsięwzięciem komercyjnym.

Podstawa prawna

- ustawa z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 781)

Pełnomocnictwa w spółdzielniach mieszkaniowych: chaos zamiast przejrzystych zasad

Nowelizacja ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych miała ograniczyć nadużycia związane z pełnomocnictwami i zwiększyć przejrzystość procesów decyzyjnych. W praktyce wywołała jednak falę niezadowolonych, dezorientację członków spółdzielni i liczne problemy interpretacyjne. Coraz częściej pojawiają się głosy, że ustawodawca nie wsłuchał się w argumenty środowiska, a przyjęte rozwiązania nie tylko nie eliminują patologii, lecz także utrudniają korzystanie z podstawowych praw członkowskich.



dr Piotr Pałka
radca prawny i wspólnik
w DERC PAŁKA Kancelaria
Radców Prawnych,
Prof. SANS

Pracownicy spółdzielni mieszkaniowych podczas walnych zgromadzeń coraz częściej spotykają się z pytaniami dotyczącymi skuteczności pełnomocnictw notarialnych.

Wielu członków nie rozumie, dlaczego udzielone u notariusza pełnomocnictwo nie pozwala automatycznie na wykonywanie prawa głosu przez wskazaną osobę. Zdarza się, że dopiero podczas walnego zgromadzenia dowiadują się o konieczności złożenia dodatkowego oświadczenia potwierdzającego stosunek bliskości między mocodawcą a pełnomocnikiem. To właśnie obowiązek składania dodatkowych oświadczeń stał się jednym z najbardziej kontrowersyjnych elementów nowych regulacji. Członkowie spółdzielni nie rozumieją, dlaczego dokument sporządzony przez notariusza okazuje się niewystarczający, a skuteczność reprezentacji jest uzależniona od kolejnych formalności. Przedstawiciele spółdzielni przyznają, że wyjaśnienie logiki tych przepisów jest niezwykle trudne.

Trudno znaleźć uzasadnienie zmian

Jeszcze większe emocje budzą przepisy dotyczące głosowań personalnych.

Nowe regulacje przewidują, że pełnomocnicy nie mogą uczestniczyć w głosowaniach dotyczących wyboru lub odwołania członków rad nadzorczych. Jednocześnie mogą głosować w sprawach wyboru członków rad osiedli, rad budynków czy innych organów pomocniczych funkcjonujących w strukturach spółdzielni.

Oznacza to, że pełnomocnik może decydować o wielu istotnych kwestiach organizacyjnych, ale nie może oddać głosu przy wyborze organu sprawującego nadzór nad działalnością zarządu.

Na tym jednak nie kończą się wątpliwości. Pełnomocnicy mogą uczestniczyć w głosowaniach dotyczących

absolutorium dla członków zarządu, którego wynik może mieć bezpośredni wpływ na dalsze pełnienie funkcji przez osoby zarządzające spółdzielnią. Nie mogą jednak uczestniczyć w wyborze członków rady nadzorczej. Trudno to racjonalnie uzasadnić.

Cel był słuszny

Autorzy zmian przekonywali, że nowe przepisy są odpowiedzią na wieloletnie problemy występujące w części spółdzielni mieszkaniowych. Chodziło przede wszystkim o ograniczenie procedury handlu pełnomocnictwami oraz sytuacji, w których niewielkie grupy osób przejmowały kontrolę nad organami spółdzielni dzięki dużej liczbie pozyskanych pełnomocnictw.

Sam cel trudno więc kwestionować. Przejrzystość procesów decyzyjnych, ograniczenie możliwości manipulowania wynikami głosowań i wzmocnienie demokratycznego charakteru walnych zgromadzeń to postulaty od lat podnoszone przez członków spółdzielni, organizacje społeczne i ekspertów.

Często pojawia się jednak pytanie, czy przyjęte rozwiązania rzeczywiście prowadzą do osiągnięcia tych celów. Coraz więcej osób uważa, że odpowiedź jest negatywna.

Patologie nie zniknęły

Z praktyki wynika, że po wejściu w życie nowych regulacji osoby zainteresowane zdobyciem wpływu na decyzje walnego zgromadzenia nadal są w stanie skutecznie pozyskiwać pełnomocnictwa.

Mechanizm jest prosty. Aktywni działacze odwiedzają sąsiadów, przekonują ich do poparcia określonej wizji funkcjonowania spółdzielni i proszą o udzielenie pełnomocnictwa na czas walnego zgromadzenia. Nowe przepisy nie wyeliminowały więc tego zjawiska. W wielu przypadkach doprowadziły jedynie do zwiększenia liczby formalności oraz ryzyka popełnienia błędu przez zwykłych członków spółdzielni.

Przedstawiciele środowiska wskazują, że osoby zdeterminowane do zdobywania pełnomocnictw nadal robią to skutecznie, natomiast dodatkowe

obowiązki formalne dotyczą przede wszystkim zwykłych mieszkańców chcących upoważnić członków rodziny lub sąsiadów do reprezentowania ich interesów.

Koszty ponoszą mieszkańcy

Konsekwencje nowych regulacji odczuwają przede wszystkim sami członkowie spółdzielni. W wielu przypadkach są to osoby starsze, schorowane lub mające trudności z samodzielnym uczestnictwem w wielogodzinnych walnych zgromadzeniach.

Uwaga! To właśnie dla nich instytucja pełnomocnictwa ma szczególne znaczenie. Pozwala bowiem zachować wpływ na sprawy spółdzielni mimo ograniczeń zdrowotnych lub organizacyjnych.

Tymczasem obecnie część mieszkańców dowiaduje się o nowych wymaganiach dopiero podczas rejestracji uczestników walnego zgromadzenia. Wynikiem są nieporozumienia, rozczarowanie i poczucie ograniczenia praw członkowskich.

Osoby odpowiedzialne za organizację walnych zgromadzeń podkreślają, że niezadowolenie mieszkańców najczęściej jest kierowane do spółdzielni, mimo że nie mają one wpływu na treść obowiązujących przepisów.

Głos strony społecznej

Coraz częściej pojawia się również pytanie o sposób przygotowania nowelizacji.

Przedstawiciele środowiska spółdzielczego wskazują, że w toku prac legislacyjnych zgłaszali liczne uwagi dotyczące praktycznych skutków proponowanych rozwiązań. Ostrzegali przed nadmiernym formalizmem, problemami interpretacyjnymi oraz ryzykiem ograniczenia praw członków spółdzielni.

Wiele z tych uwag zostało pominiętych. W rezultacie powstały przepisy na podstawie teoretycznych założeń, a nie codziennego funkcjonowania spółdzielni mieszkaniowych.

Przedstawiciele branży wskazują, że część problemów można było przewidzieć już na etapie prac legislacyjnych, gdyby większą wagę przywiązano do

doświadczeń osób organizujących walne zgromadzenia.

Potrzebna korekta przepisów

Po pierwszych doświadczeniach związanych ze stosowaniem nowych regulacji coraz częściej pojawiają się postulaty ich korekty.

Nie chodzi o rezygnację z walki z nadużyciami ani o przywrócenie rozwiązań, które mogłyby prowadzić do patologii. Chodzi raczej o stworzenie przepisów bardziej spójnych, zrozumiałych i dostosowanych do realiów funkcjonowania spółdzielni mieszkaniowych.

Eksperti podkreślają, że dobre prawo powinno nie tylko realizować określony cel, lecz także być zrozumiałe dla obywateli i możliwe do stosowania bez generowania zbędnych konfliktów.

Tymczasem w przypadku nowych zasad dotyczących pełnomocnictw coraz więcej osób ma poczucie, że ustawodawca osiągnął efekt odwrotny od zamierzonego. Zamiast zwiększyć przejrzystość funkcjonowania spółdzielni, doprowadził do wzrostu niepewności, sporów interpretacyjnych i frustracji członków. Jeżeli po kilku miesiącach obowiązywania nowych przepisów dominującym pytaniem pozostaje „dlaczego?”, warto ponownie otworzyć debatę nad ich kształtem – tym razem z rzeczywistym udziałem środowisk, których te regulacje dotyczą najbardziej.



Podstawa prawna

ustawa z 15 grudnia 2000 r. o spółdzielniach mieszkaniowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 558; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 39)

Pisaliśmy o tym...

- „Wyjaśnienia resortu rozwoju mogą zmylić spółdzielców” – tygodnik Firma i Prawo z 14 kwietnia 2026 (DGP nr 71)
- „Osoby prawne bez prawa głosu w kluczowych decyzjach spółdzielni mieszkaniowych” – tygodnik Firma i Prawo z 7 kwietnia (DGP nr 66)
- „Nowelizacja ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych zwiększa ryzyko sporów” – tygodnik Firma i Prawo z 31 marca (DGP nr 62)



Kalkulatory

• Sprawdź, co się opłaca

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

• Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Multimedia

• Oglądaj i słuchaj

dgp.pl



Sprawdź

AUTOPROMOCJA

Inwestor nie obroni się argumentem, że za wady odpowiada architekt

Projektant czuwa nad dokumentacją, ale to deweloper najczęściej pierwszy mierzy się z roszczeniami wykonawców, nabywców lokali i osób trzecich. **Dlatego już na etapie zawierania umów warto zabezpieczyć możliwość odzyskania kosztów powstałych wskutek błędów projektu**



Piotr Szulc
radca prawny z Kancelarii
Radcy Prawnego Piotr Szulc

Wielu inwestorów zakłada, że za błędy projektowe odpowiada wyłącznie ich autor. Tymczasem przepisy kodeksu cywilnego oraz prawa budowlanego prowadzą często do odmiennych wniosków. W określonych sytuacjach skutki wadliwej dokumentacji obciążają przede wszystkim inwestora, mimo że nie uczestniczył on w przygotowaniu błędnych rozwiązań.

Źródłem tego ryzyka jest m.in. konstrukcja odpowiedzialności za osoby, którymi dłużnik posługuje się przy wykonywaniu zobowiązania. Zgodnie z art. 474 kodeksu cywilnego inwestor odpowiada za działania projektanta tak jak za własne.

Uwaga! Jeżeli więc inwestor zamawia projekt, a następnie przekazuje dokumentację wykonawcy, ponosi wobec niego odpowiedzialność za jej wady. Dotyczy to również sytuacji, gdy nieprawidłowości mają wyłącznie charakter projektowy, np. obejmują błędne obliczenia konstrukcyjne, wadliwe rozwiązania instalacyjne czy niekompletną dokumentację.

Roszczenia wykonawcy

W rzeczywistości błędy projektu często ujawniają się dopiero podczas realizacji robót albo po zakończeniu budowy. Powodują konieczność wykonania prac dodatkowych i usuwania usterek, a niekiedy także opóźnienia w realizacji całej inwestycji.

W takich sytuacjach wykonawca kieruje roszczeniami przede wszystkim do inwestora jako strony umowy o roboty budowlane.

Inwestor nie może skutecznie bronić się argumentem, że za problem odpowiada projektant. W relacji z wykonawcą odpowiada bowiem za podmioty, z których usług korzystał przy realizacji inwestycji. Dopiero po zaspokojeniu roszczeń wykonawcy może wystąpić przeciwko projektantowi z żądaniem zwrotu poniesionych kosztów.

Inwestor więc często ponosi ekonomiczne skutki błędu jako pierwszy, a dopiero później próbuje odzyskać środki w odrębnym postępowaniu regresowym.

Niebezpieczne oszczędności

Odpowiedzialność inwestora może wynikać także z jego własnych decyzji. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy ingeruje on w rozwiązania proponowane przez projektanta. Jeżeli z powodów ekonomicznych wymusza zastosowanie tańszych, mniej bezpiecznych lub niezgodnych z zasadami wiedzy technicznej rozwiązań, konsekwencje takich zmian mogą obciążyć właśnie jego.

Sama formalna akceptacja projektu przez projektanta nie zawsze wystarcza do uwolnienia inwestora od odpowiedzialności. Istotne znaczenie ma bowiem rzeczywisty wpływ na przyjęte rozwiązania techniczne.

Dodatkowe ryzyko pojawia się wtedy, gdy wykonawca zgłasza oczywiste błędy lub wątpliwości dotyczące dokumentacji. Jeżeli inwestor mimo takich sygnałów nakazuje kontynuowanie robót bez wyjaśnienia problemu, może odpowiadać za szkody powstałe wskutek dalszego prowadzenia prac. Trudno bowiem uznać, że dochował należytej staranności wymaganej od profesjonalnego uczestnika procesu budowlanego.

Uwagi osób trzecich

Skutki błędów projektowych nie ograniczają się wyłącznie do relacji między inwestorem, projektantem i wy-

konawcą.

Jeżeli wadliwa dokumentacja doprowadzi np. do zalania sąsiedniej nieruchomości, uszkodzenia sąsiedniego budynku lub innych szkód, poszkodowani najczęściej kierują swoje roszczenia do inwestora jako podmiotu realizującego inwestycję. Z ich perspektywy to właśnie inwestor odpowiada za skutki prowadzonej budowy. Także w takim przypadku może on później dochodzić zwrotu kosztów od projektanta, jednak nie zwalnia go to z konieczności wcześniejszego zaspokojenia roszczeń poszkodowanych. Mechanizm ten szczególnie wyraźnie widać w inwestycjach deweloperskich.

Uwaga! Nabywcy mieszkań nie są stroną umowy zawartej z projektantem, dlatego wszelkie roszczenia związane z wadami budynku kierują do dewelopera. Nie ma przy tym znaczenia, czy źródłem problemu był błąd projektowy, wykonawczy czy wadliwe materiały.

To inwestor odpowiada wobec klientów, a dopiero później może dochodzić swoich praw wobec projektanta lub innych uczestników procesu budowlanego.

Jak ograniczyć ryzyko sporów

Znaczną część ryzyka można ograniczyć już na etapie konstruowania umowy z projektantem.

► Szczególne znaczenie mają postanowienia określające odpowiedzialność za zgodność projektu z przepisami, zasadami wiedzy technicznej oraz kompletność dokumentacji. Warto również przewidzieć klauzule umożliwiające odzyskanie kosztów poniesionych przez inwestora wskutek wad projektu, w tym kosztów robót naprawczych, roszczeń wykonawców oraz odszkodowań wypłacanych osobom trzecim.

► Standardem powinno być także wymaganie odpowiedniego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej projektanta, dostosowanego do skali przedsięwzięcia.

► Dodatkowym zabezpieczeniem może być obowiązek niezależnej weryfikacji dokumentacji przez osobę mającą odpowiednie uprawnienia lub przez odrębny podmiot projektowy.

► Warto również zadbać o właściwe zapisy w umowie z wykonawcą. Obowiązek zgłaszania zauważonych błędów projektowych oraz zakaz prowadzenia robót na podstawie oczywiście wadliwej dokumentacji nie eliminują odpowiedzialności inwestora, ale mogą ograniczyć rozmiar szkody i ułatwić późniejsze ustalenie odpowiedzialności poszczególnych uczestników procesu budowlanego.

Dochodzenie zwrotu kosztów

Niektórych obszarów odpowiedzialności nie można jednak skutecznie wyłączyć umową. Dotyczy to zwłaszcza szkód wyrządzonych osobom trzecim, skutków własnych decyzji inwestora oraz przypadków rażącego niedbalstwa.

Dlatego w procesie budowlanym działa swoisty łańcuch odpowiedzialności. Na zewnątrz odpowiada przede wszystkim inwestor. Dopiero później może on dochodzić zwrotu kosztów od projektanta lub innych uczestników przedsięwzięcia.

Z tego względu staranny wybór projektanta, kontrola jakości dokumentacji i właściwe zabezpieczenie umów mają często większe znaczenie niż późniejsze prowadzenie wieloletnich sporów sądowych. ©©

Podstawa prawna

• ustawa z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 795)

Plac postojowy dla klientów trzeba zgłosić do opodatkowania jako budowlę

PYTANIE: Rozbudowuję teren wokół firmy i buduję utwardzony plac postojowy z kostki brukowej o powierzchni ok. 100 m kw. dla klientów. Czy takie miejsca parkingowe podlegają podatkowi od nieruchomości? Czy muszę zgłosić je do urzędu miasta po zakończeniu inwestycji?



Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Tak. Jeżeli utwardzony plac postojowy jest związany z prowadzoną działalnością gospodarczą, podlega opodatkowaniu podatkiem od nieruchomości. Po zakończeniu budowy przedsiębiorca powinien zgłosić go do właściwego organu podatkowego, czyli burmistrza, prezydenta miasta albo wójta, składając odpowiednią informację lub deklarację podatkową.

Zgodnie z art. 2 ust. 1 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych (dalej: u.o.p.o.l.) podatkiem od nieruchomości są objęte grunty, budynki oraz budowle lub ich części związane z prowadzeniem działalności gospodarczej.

Pojęcie budowli zostało zdefiniowane w art. 1a ust. 1 pkt 2 u.o.p.o.l. Obejmuje ono m.in. obiekty wymienione w załączniku nr 4 do tej ustawy oraz inne obiekty i urządzenia spełniające ustawowe kryteria.

W załączniku nr 4, w pkt 15, jako budowle ustawodawca wymienia m.in. place postojowe i place manewrowe znajdujące się na terenach lotnisk. Jednocześnie orzecznictwo przyjmuje, że także inne utwardzone place postojowe wykorzystywane w działalności

gospodarczej mogą stanowić budowle podlegające opodatkowaniu.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi w wyroku z 8 lutego 2024 r. (sygn. akt I SA/Łd 885/23) wskazał, że utwardzenie terenu, tj. parkingi, dojazdy czy ogrodzenia, nie są nieruchomościami w rozumieniu kodeksu cywilnego, jednak na gruncie przepisów podatkowych zostały uznane za budowle, a tym samym mogą stanowić przedmiot opodatkowania podatkiem od nieruchomości.

Uwaga! Jeżeli przedsiębiorca wybudował takie miejsca wykorzystywane w prowadzonej działalności, powinien zgłosić to organowi podatkowemu właściwej gminy. Oznacza to konieczność złożenia odpowiedniego formularza podatkowego i wykazania nowego przedmiotu opodatkowania.

Takie stanowisko potwierdziła również Regionalna Izba Obrachunkowa w Białymstoku w wystąpieniu pokon-

trolnym z 16 września 2025 r. (znak RIO.V.6001-3/25). Wskazała, że podatnik wykorzystujący część nieruchomości jako miejsca postojowe związane z działalnością gospodarczą powinien uwzględnić je przy rozliczaniu podatku od nieruchomości.

Pominięcie placu postojowego w deklaracji nie oznacza, że organ podatkowy utraci możliwość jego opodatkowania.

Na podstawie art. 274a ordynacji podatkowej organ podatkowy może wezwać podatnika do złożenia wyjaśnień albo uzupełnienia deklaracji, jeżeli poweźmie wątpliwości co do jej rzetelności lub stwierdzi, że obowiązkowe dane nie zostały wykazane. ©©

Podstawa prawna

• art. 1a ust. 1 pkt 2 oraz art. 2 ust. 1 ustawy z 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 707),
• art. 274a ustawy z 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 622)

Sprzedawca nie może obiecywać ekspresowej dostawy towaru, gdy w magazynie go nie ma

Ponad 3 mln zł kary nałożonej na Neonet przez prezesa UOKiK świadczy o tym, że **informacja o liczbie dostępnych sztuk i czasie realizacji zamówienia jest częścią oferty, a nie luźną zachętą marketingową**

Izabela Rakowska-Boroń
izabela.rakowska-boron@infor.pl

Firmy handlujące online muszą więc spieszyć komunikaty sprzedażowe z realnym stanem zapasów i szybko uprzedzać klienta, gdy umowy nie można wykonać.

Za co kara UOKiK

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów 24 czerwca br. poinformował o ukaraniu Neonet S.A. za praktyki związane ze sprzedażą sprzętu RTV i AGD na platformie Allegro (decyzja z 20 maja 2026 r. nr RWR 1/2026). Chodziło o sytuacje, w których spółka podawała nieprawdziwe informacje o dostępności produktów oraz terminach wysyłki, a następnie nie powiadamiała klientów, że zamówionego towaru nie ma albo nie zostanie wysłany w deklarowanym czasie. Decyzja nie jest prawomocna, spółce przysługuje odwołanie.

Uwaga! Sprawa ta jednak powinna stanowić ostrzeżenie dla wszystkich przedsiębiorców sprzedających przez marketplace'y, porównywarki ofert i we własnych sklepach internetowych, że UOKiK traktuje deklarację dostępności oraz termin wysyłki jako informację, które realnie wpływają na decyzję zakupową konsumenta.

Jeżeli przedsiębiorca komunikuje, że produkt jest dostępny i zostanie nadany

w ciągu 24 godzin, musi mieć podstawy, aby taką obietnicę spełnić.

Termin wysyłki przesądza o wyborze oferty

Platformy sprzedażowe, jak wskazuje UOKiK, pozwalają konsumentom szybko porównać oferty tego samego produktu. Kupujący oceniają nie tylko cenę, lecz także warunki dostawy.

Uwaga! Jeśli system sprzedażowy pokazuje towar jako dostępny, choć przedsiębiorca nie ma go w magazynie albo nie ma pewności, że dostawca zewnętrzny dostarczy go na czas, komunikat może zostać uznany za wprowadzający w błąd.

UOKiK uznał więc, że Neonet stosował praktykę naruszającą zbiorowe interesy konsumentów, polegającą na niezgodnym z prawdą określaniu dostępności lub terminów wysyłki produktów prezentowanych za pośrednictwem Allegro.

Organ powiązał ją z nieuczciwą praktyką rynkową z art. 5 ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym oraz z art. 24 ust. 2 pkt 3 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów.

Milczenie po zakupie też może być naruszeniem

Drugim elementem sprawy było zwlekanie z poinformowaniem klientów

(z własnej inicjatywy) o braku możliwości wykonania umowy. Konsumentom sami musieli dopytywać, co się dzieje z zamówieniem, a na odpowiedź czekali nawet kilkanaście dni. Dopiero wtedy się dowiadawali, że produktu nie ma w magazynie albo że nowy termin dostawy nie jest znany.

Tymczasem, jak wskazuje UOKiK, jeżeli sklep wie, że nie wykona umowy w deklarowanym terminie, nie powinien czekać na reklamację, wiadomość klienta ani negatywny komentarz, tylko sam poinformować kupującego o problemie, wskazać rzeczywisty status zamówienia i dać mu możliwość podjęcia decyzji, czy chce czekać, czy zrezygnować z zakupu.

WAŻNE! Po zawarciu umowy sprzedawcy na platformie na przedsiębiorcy ciąży obowiązek niezwłocznego wydania rzeczy.

Niedysponowanie sprzedanym towarem jest w opinii organu równoznaczne z brakiem możliwości wykonania umowy, natomiast brak informacji o tym fakcie – wprowadzeniem konsumenta w błąd co do realnej możliwości realizacji transakcji. Godzi to, w opinii UOKiK, w zbiorowe interesy konsumentów.

Co więcej, jak wskazał organ, nie jest konieczne ustalenie, że konkretny konsument poniósł szkodę. Wystarczy na-

ruszenie prawa do podejmowania decyzji w niezafałszowanych warunkach informacyjnych.

Procedura przed reklamacją

Największym błędem firm jest traktowanie problemu z dostępnością jako sprawy posprzedażowej. Dla UOKiK kluczowy jest moment podejmowania decyzji przez konsumenta.

Uwaga! Jeżeli klient wybrał ofertę dlatego, że sklep obiecał szybką wysyłkę, a przedsiębiorca nie miał podstaw do takiej deklaracji, późniejszy zwrot pieniędzy albo anulowanie zamówienia może nie wystarczyć.

Sklep powinien mieć procedurę reagowania na trzy sytuacje:

- brak towaru po przyjęciu zamówienia,
- opóźnienie wysyłki oraz
- brak potwierdzonego terminu dostawy.

W każdym z tych przypadków klient powinien dostać informację szybko, z inicjatywy sprzedawcy i w sposób pozwalający mu podjąć decyzję. Zwleknięcie z odpowiedzią może zwiększać ryzyko, bo konsument pozostaje związany zakupem, nie dysponuje pieniędzmi i może stracić możliwość nabycia produktu gdzie indziej na korzystniejszych warunkach. Na takie skutki wskazywał UOKiK w uzasadnieniu decyzji.

©

Termin przedawnienia zwrotu zadatku liczy się od dnia, w którym miała być zawarta umowa przyrzeczona

PYTANIE: W maju 2025 r. zawarłem z osobą fizyczną umowę przedwstępną zakupu nieruchomości, którą chciałem przeznaczyć na rozbudowę firmy. Umowa przyrzeczona miała zostać podpisana do końca 2025 r., jednak do dziś od tego nie doszło. Sprzedający twierdzi, że nie musi zwracać zadatku, ponieważ roczny termin przedawnienia upłynął już w maju 2026 r., licząc od dnia zawarcia umowy przedwstępnej. Czy ma rację?

Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Nie. W opisanej sytuacji roczny termin przedawnienia nie biegnie od dnia zawarcia umowy przedwstępnej, lecz od tego, w którym zgodnie z treścią takiego kontraktu miała zostać zawarta umowa przyrzeczona. Jeżeli strony ustaliły, że nastąpi to do końca 2025 r., roszczenia wynikające z umowy przedwstępnej, w tym dotyczące zwrotu zadatku, przedawnią się dopiero z końcem 2026 r.

Data ma znaczenie

Zgodnie z art. 389 kodeksu cywilnego (dalej: k.c.), umowa przedwstępna zobowiązuje jedną albo obie strony do za-

warcia oznaczonej umowy w przyszłości i powinna określać jej istotne postanowienia. Jeżeli strony nie wskazały terminu zawarcia umowy przyrzeczonej, może on zostać wyznaczony przez stronę uprawnioną. Jeżeli jednak w ciągu roku od zawarcia umowy przedwstępnej termin nie zostanie wyznaczony, nie można już skutecznie domagać się zawarcia umowy przyrzeczonej.

W przedstawionym stanie faktycznym sytuacja wygląda jednak inaczej. Termin zawarcia umowy przyrzeczonej został określony już w samej umowie, dlatego decydujące znaczenie ma art. 390 par. 3 k.c. Stanowi on, że roszczenia wynikające z umowy przedwstępnej przedawniają się z upływem roku od dnia, w którym umowa przyrzeczona miała zostać zawarta.

Jeżeli natomiast sąd oddalił powództwo o zawarcie umowy przyrzeczonej, roczny termin biegnie od dnia uprawomocnienia się orzeczenia.

Roszczenia związane z zadatkiem również podlegają temu samemu terminowi przedawnienia.

Zgodnie z art. 394 k.c. jeżeli jedna ze stron nie wykonuje umowy, druga może od niej odstąpić bez wyznaczania dodatkowego terminu i zachować otrzymany zadatek albo żądać zwrotu jego podwójnej wysokości, jeżeli sama go wpłaciła. Natomiast w razie rozwiązania umowy zadatek powinien zostać zwrócony.

Zdanie sądów

Istotne znaczenie ma w tym zakresie postanowienie Sądu Najwyższego z 29 czerwca 2023 r. (sygn. akt I CSK 4664/22). SN wskazał, że roszczenia z tytułu zadatku wynikające z umowy przedwstępnej również podlegają rocznemu terminowi przedawnienia określonego w art. 390 par. 3 k.c.

Z kolei Sąd Apelacyjny w Poznaniu w wyroku z 21 listopada 2018 r. (sygn. akt I ACa 180/18) podkreślił, że termin ten nie ma charakteru zawitego, lecz jest terminem przedawnienia. Oznacza to, że po jego upływie roszczenie nie wygasa, lecz druga strona może skutecznie uchylić się od jego spełnienia, podnosząc zarzut przedawnienia.

Podobną sprawę do tej ze stanu faktycznego, czyli dotyczącą zwrotu zadatku z umowy przedwstępnej, rozpoznawał

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze w Krakowie (wyrok z 23 marca 2024 r.; sygn. akt I C 716/22). Powód wystąpił z pozwem dopiero ok. trzech i pół roku po terminie, w którym miała zostać zawarta umowa przyrzeczona.

Sąd uznał, że roszczenie było już przedawnione i oddalił powództwo.

Uwaga! Nie miał przy tym wątpliwości, że zawarta przez strony umowa miała charakter umowy przedwstępnej, a początek biegu terminu przedawnienia należy liczyć od dnia, w którym miało dojść do zawarcia umowy przyrzeczonej, a nie od dnia podpisania umowy przedwstępnej.

⇒ Dlaczego przedsiębiorca nadal może dochodzić zwrotu zadatku?

Sprzedający w opisanym stanie faktycznym błędnie oblicza termin przedawnienia. W opisanej sytuacji nie rozpoczął on biegu w maju 2025 r., kiedy podpisał umowę przedwstępną, lecz dopiero z chwilą, gdy zgodnie z umową miała zostać zawarta umowa przyrzeczona, czyli z końcem 2025 r. Oznacza to, że roszczenie o zwrot zadatku przedawni się dopiero z końcem 2026 r. Jeżeli do tego czasu przedsiębiorca wystąpi z odpowiednim roszczeniem, sprzedający nie będzie mógł skutecznie powołać się na przedawnienie.

©

Podstawa prawna

• art. 389, art. 390 oraz art. 394 ustawy z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 795)

Zapraszamy
do zadawania pytań
fip@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boroń – izabela.rakowska-boron@infor.pl



SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

30 czerwca 2026 nr 124 (6793)

DGP.pl

REFORMA PRZECIWDZIAŁANIA MOBBINGOWI • raport specjalny DGP

Podatki i księgowość

INTERPRETACJA OGÓLNA Polscy marynarze zatrudnieni przez norweską firmę mają prawo do ulgi abolicyjnej. W rezultacie nie płacą podatku od dochodów w żadnym z tych państw **B2**

Prawnik

USTRÓJ Wiele wskazuje na to, że spór o sądownictwo obejmie kolejną grupę zawodową. Orzeczenie TK stawia pod znakiem zapytania przyszłość asesorów sądowych **B4**

Firma i prawo

SPÓŁDZIELNIE Ministerstwo Rozwoju nadal forsuje rozwiązania, które mogą prowadzić do zagęszczenia starych osiedli. Chodzi o przepisy, które mają pomóc uregulować stan prawny **B7**

Samorząd i administracja

GOSPODAROWANIE ODPADAMI W ubiegłym roku przeterminowane należności za gospodarowanie odpadami komunalnymi sięgnęły prawie 967 mln zł. Do tego koszty rosną szybciej niż dochody **B9**

Kadry i płace

PROCEDURY Pracownicy coraz rzadziej wchodzą w spory zbiorowe z pracodawcami. Ubiegły rok przyniósł kolejny z rzędu spadek tej formy rozwiązywania konfliktów w miejscu pracy **B10**

Od 1 lipca busy z tachografami. Nie wszyscy są gotowi na rewolucję

TRANSPORT Od środy w pojazdach od 2,5 t do 3,5 t przewożących towary na terenie UE trzeba mieć zamontowane urządzenia do rejestracji czasu pracy kierowców. Eksperti przestrzegają, że dla wielu firm będzie to duży problem

Aldona Kapica
aldona.kapica@infor.pl

Nie chodzi tylko o to, że sam montaż tachografów jest sporym wydatkiem (ok. 5 tys. zł) ani że kierowcy muszą się nauczyć obsługi tych urządzeń. Największym problemem jest opanowanie przez kierowców wszystkich wymagań dotyczących długości czasu jazdy, przerw i odpoczynków, które narzucają przepisy. A dla części firm również niejasności w prawie unijnym co do tego, kogo obejmuje nowy obowiązek.

Nie jest łatwo przestrzegać

– Z racji charakteru swojej pracy mam kontakt z przewoźnikami, którzy dostosowują się do nowych regulacji – mówi Mateusz Włoch z firmy Eurowag, która zajmuje się m.in. rozliczaniem czasu pracy kierowców. – Mają już przygotowane pojazdy do instalacji albo zainstalowali tachografy i wypuszczają kierowców w pierwsze trasy, żeby zobaczyć, jak to będzie. Rezultat jest taki, że ci kierowcy, mimo że starają się robić wszystko zgodnie z przepisami, wracają do bazy z tachografami, które zarejestrowały bardzo dużo naruszeń przepisów. To pokazuje, jak trudno jest się przestawić z jazdy bez tachografu na przewozy, które podlegają limitom czasu pracy kierowcy – stwierdza ekspert.

Podobne spostrzeżenia ma Dariusz Pradut z portalu Transport w Praktyce.

– Na podstawie napływających do nas pytań od czytelników widzimy duże zagubienie przewoźników, którzy korzystają z busów. Pytają o podstawowe przepisy dotyczące czasu pracy kierowców, takie które dla kierowców transportu ciężkiego są oczywistością – mówi.

Brak przygotowania do nowych regulacji nie jest grzechem wyłącznie kierowców.

– Dostosować się muszą również spedytorzy i zarządzający transportem. Tymczasem dużo firm nie zdaje sobie sprawy z tego, że nie chodzi wyłącznie o to, żeby kierowca się stosował do przepisów czasu jazdy, tylko o to, żeby dopasować trasy do tych przepisów. Trasa powinna być odpowiednio zaplanowana, żeby można ją było przebyć w czasie, który zakładają przepisy – zwraca uwagę Mateusz Włoch.

W Polsce też trzeba włączyć

Kar można będzie nałapać również w przekonaniu, że przepisy nie obejmują danego przewoźnika. Obowiązek stosowania tachografu dotyczy przewoźników międzynarodowych, w związku z tym – co wiadać po wpisach na forach internetowych – wiele osób uznaje, że podczas jazdy na terenie Polski nie muszą przestrzegać norm czasu jazdy.

– Wielu przedsiębiorców myśli, że norm czasu jazdy należy przestrzegać tylko od wyjazdu z Polski

do powrotu na granicę, a na odcinkach w Polsce nie. Tymczasem trzeba ich przestrzegać na całej trasie transportu międzynarodowego, także na tych odcinkach, które wypadają na terenie Polski – tłumaczy Mateusz Włoch.

Liczy się czas od załadunku, a nie od wyjazdu z Polski.

– Nie można uznać odcinka krajowego za przewóz wewnętrzny, podkreśla to również główny inspektor transportu drogowego – potwierdza dr Dawid Korczyński, adwokat z kancelarii Prawnik transportu. Jak dodaje, wątpliwości budzi sytuacja, gdy jeden przewoźnik dowozi ładunek do granicy, a drugi przejeżdża go i realizuje dalszy transport za granicą. Nie jest przesądzone, czy pierwszego przewoźnika organy uznają za wykonującego wyłącznie przewóz krajowy; to rozstrzygnie praktyka stosowania nowych przepisów.

– Zwróćmy uwagę na to, że sama istota używanego w busach tachografu G2V2 – zaprojektowanego tak, że automatycznie rejestruje przekroczenie granicy – wydaje się zakładać, że decydujący jest ruch pojazdu – podkreśla ekspert.

Wątpliwości budzi też to, które przewozy wykonywane przez firmy produkcyjne bądź usługowe są objęte nowymi obowiązkami. Chodzi o przewozy wykonywane na rzecz własnej firmy, a nie usługi transporto-

we świadczone za zapłatą dla innego podmiotu.

– Takie firmy mogą być zwolnione z obowiązku korzystania z tachografów podczas przewozu towarów busami, ale tylko gdy przewóz nie ma charakteru zarobkowego, jest wykonywany na potrzeby własne, a prowadzenie pojazdu nie stanowi głównego zajęcia osoby prowadzącej pojazd – tłumaczy Dawid Korczyński.

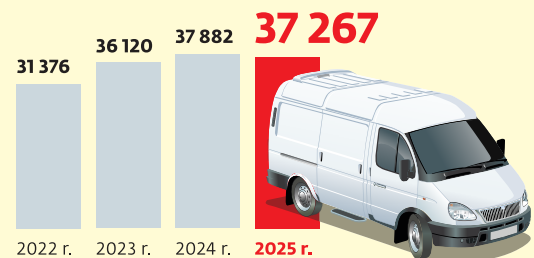
Łatwiej rzemieślnikom niż producentowi

Jak mówi, to właśnie ta ostatnia przesłanka sprawia największy problem. Dużo łatwiej to wykazać w przypadku rzemieślników i usługodawców. Producent mebli, który wiezie je do klienta i montuje na miejscu, firma budowlana, której pracownicy jadą na budowę ze sprzętem do prac wykończeniowych, serwisant udający się za granicę z narzędziami i częściami zamiennymi, by naprawić urządzenie – we wszystkich tych przypadkach kierujący jest monterem, fachowcem lub serwisantem.

– Inaczej się przedstawia sytuacja producenta, który wytwarza towar i dostarcza go odbiorcy w celu sprzedaży. Jeżeli osoba prowadząca pojazd nie jest wyłącznie kierowcą – prowadzenie pojazdu nie stanowi jej głównego zajęcia – może się starać wykazać, że nie podlega obowiązkowi stosowania tachografów. Jeżeli jednak producent zatrudnia kierowców, których zadaniem

Ile busów przewozi towary za granicę

Przewozy międzynarodowe rzeczy wykonywało (busy o dopuszczalnej masie całkowitej od 2,5 t do 3,5 t)



Fot. Mechanik/Shutterstock
Źródło: Główny Inspektorat Transportu Drogowego

jest głównie dostarczanie wyprodukowanych towarów, to służby kontrolne mogą żądać posiadania tachografu – tłumaczy Dawid Korczyński.

Dla firm wykonujących do tej pory przewozy na potrzeby własne takie podejście może być szokiem.

– Na forach internetowych oraz w komentarzach ekspertów pojawia się pogląd, że jeśli prowadzenie pojazdu zajmuje mniej niż 30 proc. czasu pracy, nie stanowi ono głównego zajęcia pracownika – mówi Dawid Korczyński. – Takie ujęcie nie wynika jednak z rozporządzenia 561/2006, które reguluje czas pracy kierowców. Poziom 30 proc. pochodzi z innego aktu – z preambuły dyrektyw o kwalifikacji kierowców (motyw 6 dyrektywy 2018/645, a następnie motyw 10 dyrektywy 2022/2561). Ma więc charakter niewiążącej wskazówki interpretacyjnej i dotyczy obowiązków posiadania kwalifikacji zawodowych, a nie czasu prowadzenia i tachografów. Ponadto użyto tam zwrotu „ogólnie

uznaje się”, co dodatkowo potwierdza brak bezwzględności charakteru tej reguły. W postępowaniu kontrolnym rozstrzygać będzie faktyczny charakter obowiązków, a nie udział procentowy – przestrzega ekspert.

Warto też zadać pytanie o sens wyłączenia dla przewoźników wykonujących przewozy na potrzeby własne, nawet gdy nie jest to dominujące zajęcie kierowcy.

– Objęcie busów regulacjami dotyczącymi czasu pracy kierowców miało na celu m.in. zapewnienie większego bezpieczeństwa na drodze. Tymczasem kierowca realizujący przewóz na potrzeby własne, jadący przez kilkanaście godzin non stop, jest tak samo niebezpieczny na drodze jak ten, który powinien przestrzegać limitów czasu pracy kierowcy i tego nie robi. Dla innych uczestników ruchu drogowego nie ma znaczenia, jaki rodzaj pracy wykonuje kierowca, który jedzie z naprzeciwka – ważne, czy jest wypoczęty i w jakiej kondycji – podsumowuje Dariusz Pradut. ©©

Ostatnie dni promocji



2690 zł
1490 zł



dgp.pl/subskrypcja

Minister finansów przyznał w końcu rację marynarzom. Należy im się ulga

INTERPRETACJA OGÓLNA Polscy marynarze zatrudnieni przez norweską firmę i pływający pod obcą banderą mają prawo do ulgi abolicyjnej. W rezultacie **nie płacą podatku od dochodów w żadnym z tych państw** – potwierdził minister finansów

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Dodał, że jego wykładnia odnosi się nie tylko do umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania zawartej z Norwegią, lecz także do innych umów o unikaniu podwójnego opodatkowania, których stroną jest Polska, a których wykładnia powoduje podobne wątpliwości.

Sygnalizacja od NSA

Tym samym minister zgodził się ze stanowiskiem Naczelnego Sądu Administracyjnego zaprezentowanym w wyroku z 15 grudnia 2025 r. (sygn. akt II FSK 785/22). Wyrok ten zapadł w poszerzonym składzie, a sąd nie ograniczył się wtedy do samego orzeczenia – korzystnego dla marynarzy. Skierował również postanowienie sygnalizacyjne do mini-

stra finansów (na mocy art. 155 par. 1 prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 935 ze zm.). Zasygnalizował w nim nieprawidłowości w treści ratyfikowanych przez Polskę międzynarodowych umów o unikaniu podwójnego opodatkowania oraz będące tego wynikiem postępowanie organów podatkowych, które domagają się zapłaty podatku, nawet gdy nie ma ku temu podstaw. Najnowsza interpretacja ogólna odnosi się do wątpliwości Naczelnego Sądu Administracyjnego w tym względzie.

Gdzie leży problem

Problem wynikł na tle art. 14 ust. 3 i art. 22 ust. 1 umowy zawartej między Polską a Norwegią w sprawie unikania podwójnego opodatkowania. Chodzi o sytuację,

w której polski marynarz uzyskuje w Norwegii dochód z pracy najemnej na statku eksploatowanym w transporcie międzynarodowym i kraj ten ma podstawy, by pobrać podatek z tego tytułu, lecz tego nie robi.

W polskiej wersji językowej mowa jest o zwolnieniu z podatku, a w wersji angielskiej o dochodach, które są „exempted”, co można rozumieć jako wyłączone z podatku. To ma znaczenie z tego powodu, że marynarze są polskimi rezydentami podatkowymi, więc powinni rozliczyć się w naszym kraju ze wszystkich dochodów (także zagranicznych).

Jak się unika podwójnego opodatkowania

W celu uniknięcia podwójnego opodatkowania przyjęto w polsko-norweskiej umowie

metodę odliczenia proporcjonalnego. Oznacza ona, że od należnego podatku odlicza się proporcjonalnie podatek zapłacony za granicą (w takiej proporcji, w jakiej proporcji, w jakiej umowach z niektórymi innymi państwami przewidziano inną metodę unikania podwójnego opodatkowania – metodę wyłączenia z progresją. Wówczas podatnik nie wykazuje do opodatkowania w Polsce dochodu osiągniętego za granicą, ale musi go zsumować z pozostałymi dochodami podlegającymi tu opodatkowaniu, aby ustalić stawkę polskiego podatku. Ta metoda jest z założenia korzystniejsza.

Przypomnijmy, że w umowach z niektórymi innymi państwami przewidziano inną metodę unikania podwójnego opodatkowania – metodę wyłączenia z progresją. Wówczas podatnik nie wykazuje do opodatkowania w Polsce dochodu osiągniętego za granicą, ale musi go zsumować z pozostałymi dochodami podlegającymi tu opodatkowaniu, aby ustalić stawkę polskiego podatku. Ta metoda jest z założenia korzystniejsza.

Spór o ulgę abolicyjną

Ulgę abolicyjną została wprowadzona po to, aby wyrównać różnice między zastosowaniem jednej i drugiej metody. Jest ona

przewidziana w art. 27g ustawy o PIT.

Polski fiskus od lat jednak odmawiał marynarzom prawa do tej ulgi, twierdząc, że skoro marynarz nie zapłacił podatku za granicą (np. w Norwegii), to nie stosuje się do niego żadnej metody unikania podwójnego opodatkowania niezależnie od powodu (czy jest nim brak opodatkowania za granicą, czy zwolnienie z podatku). W praktyce więc skarbowka żądała od marynarzy podatku od całości dochodów osiągniętych za granicą.

Marynarze od dawna nie zgadzają się z taką wykładnią. Ich zdaniem ulga abolicyjna nie jest i nie powinna być uzależniona od zapłaty podatku za granicą. Nie wynika to z art. 27g ustawy o PIT – argumentują.

Co na to sądy

Niektóre sądy przyznały rację fiskusowi, czego przykładem jest wyrok NSA z 19 marca 2022 r. (II FSK 853/22). Ale były też rozstrzygnięcia ko-

rzystne dla marynarzy, jak np. wspomniany wyrok siedmiu sędziów NSA z 15 grudnia 2025 r. oraz orzeczenie z 9 stycznia 2024 r. (II FSK 451/21).

Minister potwierdza

Teraz tę korzystną wykładnię potwierdził minister finansów. Odwołał się nie tylko do wspomnianego postanowienia sygnalizacyjnego NSA, ale też do treści protokołu zmieniającego polsko-norweską umowę o unikaniu podwójnego opodatkowania. Wynika z niego, iż termin „zwolniony z podatku” należy rozumieć nie tak wąsko, jak uczyniono to w polskich ustawach podatkowych. Należy brać pod uwagę różne formy prawne skutkujące brakiem opodatkowania w Norwegii, a więc także sytuację, w której kraj ten nie opodatkowuje danego dochodu ze względu na rozwiązanie wewnętrzne – przyznał minister. ©

Interpretacja ogólna ministra finansów z 18 czerwca 2026 r., sygn. DD4.8201.2.2026

Zwrot podatku z zagranicy może oznaczać podatek do zapłaty w Polsce

ORZECZENIE

Paweł Jastrzębowski
pjastrzebowski@infor.pl

Podatnik, który otrzymał zwrot podatku zapłaconego za granicą, dolicza go do podatku w Polsce w roku otrzymania zwrotu – orzekł Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku. Skończyło się tym, że podatnik został obciążony w Polsce podatkiem od nadpłaty zagranicznego podatku.

Chodziło o marynarza – polskiego rezydenta podatkowego, który osiągał dochody z pracy wykonywanej na statku eksploatowanym na wodach międzynarodowych przez przedsiębiorstwo z Wielkiej Brytanii. Pracodawca pobierał i odprowadzał od jego wynagrodzenia zaliczki na podatek w Wielkiej Brytanii.

Metoda i abolicja

Dochody te podatnik rozliczył także w Polsce, stosując metodę proporcjonalnego odliczenia wynikającą z umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania. Metoda ta polega na odliczeniu od podatku należnego w Polsce podatku zapłaconego za granicą. Pozostała część krajowego podatku została wyeliminowana dzięki uldze abolicyjnej, która w przypadku marynarzy nie podlega limitowi.

Ulgę abolicyjną ma na celu zniwelowanie różnic pomiędzy dwiema metodami unikania podwójnego opodatkowania stosowanymi w umowach międzynarodowych. Dzięki niej podatnicy rozliczający zagraniczne dochody metodą proporcjonalnego odliczenia co do zasady nie płacą wyż-

szego podatku niż osoby, wobec których stosuje się korzystniejszą metodę wyłączenia z progresją.

Zwrot podatku z zagranicy

Problem pojawił się dopiero w kolejnym roku, gdy brytyjska skarbowka zwróciła zapłacony wcześniej podatek. Powstała wątpliwość, czy do podatku w Polsce należy doliczyć kwotę odliczonego wcześniej podatku zagranicznego w myśl art. 45 ust. 3a ustawy o PIT. Zgodnie z tym przepisem jeżeli podatnik, obliczając podatek należny, dokonał odliczeń od dochodu, podstawy obliczenia podatku lub podatku, a następnie otrzymał zwrot odliczonych kwot (w całości lub w części),

w zeznaniu podatkowym składanym za rok podatkowy, w którym otrzymał ten zwrot, dolicza odpowiednio kwoty poprzednio odliczone.

Nadpłata w Polsce

Marynarz uważał, że nie powinien niczego doliczać, bo – jak argumentował – sam zwrot nadpłaty zagranicznego podatku nie powinien prowadzić do dodatkowego

obciążenia podatkowego w Polsce. Twierdził, że o zakresie obowiązków podatkowych nie powinien decydować wyłącznie to, czy zagraniczny organ podatkowy pobrał podatek w zawyżonej wysokości, powodując wystanie nadpłaty zwracanej w kolejnym roku. Gdyby od początku pobrano prawidłową kwotę podatku, to

nie doszłoby do skutków, z którymi art. 45 ust. 3a ustawy o PIT wiąże obowiązek doliczenia wcześniej odliczonego podatku – tłumaczył.

Należy ją doliczyć

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej Polski stwierdził jednak, że art. 45 ust. 3a ustawy o PIT nie pozostawia w tym zakresie pola do takiej interpretacji, jaką prezentował marynarz. Wyjaśnił także, że nadpłata podatku w Wielkiej Brytanii nie jest nadpłatą, o której mowa w art. 72 par. 1 ordynacji podatkowej. Przepis ten dotyczy wyłącznie nadpłaty na gruncie polskiego prawa podatkowego wynikającej z zeznania składanego w Polsce – podkreślił dyrektor KIS w interpretacji z 23 lutego 2026 r. (sygn. 0115-KD IT.2.4.011.729.2025.2.ENB).

Tego samego zdania był WSA w Gdańsku. W uzasadnieniu wyroku sędziego Marek Kraus podkreślił, że art. 45 ust. 3a ustawy o PIT został sformułowany jednoznacznie i nie pozostawia wątpliwości interpretacyjnych. Nie różnicuje charakteru zwracanych kwot ani nie odwołuje się do pojęcia zaliczek na podatek czy samego podatku. Jeżeli podatnik wcześniej odliczył zagraniczny podatek, a następnie otrzymał jego zwrot, ma obowiązek doliczyć odpowiednio kwotę do podatku za rok otrzymania zwrotu – orzekł sąd.

Wyrok jest nieprawomocny. ©

Autor jest doradcą podatkowym

ORZECZNICTWO

Wyrok WSA w Gdańsku z 9 czerwca 2026 r., sygn. akt I SA/Gd 363/26
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Więcej na
www.gazetaprawna.pl

Estoński CIT po restrukturyzacji. Czy trzeba było czekać przez dwa lata?

ORZECZENIE Czy spółka powstała w wyniku połączenia mogła wybrać estoński CIT już od 1 stycznia 2022 r. mimo ustawowego ograniczenia dla podmiotów po restrukturyzacji? Na to pytanie odpowiedział NSA

Izabela Tomaszewska-
-Gatuszka
izabela.tomaszewska-
-gatuszka@infor.pl

Sprawa dotyczyła spółki z o.o., która była komplemmentariuszem w spółce komandytowej. Planowała połączenie z nią – miała być podmiotem przejmującym.

Ograniczenie dla podmiotów po restrukturyzacji

Jednocześnie zamierzała od 1 stycznia 2022 r. wybrać opodatkowanie estońskim CIT. Jej wątpliwości wiązały się z art. 28k ust. 1 pkt 5 lit. a ustawy o CIT, który nie pozwala wybrać estońskiego CIT podatnikom utworzonym w wyniku połączenia lub podziału w roku rozpoczęcia działalności oraz w roku następującym bezpośrednio po nim. Ograniczenie to stosuje się również wobec podmiotów przejmujących (art. 28k ust. 2). W praktyce oznacza to konieczność odczekania dwóch lat przed wyborem estońskiego CIT.

Spółka zwróciła jednak uwagę na art. 9 ustawy nowelizującej

z 28 listopada 2020 r. (Dz.U. z 2020 r., poz. 2122). Zgodnie z tym przepisem podatnicy objęci ograniczeniami z art. 28k ust. 1 pkt 5 i 6 oraz ust. 2 ustawy o CIT mogli wybrać ryczałt od dochodów spółek, jeżeli w 2021 r. złożyli zawiadomienie, o którym mowa w art. 28j ust. 1 pkt 7 ustawy o CIT.

Spółka uważała, że skoro ustawodawca dopuścił możliwość wyboru estońskiego CIT przez podmioty objęte ograniczeniem pod warunkiem złożenia przez nie zawiadomienia w 2021 r., to spełnienie tego warunku umożliwiło wybór tej formy opodatkowania od 1 stycznia 2022 r.

We wniosku o interpretację spółka podkreśliła, że planowane połączenie miało zostać zakończone w 2021 r., a wymagane zawiadomienie złożone jeszcze przed końcem tego roku. Wobec tego – twierdziła – w jej przypadku nie znajdzie zastosowania dwuletni okres karencji.

Fiskus odmawia estońskiego CIT

Innego zdania był dyrektor Krajowej Informacji

Skarbowej. Stwierdził, że co prawda art. 9 ustawy nowelizującej przewidywał wyjątek od zasady zapisanej w art. 28k ust. 1 pkt 5 lit. a ustawy o CIT, ale – jak podkreślił – miał on charakter przejściowy i był adresowany wyłącznie do podmiotów, które zdecydowały się na estoński CIT już w 2021 r.

Celem tego rozwiązania – wyjaśnił – było zachęcenie nowych podmiotów do wyboru opodatkowania na podstawie nowych, nieznanych wcześniej zasad. Dlatego było ono skierowane do podmiotów, które już w 2021 r., czyli w pierwszym możliwym okresie, były opodatkowane na zasadach estońskiego CIT.

Przepisy nie zawierają ograniczenia

Nie zgodził się z tym Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (sygn. akt III SA/Wa 1155/22). Zwrócił uwagę na to, że co do zasady zawiadomienie o wyborze ryczałtu od dochodów spółek należy złożyć do końca pierwszego miesiąca roku podatko-

wego, w którym podatnik ma być opodatkowany estońskim CIT (art. 28j ust. 1 pkt 7 ustawy o CIT). Natomiast art. 9 ustawy nowelizującej wymagał jedynie, aby określona grupa podatników złożyła zawiadomienie już w 2021 r. Przepis nie uzależniał natomiast prawa do wyboru estońskiego CIT od tego, by opodatkowanie rozpoczęło się jeszcze w tym roku – zauważył sąd.

Spółka mogła wybrać estoński CIT

Wątpliwości co do tego nie miał również NSA. Orzekł, że spółka uczestnicząca w połączeniu zakończonym jeszcze w 2021 r. złożyła przed końcem tego roku zawiadomienie o wyborze estońskiego CIT, a zatem mogła rozpocząć opodatkowanie w tej formie już od 1 stycznia 2022 r.

– Jeżeli podatnik spełnił ustawowy warunek złożenia zawiadomienia w 2021 r., nie można wymagać od niego spełnienia dodatkowych wymogów, które nie wynikają z ustawy – podkreślił sędzia Bogusław Woźniak w uzasadnieniu wyroku.

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 9 czerwca 2026 r., sygn. akt II FSK 990/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Spadkobierca występuje ze spółki. Co z podatkiem?

INTERPRETACJA

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska
@infor.pl

Jaki podatek płaci spadkobierca, gdy występuje ze spółki cywilnej, do której wcześniej przystąpił w miejsce zmarłej osoby? Czy ma prawo pomniejszyć przychód o koszty i za jaki okres?

Odniosł się do tego dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej, odpowiadając na pytania podatkiczki, która 1 czerwca 2025 r. przystąpiła do spółki cywilnej w miejsce zmarłego ojca. Teraz postanowiła z niej wystąpić. W spółce mieli pozostać dwaj inni wspólnicy, a podatkiczka miała otrzymać rozliczenie jej udziału – wyłącznie w formie pieniężnej.

Chciała się upewnić, czy będzie to dla niej podatkowy przychód i czy zapłaci od niego ryczałt

ewidencjonowany, czyli taki podatek, jaki wybrano dla działalności gospodarczej prowadzonej w tej spółce. Spytana też, co będzie podstawą opodatkowania.

Dyrektor KIS potwierdził, że w związku z otrzymaniem pieniędzy z tytułu wystąpienia ze spółki cywilnej podatkiczka uzyska przychód opodatkowany ryczałtem. Co prawda ryczałt nie pozwala na odliczenie kosztów uzyskania przychodu, ale w tym wypadku przychód zostanie ustalony na innych zasadach – zgodnie z ustawą o PIT – przyznał organ. Wynika to z tego, że ustawa o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiągniętych przez osoby fizyczne (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 843 ze zm.)

nie przewiduje odrębnej formy ani szczególnej stawki opodatkowania dla przychodów uzyskanych z tytułu wystąpienia ze spółki.

W tym wypadku zatem podatkiczka wyjątkowo uwzględni koszty uzyskania przychodów – tylko na potrzeby ustalenia zakresu wyłączenia z przychodu, o którym mowa w art. 14 ust. 3 pkt 11 ustawy o PIT. Zgodnie z tym przepisem do przychodów nie zalicza się środków pieniężnych otrzymanych przez wspólnika z tytułu wystąpienia ze spółki niebędącej osobą prawną w części odpowiadającej uzyskanej przed wystąpieniem nadwyżce przychodów nad kosztami ich uzyskania, pomniejszonej o wypłaty dokonane z tytułu udziału w tej spółce oraz wydat-

ki niestanowiące podatkowych kosztów.

Dlatego w celu obliczenia podstawy opodatkowania podatkiczka ustali nadwyżkę przychodów nad kosztami, ale tylko osiągniętą w okresie, w którym sama była współnikiem spółki cywilnej, tj. od 1 czerwca 2025 r. Brak jest podstaw do przypisania jej nadwyżki przychodów nad kosztami wypracowanej przed tą datą przez zmarłego ojca – potwierdził dyrektor KIS.

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 26 czerwca 2026 r., sygn. 0112-KDIL2-2.4011.462.2026.2.KP



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO z dnia 26 czerwca 2026 r.

Na podstawie art. 12 i 12a w związku 38 pkt 1 lit. d i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U. z 2025 r. poz. 1222) - zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wydaniu na rzecz Orlen S.A., decyzji Nr 7/2026 z 1 czerwca 2026 r. (znak: IR-III.747.25.2026.MK) o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla zadania pn. „Budowa instalacji służących do poprawy parametrów jakościowych paliw gazowych wraz z infrastrukturą niezbędną do ich obsługi w ramach inwestycji „Zagospodarowanie odwiertu Ołaczewo – 1K””, sprostowanej postanowieniem z 11 czerwca 2026 r.

Zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od decyzji służy stronie odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), w związku z art. 12 ust. 1 ustawy, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od 30 czerwca 2026 r., tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, właściwych miejscowo urządach gmin, w Biuletynie Informacji Publicznej na stronach podmiotowych urzędów gmin oraz Urzędu Wojewódzkiego, oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w Urzędzie Wojewódzkim.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Wielkopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Strony postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Al. Niepodległości 16/18, Wydział Infrastruktury, Oddział Inwestycji Strategicznych, pok. nr 105 bud. C, tel. 61 854 1289, w godzinach obsługi klientów urzędu (poniedziałek, środa i piątek 8.30-15.00, wtorek i czwartek 12.00-15.00), po uprzednim uzgodnieniu godziny.

Treść decyzji została również zamieszczona wraz z obwieszczeniem 30 czerwca 2026 r. na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO z dnia 26 czerwca 2026 r.

Na podstawie art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199) - zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wydaniu 2 czerwca 2026 r. na rzecz ENERGA - OPERATOR S.A. decyzji o zmianie ostatecznej decyzji Wojewody Wielkopolskiego Nr 6/2025 z 3 czerwca 2025 r. (znak: IR-III.747.14.2025.JP) o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla inwestycji pn. „Przebudowa napowietrznej jednotorowej linii elektroenergetycznej 110kV relacji Barłogi-Kopalnia Soli Kłodawa”, sprostowanej postanowieniami z 30 października 2025 r. oraz 10 czerwca 2026 r.

Zgodnie z art. 25 ust. 1 ust ustawy decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od decyzji służy stronie odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), w związku z art. 10 ust. 1 ustawy, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od 30 czerwca 2026 r., tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, właściwym miejscowo urządzie gminy, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędu wojewódzkiego oraz urzędu gminy, oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Wielkopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można się zapoznać w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Al. Niepodległości 16/18, Wydział Infrastruktury, Oddział Inwestycji Strategicznych, pok. nr 106 bud. C, tel. 61 854 1289, w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa i piątek 8.30-15.00, wtorek i czwartek 12.00-15.00), po uprzednim uzgodnieniu godziny.

Treść decyzji została również zamieszczona wraz z obwieszczeniem 30 czerwca 2026 r. na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia.

Najpierw sędziowie, teraz asesory. Status kolejnej grupy zagrożony?

USTRÓJ Wiele wskazuje na to, że spór o sądownictwo obejmie kolejną grupę zawodową, która do tej pory była z niego wyłączona. Zeszlotygodniowe orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego **stawia bowiem pod znakiem zapytania przyszłość asesorów sądowych**

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Sentencja wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 25 czerwca 2026 r. (sygn. akt K 2/26) stanowi, że niezgodne z ustawą zasadniczą są przepisy prawa o ustroju sądów powszechnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 334 ze zm.) oraz prawa o ustroju sądów administracyjnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1267) rozumiane w ten sposób, że mianowanie przez prezydenta asesorów sądowych wymaga dla swojej ważności podpisu premiera. To tylko jedna z wielu czynności głowy państwa, w przypadku których wymóg kontrasygnaty premiera uznano za niekonstytucyjny. Pozostałe dotyczą organizacji pracy Sądu Najwyższego – i choć również mają znaczenie, to jednak są mniej brzemiennie w skutkach.

Absolwenci znów w zawieszaniu

Proces mianowania asesorów sprawiał problemy już wcześniej. Czas od ukończenia KSSiP do wręczenia świeżo upieczonym absolwentom KSSiP aktów mianowania wydłużał się do tego stopnia, że często ci po prostu nie mieli się za co utrzymać. Jak mówi nam dyrektor KSSiP prof. dr hab. Piotr Girdwoyń, choć na etapie kontaktu z Krajową Radą Sądownictwa proces przebiegał płynnie, a potrzebna dokumentacja dostarczana była już mniej więcej tydzień po egzaminach, sprawa utykała na poziomie Kancelarii Prezydenta. Powodowało to, że osoby, które zakończyły szkolenie w KSSiP, tkwiły w stanie zawieszania – nie były już aplikanta-

mi, a jeszcze nie zostały asesorami, przez co pozostawały bez wynagrodzenia i ubezpieczenia zdrowotnego.

Ponad 200 aplikantów XIII rocznika aplikacji – czyli tych, którzy aplikację ukończyli w zeszłym roku – akty mianowania w końcu odebrało. Jak będzie z rocznikiem tegorocznym? Nie wiadomo.

– Jeśli prezydent wręczy akty mianowania czekającym na to teraz asesorom bez podpisu szefa rządu, sytuacja będzie bardzo trudna, bo konstytucja jasno mówi o wymogu kontrasygnaty – mówi DGP dr Marcin Szwed z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Jego zdaniem prezydent prawdopodobnie nie będzie też wysyłał do kontrasygnaty kolejnych dokumentów dotyczących mianowania asesorów, którzy przeszli już przez nową KRS. Wynik? Wątpliwości, czy asesory powołani bez kontrasygnaty mogą w ogóle orzekać, a także jakie mogą być skutki wydawanych przez nich rozstrzygnięć.

Nonsens czy orzeczenie?

– Trudno mi sobie wyobrazić, aby ktokolwiek mógł kwestionować status naszych absolwentów, ponieważ do tej pory żadna ze stron sporu wózków sądownictwa nie zgłaszała wobec nich tego rodzaju zastrzeżeń. Osoby te kończą szkołę, zdają egzaminy i przechodzą weryfikację, która ma charakter czysto formalny, a dotychczasowa powszechna zgoda co do ich drogi zawodowej sprawia, że podważanie ich pozycji byłoby dla mnie wysoce niezrozumiałe – mówi prof. Girdwoyń.

Podczas gdy kancelaria prezydenta milczy,

ze strony przedstawicieli rządu popłynęły już ostrzeżenia dotyczące tego, czym może grozić mianowanie asesorów bez kontrasygnaty szefa rządu. Padły też argumenty zbieżne ze zdaniem odrębnym sędziego TK Andrzeja Zielonackiego, że trybunał – niezależnie już od jego umocowania – orzekł po prostu o niezgodności z konstytucją... samej konstytucji, bo to ona wymienia, które czynności wymagają od prezydenta kontrasygnaty premiera, a które nie.

Jeśli prezydent wręczy akty mianowania czekającym na to teraz asesorom bez podpisu szefa rządu, sytuacja będzie bardzo trudna, bo konstytucja jasno mówi o wymogu kontrasygnaty

Na czwartkowym orzeczeniu TK suchej nitki nie zostawia dr Szwed, nazywając je „nonsensem prawnym”.

– Trybunał stwierdził niekonstytucyjność wymogu kontrasygnaty w zakresie, w jakim wynika on z przepisów, które o niej nie wspominają, podczas gdy ten obowiązek wynika bezpośrednio z samej konstytucji – wskazuje.

Sprawę bardziej niuanuje prof. Jacek Zalesny, konstytucjonalista z Uniwersytetu Warszawskiego.

– Przyznając, że patrząc na art. 144 ust. 3 konstytucji, trudno jest jednoznacznie wywieść z niego skutki dotyczące asesorów, którzy nie są jeszcze sędziami – mówi w rozmowie z DGP. Ale zaraz po tym zastrzega, że choć nie podziela poglądu wyrażonego w wyroku, to ten, zgodnie z art. 190 konstytucji, wiąże wszystkie or-

gany państwowe od dnia jego ogłoszenia.

– Tym samym od teraz zgodnie z prawem proces mianowania asesorów powinien odbywać się bez udziału premiera – konkluduje warszawski konstytucjonalista.

O tym, że trudno mówić o prawidłowo wydanym orzeczeniu, w rozmowie z DGP przekonuje natomiast minister ds. spraw nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu Maciej Berek, przywołując wiele orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, które zakwestionowały status niektórych sędziów, prezesa TK oraz częściowo jego działalność orzeczniczą.

– Jeśli jednak przyjąć, że to było orzeczenie, to jego skutkiem może być próba wprowadzenia do systemu sędziowskiego kolejnej grupy osób, których status będzie oczywiście wadliwy, co w przyszłości nieuchronnie doprowadzi do kwestionowania ich decyzji procesowych. To grozi ogromnym chaosem i uważam, że ci, którzy do tego doprowadzą, muszą mieć świadomość skutków tego, co robią – podsumowuje minister Berek.

Co może prezydent

Zgodnie z zeszlotygodniowym wyrokiem TK prezydent miałby też nie potrzebować kontrasygnaty do powierzenia sędziemu SN kierownictwa Sędziom Najwyższym lub jego konkretną izbą w przypadku wakatu na stanowisku I prezesa lub prezesa izby, wyznaczenia sędziów mających przewodniczyć zgromadzeniom sędziów (ogólnym lub w izbach), które dokonują wyboru kandydatów na I prezesa lub prezesów izb (gdy urzędujący prezesi sami kandydują lub nie mogą przewodniczyć) oraz wyznaczenia sędziów SN do orzekania w Izbie Odpowiedzialności Zawodowej. TK zastrzegł przy tym, że kontroli konstytucyjnej nie podlegały zaskarżone przepisy odczytywane literalnie, lecz normy z nich wyinterpretowane w drodze

Organy władzy sądowniczej

Dlaczego zdaniem Trybunału Konstytucyjnego premier nie powinien zatwierdzać decyzji prezydenta dotyczących obsady organów władzy sądowniczej



Fragment uzasadnienia wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 25 czerwca 2026 r.

„...uzależnienie skuteczności aktów Prezydenta RP od kontrasygnaty, której udzielenie nie jest ograniczone żadnym terminem ani ustawowymi przesłankami, może w praktyce przekształcić ten mechanizm w środek blokowania obsady i funkcjonowania organów władzy sądowniczej, bez żadnej odpowiedzialności prawnej. Stan taki narusza zasadę ciągłości i sprawności działania instytucji publicznych, wywodzoną z art. 2 Konstytucji w związku z jej preambułą, oraz godzi w odrębność i niezależność władzy sądowniczej wyrażoną w art. 173 Konstytucji”

Komunikat opublikowany na stronie TK

© LR

„utrwalonej, powszechnej i stałej praktyki organów władzy publicznej”.

„Czynności takie jak wyznaczenie przewodniczącego zgromadzenia wyborczego, powierzenie tymczasowego kierownictwa Sądowi Najwyższemu lub jego izby, wyznaczenie sędziów do Izby Odpowiedzialności Zawodowej oraz mianowanie asesorów sądowych dzielą konstytucyjny status prerogatyw zasadniczych, z którymi są nierozdzielnie związane: odpowiednio z prerogatywami powoływania Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego (art. 144 ust. 3 pkt 20 w związku z art. 183 ust. 3 Konstytucji), Prezesów Sądu Najwyższego (art. 144 ust. 3 pkt 23 Konstytucji) oraz sędziów (art. 144 ust. 3 pkt 17 Konstytucji)” – czytamy w uzasadnieniu wyroku TK. Zdaniem trybunału „uznanie tych czynności za prerogatywy pochodne nie kreuje przy tym nowych, nieprzewidzianych w Konstytucji uprawnień Prezydenta RP, lecz jest wynikiem wykładni funkcjonalnej i systemowej zakresu prerogatyw już istniejących”.

Problem w tym, że to, iż katalog prerogatyw wymieniony w art. 144 ust. 3 konstytucji jest katalogiem zamkniętym, przesądziło już orzeczenie TK sprzed 20 lat (sygn. akt 4/06, wyrok z marca 2006 r.) dotyczące ustawy medialnej. Trybunał zgodził się wówczas z poglądem

wnioskodawców, że powołując i odwołując szefa KRRiT, prezydent każdorazowo musiałby uzyskać zgodę premiera – bo art. 144 ust. 3 pkt 27 konstytucji wymienia jako prerogatywę jedynie powoływanie członków tej instytucji. TK odrzucił też możliwość wywodzenia kompetencji prezydenta na zasadzie analogii lub dalszego ciągu aktu zwolnionego z kontrasygnaty i stwierdził, że każda kompetencja organu konstytucyjnego, zwłaszcza o charakterze wyjątku od reguły, musi mieć wyraźną i bezpośrednią podstawę w przepisach prawa, a nie być domniemywana.

Niezależnie od sporu wokół samego wyroku spodziewane jest, że orzeczenie TK pozwoli na odblokowanie sytuacji w pozabawionej przez prawo dwa lata temu preza Izbie Pracy SN, którą obecnie tymczasowo kieruje sędzia SN Ewa Stryczyńska. Choć tzw. starzy sędziowie nie planują wzięcia udziału w zgromadzeniu izby, to nie będą w stanie zablokować wyboru kandydatów – obecnie jest tam ich jedynie 4 na 12 sędziów. Co istotne, wakaty są również w tych izbach, gdzie zwołano zgromadzenia i wyłoniono kandydatów. Od grudnia zeszłego roku bez prezesa działa Izba Odpowiedzialności Zawodowej, a od końca także Izba Karna. We wszystkich tych przypadkach piłka jest po stronie prezydenta.

© P



Czytaj więcej o prawie

- orzecznictwo
- analizy
- interpretacje przepisów



dgp.pl/prawo



Piotr Mgłosiek
sędzia Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków we Wrocławiu

KOMENTARZ Znikające przepisy o delegacjach sędziowskich

S tosunek do ministerialnych delegacji sędziów do sądów wyższych instancji jest swoistym testem dla każdego ministra sprawiedliwości. Pozwala stwierdzić, na ile poważnie traktuje on gwarancje niezawisłości sędziowskiej oraz czy jest zdolny do samoograniczenia swojego imperium. Jakim przykrym zaskoczeniem jest więc to, że Waldemar Żurek, jak się wydaje, właśnie przegrywa tę walkę. A przecież mogłoby się wydawać, że kto jak nie były sędzia powinien rozumieć wagę ograniczenia wpływu ministra, a więc polityka, na obszar delegacji sędziowskich. Największe kontrowersje zawsze budziła możliwość arbitralnego odwołania sędziego z delegacji, która leży po stronie ministra sprawiedliwości. W przeszłości zdarzały się wielokrotnie decyzje o odwołaniu z delegacji, które w istocie często-kroć stanowiły reakcje na procesowe decyzje sędziów podejmowane w konkretnych sprawach. Za kilka miesięcy minie pięć lat od wydania przez Trybunał Sprawiedliwości UE orzeczenia jednoznacznie krytykującego krajowe konstrukcje sędziowskich delegacji z uwagi na ich uzależnienie wyłącznie od woli ministra sprawiedliwości, który, co szczególnie istotne, pełni również funkcję prokuratora generalnego. Chodzi o wyrok z 16 listopada 2021 r. (połączona sprawa C-748-754/19), w którym TSUE stwierdził, że nie do pogodzenia z prawem unijnym jest sytuacja braku zapewnienia sędziemu, któremu cofnięto delegację, prawa do odwołania się do sądu, szczególnie gdy decyzję w tym zakresie podejmuje przedstawiciel władzy wykonawczej. Trybunał skrytykował też brak jasnych kryteriów decydujących o możliwości odwołania sędziego z delegacji oraz nieistnienie bezwzględnie obowiązku uzasadnienia takiej decyzji przez ministra. Niezborne i pozorowane, jak się okazuje, próby wykonania wyroku TSUE są przykładem, jak dalece zaburzone jest postrzeganie zasady trójpodziału władzy oraz realizacji prawa do sądu. To, że judyk TSUE ignorowała poprzednia większość sejmowa, nie było zaskoczeniem, jeśli weźmie się pod uwagę wywołany przez nią kryzys praworządności. Za to podążanie tą samą ścieżką aktualnie rządzących, w tym znanego z obrony praworządności ministra sprawiedliwości, wymaga nagłośnienia. Szczególnie że

Waldemar Żurek cieszy się bezwarunkowym wsparciem stowarzyszeń sędziowskich, uważających się za propraworządnościowe. Zaczęło się obiecująco. W marcu 2026 r. ogłoszono projekt zmiany prawa o ustroju sądów powszechnych w zakresie art. 77 poprzez dodanie par. 3e i 3f, przewidujących możliwość odwołania sędziego delegowanego przez ministra w sytuacji wymierzenia mu prawomocnie kary dyscyplinarnej. Odwołanie miało wymagać uzasadnienia, a sędziemu miało przysługiwać prawo do zaskarżenia decyzji ministra do sądu apelacyjnego. Samo wniesienie odwołania powodowało wstrzymanie wykonania decyzji ministra. Następnie miał miejsce „przypadek sędziego Gudowskiego”... Otóż sędzia Sądu Rejonowego w Dąbrowie Górniczej Marcin Gudowski został pierwotnie delegowany do Sądu Okręgowego w Katowicach od maja 2025 r. Następnie decyzją ministra sprawiedliwości z 23 marca 2026 r. przedłużono mu delegację na czas nieokreślony, począwszy od 1 maja 2026 r. Pod koniec kwietnia miało miejsce opiniowanie kandydatów do sędziowskiej części KRS, w którym sędzia Gudowski uzyskał bardzo dobry wynik, zważywszy na fakt, iż nie kandydował z list stowarzyszeń sędziowskich współpracujących z ministrem sprawiedliwości, plasując się zaraz za przedstawicielami Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia” i jej akolitów. Wyniki opinowania zostały ogłoszone 24 kwietnia br. i właśnie tego samego dnia w MS została podpisana decyzja o uchyleniu decyzji z 23 marca 2026 r. o przedłużeniu delegowania sędziego Gudowskiego na czas nieokreślony w trybie tzw. reasumpcji. Nie podano powodów nieprzedłużenia delegacji sędziemu. 30 kwietnia 2026 r., ukazało się mocne w treści stanowisko zarządu „Iustitii” krytykujące brak ustawowego rozwiązania kwestii arbitralności decyzji ministra o odwołaniu sędziów z delegacji. Padają w nim sformułowania o „oburzeniu” stowarzyszenia tym, że decyzje ministra o delegowaniu podejmowane są „arbitralnie, chaotycznie i ulegają niezrozumiałym zmianom na przestrzeni dni, a nawet godzin”. MS, gasząc wizerunkowy pożar, ogłosiło z początkiem maja kolejną wersję propozycji zmian legislacyjnych. W kolejnej wersji projektu przewidywano trzy przy-

padki możliwości odwołania sędziego z delegacji przez MS: ustanie potrzeb sądu miejsca delegacji, ujawnienie negatywnego wpływu delegowania sędziego na pracę sądu oraz niedostateczną sprawność postępowania w sprawach prowadzonych przez sędziego delegowanego, przy czym w tym ostatnim przypadku wnioskować miałyby prezes tego sądu. Pozostawiono także prawo sędziego do złożenia odwołania od decyzji ministra o cofnięciu delegacji. Projektowane przepisy nie były doskonałe, ale stanowiły progres w wykonaniu wyroku TSUE. Na uwagę zasługiwał zamknięty katalog przyczyn odwołania z delegacji, a przede wszystkim możliwość zaskarżenia decyzji ministra. Tymczasem w kolejnej wersji projektu, która ukazała się 17 czerwca 2026 r., bez żadnego uzasadnienia zrezygnowano zarówno z redakcji katalogu przesłanek pozwalających ministrowi odwołać sędziego z delegacji, jak i z prawa tegoż do odwołania się od tej arbitralnej decyzji do sądu. Wróciliśmy do punktu wyjścia. Nie sposób pozbyć się wrażenia, iż MS dotychczas jedynie pozorowało wykonanie wyroku TSUE, w istocie gasząc wyłącznie wizerunkowy kryzys. Decyzje resortu kierowanego przez Waldemara Żurka są chaotyczne, nieprzemysłane i niezwykle szkodliwe dla realizacji prawa obywatela do rozpoznania jego sprawy przez niezależny sąd. Z uwagi na nieprzeprowadzenie konkursów do sądów powszechnych od ponad dwóch lat liczba sędziów delegowanych znacząco wzrosła. Sędziowie ci zdają się obecnie skazani na łaskę i niełaskę ministra, który może ich odwołać z delegacji niemal z godziny na godzinę, bez podania przyczyny i możliwości odwołania się do sądu. Rezygnację z projektowanej zmiany w omawianym zakresie, można określić mianem skandalu, na który winna zareagować przede wszystkim KRS. Wszak to ona stoi na straży niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Trudno mówić o niezawisłości sędziów, których los zawodowy zależy od dowolnej decyzji ministra. To wręcz trudne do uwierzenia, iż w resorcie sprawiedliwości kierowanym przez byłego sędziego, będącego przecież jedną z twarzy walki o praworządność i realną niezawisłość sędziowską, rezygnuje się z rozwiązań ją gwarantujących, ze szkodą głównie dla obywateli. ©©

■ Sąd Rejonowy Wydział I Cywilny w Jastrzębiu-Zdroju zawiadomia, że pod sygn. akt I Ns 498/24 wszczęto postępowanie z wniosku Górnicy Spółdzielni Mieszkaniowej w Jastrzębiu-Zdroju o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Gołysiu, synu Józefa i Reginy, zmarłym w dniu 21 czerwca 2020 roku w Jastrzębiu-Zdroju, ostatnio stale zamieszkałym i mającym miejsce zwykłego pobytu w Jastrzębiu-Zdroju. Sąd Rejonowy w Jastrzębiu-Zdroju wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się, podając swoje miejsce zamieszkania w Sądzie Rejonowym w Jastrzębiu-Zdroju, Wydział I Cywilny, ul. Staszica 3, 44-330 Jastrzębie-Zdrój i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

30 095

■ Przed Sądem Rejonowym w Bolesławcu I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt I Ns 405/25 toczy się sprawa z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej, ul. Zgorzelecka 91, 59-700 Bolesławiec, reprezentowanej przez zarządcę Towarzystwo Budownictwa Społecznego sp. z o.o. z siedzibą w Bolesławcu przy udziale gminy miejskiej Bolesławiec o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Ste-

fanie Kaczorkiewicz, data zgonu: 16 listopada 2024 r., miejsce zgonu: Bolesławiec, ostatnio zamieszkałego w Bolesławcu, gmina Bolesławiec, województwo dolnośląskie. W skład spadku po zmarłym wchodzi nieruchomości lokalowa stanowiąca odrębną nieruchomość wraz z piwnicą o łącznej powierzchni 48 900 mkw. i położona w Bolesławcu. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

30 096

■ Sąd Rejonowy w Jastrzębiu-Zdroju Wydział I Cywilny zawiadomia, że pod sygn. akt I Ns 532/25 wszczęto postępowanie z wniosku Agnieszki Więckowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Helenie Durczok z domu Orschulik, córce Ignacego i Emilii, zmarłej w dniu 19 stycznia 2009 r. w Jastrzębiu-Zdroju. Sąd Rejonowy w Jastrzębiu-Zdroju wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się, podając swoje miejsce zamieszkania w Sądzie Rejonowym w Jastrzębiu-Zdroju, Wydział I Cywilny, ul. Staszica 3, 44-330 Jastrzębie-Zdrój, i udowodnili nabycie spadku,

gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

30 097

■ Przed Sądem Rejonowym w Bolesławcu I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt I Ns 68/24 toczy się sprawa z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o stwierdzenie nabycia spadku po Aleksandrze Karaś, s. Ryszarda i Stanisławy, zmarłym dnia 21 stycznia 2022 r., ostatnio zamieszkałym w Bolesławcu. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

30 098

■ Przed Sądem Rejonowym w Rypinie, pod sygnaturą I Ns 30/26 toczy się postępowanie z wniosku Anny Frączkowskiej, Grzegorza Frączkowskiego o zasiedzenie prawa własności nieruchomości gruntowej położonej w obrębie miejscowości Świeżawy, gmina Rogowo, woj. kujawsko-pomorskie, oznaczonej w ewidencji gruntów nr 132 o pow. 0,67 ha, dla której to nieruchomości nie można stwierdzić, czy jest urządzona księga wieczysta lub jest prowadzony zbiór dokumentów.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do ww. nieruchomości, w przeciwnym razie sąd stwierdzi jej zasiedzenie na rzecz stowarzyszczeń, o ile zostanie udowodnione

30 099

■ W Sądzie Rejonowym w Kościanie, w Wydziale I Cywilnym, pod sygn. akt I Ns 485/23 z wniosku gminy Kościan toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Andrzejewskim, synu Kazimierza i Anny, zmarłym dnia 25 stycznia 2023 r. w Osieku, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Osiek. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

30 100

WWW.IKOMUNIKATY.PL

Ogłoszenia sądowe

Lucyna Purzycka,
tel. +48 691-197-155,
lucyna.purzycka@infor.pl

Patrycja Stangryciuk-Jaromin
tel. +48 510-024-770,
patrycja.stangryciuk-jaromin@infor.pl

Ogłoszenia przetargowe

urzędów
miast i gmin

**GAZETA
+
INTERNET**

Ewa Gromek-Tyburska

ewa.gromek@infor.pl
tel. + 48 510 024 764

Kinga Cikacz

kinga.cikacz@infor.pl
tel. + 48 668 450 116

**Dyrektor Zakładu Gospodarowania
Nieruchomościami**

w Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy
działając na podstawie art. 35 ust. 1
Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o go-
spodarce nieruchomościami (z późn.
zm.) **informuje**, że na Elektronicznej
Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st.
Warszawy (ETO) podane zostały
do publicznej wiadomości wykazy/
konkursy nieruchomości przeznaczone
do dzierżawy.

DYREKTOR ZAKŁADU GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI W DZIELNICY PRAGA-PÓŁNOC M. ST. WARSZAWY

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy (ETO) oraz na stronie internetowej www.zgn-praga-pn.waw.pl
Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy przy ul. Jagiellońskiej 23 publikowane
są wykazy nieruchomości gruntowych przeznaczonych do wydzierżawienia.

Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w siedzibie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami
w Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy przy ul. Jagiellońskiej 23 lub pod numerem telefonu (22) 205 41 98
lub (22) 123 47 28 od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Zakładu od 7:30 do 15:30.



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza (I) przetarg ustny nieograniczony (licytacja) na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, pochodzącej z byłego PGR Kamionek. Nieruchomość położona jest w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie szczycieńskim, gminie Szczytno, obrębie Lipowa Góra Zachodnia, oznaczona w ewidencji gruntów jako:

➤ działka nr **6/137** o powierzchni **1,0240 ha**.

Nieruchomość niezabudowana, ogrodzona, położona we wsi Kamionek, w otoczeniu istniejącej zabudowy przemysłowej, w bliskim sąsiedztwie zabudowa wielorodzinna oraz mieszkaniowa jednorodzinna a także ogródki działkowe. Część działki bezumownie użytkowana jako parking. Na działce znajdują się fundamenty po budynku dawnej chlewni i stodoły. Działka zadrzewiona i zakrzewiona. Przez teren działki przebiega sieć wodociągowa, kanalizacyjna, energetyczna. Działka nie posiada dostępu do drogi publicznej oraz obciążona jest bezumownym użytkowaniem.

Cena sprzedaży nieruchomości wynosi: **732.100,00 zł** (słownie: siedemset trzydzieści dwa tysiące sto złotych)

Wadium wynosi: **80.000,00 zł** (słownie: osiemdziesiąt tysięcy złotych)

Przetarg odbędzie się w dniu **21 lipca 2026 roku**, o godz. **10:00** w siedzibie Oddziału Terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, sala 34.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść wykazu można uzyskać w Siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, pok. 12 tel. (89) 524 88 24, a także w Biuletynie Informacji Publicznej KOWR na stronie internetowej: <https://www.gov.pl/web/kowr>.

PREZYDENT OLSZTYNA

podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym
na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Lokal mieszkalny nr 1 znajdujący się na parterze w budynku nr 23, położonego przy ul. Kościuszki w Olsztynie wraz ze sprzedażą udziału 90/1000 w częściach wspólnych budynku oraz sprzedażą udziału 90/1000 w gruncie pod budynkiem (obręb 90, działka nr 37, o pow. 466 m ² , zapisana w księdze wieczystej KW Nr OL10/00024304/8) oraz oddaniem w użytkowanie wieczyste udziału 90/1000 w gruncie do racjonalnej obsługi budynku (obręb 90, działka nr 40/7 o pow. 92 m ² , zapisana w księdze wieczystej KW Nr OL10/00057125/9).
Powierzchnia nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu mieszkalnego – 159,90 m ² .
Przeznaczenie nieruchomości	Sprzedaż lokalu mieszkalnego w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.
Cena wywoławcza	700 000,00 zł Cenę lokalu, cenę udziału w gruncie (dz. nr 37 i 40/7), w związku z wpisaniem nieruchomości do rejestru zabytków, obniża się na wniosek nabywcy o 50%.
Termin i miejsce przetargu	11 września 2026 r. o godzinie 10:30 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, pl. Jana Pawła II 1, w sali 219, II piętro.
Wysokość wadium	70 000,00 zł należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna prowadzony przez Bank Handlowy S.A. nr rachunku: 77 1030 1508 0000 0008 2300 1003 do dnia 7 września 2026 r. Wpłacone wadium winno znajdować się w dniu 7 września 2026 r. na rachunku Urzędu Miasta Olsztyna.
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	Pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu , infopublikator.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem www.bip.olsztyn.eu oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna.
Szczegółowych informacji o przetargu udziela	Wydział Polityki Lokalowej Urzędu Miasta Olsztyna, ul. Wyzwolenia 30, pokój 303, III piętro, tel. (89) 50-60-303. W celu obejrzenia lokalu przed przetargiem należy skontaktować się z Zakładem Lokali i Budynków Komunalnych w Olsztynie pod numerem telefonu (89) 526-28-36.

PREZYDENT OLSZTYNA

podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym
na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Lokal mieszkalny nr 7 znajdujący się na III piętrze w budynku nr 23, położonego przy ul. Kościuszki w Olsztynie wraz ze sprzedażą udziału 90/1000 w częściach wspólnych budynku oraz sprzedażą udziału 90/1000 w gruncie pod budynkiem (obręb 90, działka nr 37, o pow. 466 m ² , zapisana w księdze wieczystej KW Nr OL10/00024304/8) oraz oddaniem w użytkowanie wieczyste udziału 90/1000 w gruncie do racjonalnej obsługi budynku (obręb 90, działka nr 40/7 o pow. 92 m ² , zapisana w księdze wieczystej KW Nr OL10/00057125/9).
Powierzchnia nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu mieszkalnego – 160,10 m ² .
Przeznaczenie nieruchomości	Sprzedaż lokalu mieszkalnego w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.
Cena wywoławcza	670 000,00 zł Cenę lokalu, cenę udziału w gruncie (dz. nr 37 i 40/7), w związku z wpisaniem nieruchomości do rejestru zabytków, obniża się na wniosek nabywcy o 50%.
Termin i miejsce przetargu	11 września 2026 r. o godzinie 11:00 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, pl. Jana Pawła II 1, w sali 219, II piętro.
Wysokość wadium	67 000,00 zł należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna prowadzony przez Bank Handlowy S.A. nr rachunku: 77 1030 1508 0000 0008 2300 1003 do dnia 7 września 2026 r. Wpłacone wadium winno znajdować się w dniu 7 września 2026 r. na rachunku Urzędu Miasta Olsztyna.
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	Pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu , infopublikator.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem www.bip.olsztyn.eu oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna.
Szczegółowych informacji o przetargu udziela	Wydział Polityki Lokalowej Urzędu Miasta Olsztyna, ul. Wyzwolenia 30, pokój 303, III piętro, tel. (89) 50-60-303. W celu obejrzenia lokalu przed przetargiem należy skontaktować się z Zakładem Lokali i Budynków Komunalnych w Olsztynie pod numerem telefonu (89) 526-28-36.

PREZYDENT OLSZTYNA

podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym
na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Lokal mieszkalny nr 8 znajdujący się na III piętrze w budynku nr 23, położonego przy ul. Kościuszki w Olsztynie wraz ze sprzedażą udziału 106/1000 w częściach wspólnych budynku oraz sprzedażą udziału 106/1000 w gruncie pod budynkiem (obręb 90, działka nr 37, o pow. 466 m ² , zapisana w księdze wieczystej KW Nr OL10/00024304/8) oraz oddaniem w użytkowanie wieczyste udziału 106/1000 w gruncie do racjonalnej obsługi budynku (obręb 90, działka nr 40/7 o pow. 92 m ² , zapisana w księdze wieczystej KW Nr OL10/00057125/9).
Powierzchnia nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu mieszkalnego – 187,80 m ² .
Przeznaczenie nieruchomości	Sprzedaż lokalu mieszkalnego w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.
Cena wywoławcza	800 000,00 zł Cenę lokalu, cenę udziału w gruncie (dz. nr 37 i 40/7), w związku z wpisaniem nieruchomości do rejestru zabytków, obniża się na wniosek nabywcy o 50%.
Termin i miejsce przetargu	11 września 2026 r. o godzinie 11:30 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, pl. Jana Pawła II 1, w sali 219, II piętro.
Wysokość wadium	80 000,00 zł należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna prowadzony przez Bank Handlowy S.A. nr rachunku: 77 1030 1508 0000 0008 2300 1003 do dnia 7 września 2026 r. Wpłacone wadium winno znajdować się w dniu 7 września 2026 r. na rachunku Urzędu Miasta Olsztyna.
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	Pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu , infopublikator.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem www.bip.olsztyn.eu oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna.
Szczegółowych informacji o przetargu udziela	Wydział Polityki Lokalowej Urzędu Miasta Olsztyna, ul. Wyzwolenia 30, pokój 303, III piętro, tel. (89) 50-60-303. W celu obejrzenia lokalu przed przetargiem należy skontaktować się z Zakładem Lokali i Budynków Komunalnych w Olsztynie pod numerem telefonu (89) 526-28-36.

Zagęszczanie osiedli czy porządki w gruntach?

SPÓŁDZIELNIE Ministerstwo Rozwoju i Technologii nadal forsuje rozwiązania, które mogą prowadzić do zagęszczania starych osiedli spółdzielczych. Chodzi o przepisy, które mają pomóc uregulować stan prawny gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Spółdzielnie mieszkaniowe alarmują, że resort rozwoju chce zmusić je do zabudowy parkingów i terenów zielonych blokami lokatorskimi. MRiT odpycha zarzuty, twierdząc, że nie zamierza na siłę zagęszczać zabudowy osiedli spółdzielczych, lecz jedynie skutecznie uregulować stan prawny gruntów, na których zostały one zbudowane.

Pod koniec ubiegłego tygodnia projekt, w którym znalazły się sporne rozwiązania, zaakceptował Komitet Stały Rady Ministrów. Wkrótce trafi on pod obrady rządu.

Spółdzielcze rekiny biznesu

Obawy władz spółdzielni, ale także samych spółdzielców, budzi art. 3 ust. 8 projektu ustawy o uregulowaniu praw do gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe. Przewiduje on, że na gruntach niewymaganych do prawidłowego korzystania z istniejących budynków dopuszcza się realizację budynków przeznaczonych w całości na cele społecznego budownictwa czynszowego.

Tomasz Lewandowski, wiceminister rozwoju i technologii, uważa, że część środowiska spółdzielczego z Warszawy celowo próbuje dezawuować projekt absurdalnymi zarzutami o zagęszczaniu zabudowy spółdzielczej, by w ten sposób wymóc oddanie im wszystkich gruntów bez ograniczenia możliwości realizowania na tak pozyskanych działkach inwestycji deweloperskich przez spółdzielnie.

- Tu muszę zmartwić tych spółdzielczych rekinów biznesu: nie będzie na to naszej zgody. Spółdzielnie są od dbania o swoich spółdzielców, a nie od robiania szmeranych biznesów deweloperskich. Ten projekt był szeroko przeze mnie konsultowany z władzami miasta stołecznego Warszawy i uzyskał ich aprobatę, dlatego jestem przekonany, że w krótkim czasie

wspólnie z samorządowcami uda nam się zabezpieczyć sytuację prawną ponad 100 tys. rodzin mieszkających w mieszkaniach o nieuregulowanym stanie prawnym - odpiera zarzuty wiceminister.

Lewandowski tłumaczy, jak będzie wyglądał proces porządkowania sytuacji prawnej gruntów na spółdzielczych osiedlach.

- W pierwszej kolejności gmina wyznaczy teren, który znajduje się w posiadaniu spółdzielni. Następnie podzieli go na trzy zbiory. Pierwszy obejmie grunty, na których realizowane są cele publiczne, takie jak drogi, szkoły czy parki. Nieruchomości te pozostaną własnością gminy lub Skarbu Państwa. Drugi zbiór obejmie tereny niezbędne do prawidłowego korzystania z istniejącej zabudowy. W jego skład wejdą zarówno grunty pod budynkami, jak i tereny między blokami, na których znajdują się place zabaw, śmietniki oraz inna infrastruktura towarzysząca. Grunty te zostaną nieodpłatnie i niezbywalnie przekazane spółdzielniom mieszkaniowym. Samorząd nie będzie miał nad nimi żadnego władztwa. Trzeci zbiór obejmie pozostałe nieruchomości, czyli grunty, które nie są niezbędne do korzystania z istniejącej zabudowy - wyjaśnia wiceminister. Dodaje, że obecne nieruchomości zaliczane do tej trzeciej kategorii automatycznie wracają do zasobu gminy lub SP. To te podmioty decydują o ich dalszym przeznaczeniu. Po zmianach tak nie będzie.

- Nieruchomości te będą trafiać do spółdzielni - twierdzi Tomasz Lewandowski. Podkreśla, że wszystko jednak będzie zależało od tego, czy miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego będzie dopuszczał zabudowę mieszkaniową na danej działce. Jeżeli tak, miasto zdecyduje, czy w umowie ustanawiającej prawo użytkowania wieczystego dla nieruchomości spółdzielczych zobowiązania spółdzielni do wybudowania na niej mieszkań lokatorskich. Na wybudowanie bloków lokatorskich spółdzielnia otrzy-

ma co najmniej osiem lat. Na tym terenie nie będzie mogła natomiast budować mieszkań w systemie deweloperskim.

- Mamy bardzo złe doświadczenia z działalnością deweloperską spółdzielni, dlatego jedyną możliwą inwestycją na tych gruntach będą mieszkania społeczne dla członków spółdzielni. Brak realizacji takiej inwestycji mieszkaniowej, mimo zobowiązania wynikającego z umowy ustanawiającej użytkowanie wieczyste, może, ale nie musi, skutkować jej wypowiedzeniem przez miasto i odebraniem niezabudowanej nieruchomości - akcentuje wiceminister.

Zagęszczenia kosztem mieszkańców

Argumenty resortu nie przekonują ani prawników, ani spółdzielni mieszkaniowych, ani samych spółdzielców.

- Artykuł 3 ust. 8 projektu opiera się na założeniu, że każda część nieruchomości niewykorzystywana bezpośrednio do obsługi istniejących budynków stanowi potencjalny teren inwestycyjny. Tymczasem wiele terenów osiedlowych, choć nie jest niezbędnych w znaczeniu technicznym, pełni ważną rolę społeczną i urbanistyczną. Chodzi o tereny zielone, place zabaw, przestrzeń rekreacyjną, ciągi piesze czy otwarte przestrzenie wspólne. Wszystkie te tereny mają wpływ na jakość życia mieszkańców oraz realizację konstytucyjnej zasady równoważonego rozwoju - mówi Piotr Pałka, radca prawny, wspólnik w DERC PAŁKA Kancelaria Radców Prawnych, związany ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Mieszkaniowych RP. Nie ma on wątpliwości, że MRiT chce rozwijać społeczne budownictwo czynszowe kosztem mieszkańców istniejących już osiedli. Projektowany art. 3 może bowiem prowadzić do automatycznego zagęszczania zabudowy, bez uwzględnienia praw i uzasadnionych oczekiwań osób, które już tam mieszkają.

Ale to niejedynie zarzuty pod adresem ministerialnej propozycji.

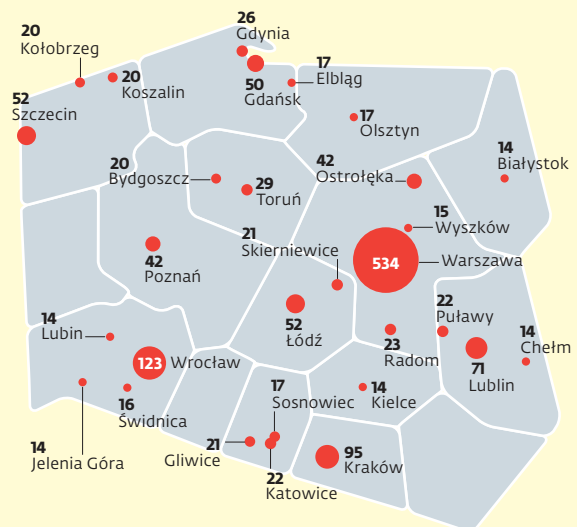
- Projekt nie określa jasno, jakie tereny będą przeznaczone pod społeczne budownictwo czynszowe, a jakie nie. Ustawa nie zawiera żadnych kryteriów, według których taka ocena miałaby być dokonywana. Mogą to być zarówno nieużytki, jak i skwerki, place zabaw, parkingi społeczne, boiska sportowe oraz inne tereny, które od lat są zagospodarowane i utrzymywane przez spółdzielnie - tłumaczy Łukasz Zaprawa, radca prawny związany z Unią Spółdzielców Mieszkaniowych w Polsce.

Natomiast Grzegorz Okoński, prezes Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Energetyka”, a także prezes Towarzystwa Mieszkaniowego, przypomina, że wszystkie osiedla projektowane w latach 70. i 80. były planowane jako spójne założenia urbanistyczne.

- Dlatego ustawa powinna jednoznacznie przesądzać, że regulacja obejmuje cały obszar objęty pierwotnymi decyzjami lokalizacyjnymi dotyczącymi realizacji osiedla. W przeciwnym razie mieszkańcy mogą utracić tereny niezbędne do prawidłowego funkcjonowania osiedla - ostrzega prezes Okoński. Ironizuje, że jeżeli nie zostanie to uregulowane jednoznacznie w ustawie, miasto może uznać, że do obsługi budynku niezbędne jest jedynie wejście, natomiast parking albo teren zielony już nie. Jeśli dodatkowo dopuści się możliwość nowej zabudowy na tych terenach, konflikt społeczny będzie praktycznie nieunikniony.

- To byłaby swoista amputacja osiedli, pozbawienie ich funkcji społecznych i infrastrukturalnych. Mieszkańcy są tym bardzo zaniepokojeni. W naszej spółdzielni rada nadzorcza i sami mieszkańcy są świadomi zagrożenia. Tym bardziej niezrozumiałe jest dla mnie, że ministerstwo, mimo naszych wielokrotnych apelów, nie chce podjąć rzeczywistego dialogu. Rozmowy są prowadzone, ale nie z mieszkańcami, którzy są bezpośrednio zainteresowani skutkami tych przepisów. To nie jest interes prezesów spółdzielni, lecz żywotny interes mieszkańców - akcentuje prezes Okoński. Według niego obawy, że spółdzielnie dążą do uregulowania stanu prawnego całych

Liczba spółdzielni mieszkaniowych



Źródło: Centralny Ośrodek Informacji Gospodarczej

RM ©

nieruchomości wyłącznie po to, aby realizować inwestycje deweloperskie, można wyeliminować odpowiednimi przepisami.

- Nic nie stoi na przeszkodzie, aby ustanowić prawo do gruntu było ograniczone wyłącznie do celu obsługi istniejących budynków mieszkalnych. W takim przypadku grunty mogłyby być wykorzystywane jedynie na potrzeby funkcjonowania osiedla jako parkingi, tereny zielone, place zabaw czy drogi wewnętrzne, a nie pod nową zabudowę - przekonuje Grzegorz Okoński.

Prezent dla miasta

Problem polega także na tym, że spółdzielnie nie ufają władzom Warszawy. Do tej pory bowiem miasto nie było chętne do regulowania stanu prawnego gruntów, a wygodną wymówką były rozszczenia dekretowe, które często mają charakter wyłącznie teoretyczny. Dzięki temu do kasy miasta płyną miliony z tytułu bezumownego korzystania z terenu oraz z umów dzierżawy, które zawiera z niektórymi spółdzielniami. Zdaniem spółdzielni warszawski ratusz ostrzy sobie zęby na spółdzielcze grunty. Wiele z nich znajduje się w atrakcyjnych lokalizacjach, a miasto będzie mogło sprzedać je deweloperom za grubo miliony.

- Wbrew zapewnieniom ministra ustawa o gospodarce nieruchomościami daje możliwość przejęcia gruntów, a następnie ich sprzedaży, np. deweloperowi. Spółdzielnie nie będą przecież walczyć ze swoimi mieszkańcami, żeby na siłę budować nowe bloki na terenach zielonych - mówi Łukasz Zaprawa.

Podobnego zdania jest Agnieszka Stec, radczyni prawna w spółdzielni mieszkaniowej „Stokłosy”. - Projekt ustawy zaprzecza istocie spółdzielczości. Przecież na-

wet Ursynów, na którym znajduje się największej terenów wymagających uregulowania, słynie z tego, że mieszkańcy nie chcą dalszego zagęszczania zabudowy. Tereny, na których resort chce budować mieszkania lokatorskie, to w zdecydowanej większości obszary, na których spółdzielnie nie planują żadnych inwestycji. Po pierwsze dlatego, że część z nich nie nadaje się pod zabudowę. Po drugie, przynajmniej w naszym przypadku, stanowisko walnego zgromadzenia jest jednoznaczne - mieszkańcy nie chcą wyrażać zgody nawet na pojedyncze inwestycje - podkreśla prawniczka.

Prawnicy i spółdzielnie przytaczają też przykłady, jak w praktyce wyglądają ich relacje z miastem.

- Spółdzielnia Mieszkaniowa „Praga” w Warszawie ma ok. 120 hektarów gruntów, z czego prawie połowa pozostaje nieuregulowana. Na części z nich posiadawcy jest m.in. charakterystyczny, długi blok w pobliżu Dworca Wschodniego, tzw. Jamnik. Przed blokiem znajduje się szeroki pas zieleni, który od lat jest objęty roszczeniami spółdzielni. Mimo to miasto nie chce go przekazać, ponieważ planuje przeznaczyć ten teren pod nową zabudowę mieszkaniową. Oznaczałoby to postawienie nowych bloków praktycznie pod oknami obecnych mieszkańców - opowiada Łukasz Zaprawa. Dodaje, że podobna sytuacja ma miejsce na Targówku, w rejonie ulic Zamiejskiej, Askenazego i Trockiej. ©

Etap legislacyjny
Projekt skierowany pod obrady Rady Ministrów



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

OBWIESZCZENIE

z dnia 25 czerwca 2026 r.

Na podstawie art. 37b ust. 2 ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe” (Dz. U. 2024 r. poz. 561, z późn. zm.)

WOJEWODA PODKARPACKI
ZAWIADAMIA

o wszczęciu postępowania administracyjnego znak: N-II.752.11.2025 celem potwierdzenia nabycia przez Skarb Państwa z dniem 1 czerwca 2003 r. prawa własności gruntu oznaczonego w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 12 o powierzchni 9,9800 ha, położonego w jednostce ewidencyjnej Żurawica, obr. 0004 Buszkowicki, stanowiącego fragment linii kolejowych nr 613 relacji Żurawica ŻRC – Hurko oraz nr 614 relacji Żurawica ŻRB – Hurko (Sz), oraz nabycia użytkownika wieczystego przedmiotowego gruntu przez PKP S.A. wraz z prawem własności znajdujących się na nim budynków, lokali i innych urządzeń.

Osoby, którym przysługują do ww. działki prawa rzeczowe, wzywa się do ich udokumentowania w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia obwieszczenia.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO
o wszczęciu postępowania

Działając na podstawie art. 9 i 10 § 1 oraz art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) – dalej Kpa, oraz art. 15 ust. 4, w związku z art. 8 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222), informuje, że zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę dla:

inwestor: Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A.
ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa,

inwestycja: „Rozbiórka istniejącego odcinka gazociągu DN500 relacji Rembelszczyna-Wronów oraz budowa nowego odcinka gazociągu wysokiego ciśnienia DN500 relacji Rembelszczyna-Wronów wraz z infrastrukturą towarzyszącą na przekroczeniu rzeki Wilga, realizowana w ramach inwestycji pn.: „Rozbiórka istniejącego gazociągu wysokiego ciśnienia DN500 MOP 5,0 MPa oraz budowa odcinka gazociągu wysokiego ciśnienia DN500 relacji Rembelszczyna-Wronów na przekroczeniu rzeki Wilga”.

Adres zamierzenia inwestycyjnego: Miasto Garwolin; powiat garwoliński; woj. mazowieckie.

Powiat garwoliński:

Miasto Garwolin

Jednostka ewid. 140301.1 Obręb 0001 – działka o nr ewid.: 3188, 3189, 3191, 7302, 3167, 3166, 3190/2, 3190/1, 3182, 1327, 1292/3, 1332/4, 3165, 3187.

Ponadto informuje, że w przedmiotowej sprawie zostało wydane postanowienie nakładające na pełnomocnika inwestora obowiązki uzupełnienia nieprawidłowości i braków w przedłożonym projekcie budowlanym.

Stosownie do treści art. 8 ust. 1b ww. ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu informuje, że akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, gdzie do czasu wydania orzeczenia w sprawie, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, może tego dokonać w siedzibie tutejszego organu na Pl. Bankowym 3/5 pok. 7 w poniedziałek w godz. 13.00 – 16.00 lub w czwartek w godz. 8.00 – 12.00 **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr tel. 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Zgodnie z art. 8 ust. 3 i 3a ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r., poz. 1286): „W przypadku gdy po doręczeniu zawiadomienia, o którym mowa w ust. 1, nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkownika wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkownika wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu - nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. 3a. Niedokonanie zgłoszenia zgodnie z ust. 3 i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 41 § 1 Kpa w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu. § 2. W razie zaniedbania obowiązku określonego w § 1. doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny. Zawiadomienie, zgodnie z art. 49 Kpa uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Data publicznego obwieszczenia: 30 czerwca 2026 r.

WIR-I.7840.8.3.2026.LK



NEWSLETTER

Firma i Prawo

– w każdy wtorek **informacje prawne, przepisy, analizy, orzecznictwo**

Wejdź na dgp.pl/newslettery

zapisz się



KOMUNIKATY

Przepisy antykoncentracyjne działają tylko przy udzielaniu zezwolenia

ORZECZENIE

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik
@infor.pl

Organizacja pracodawców aptekarskich skutecznie domagała się wszczęcia postępowania o cofnięcie zezwoleń aptekom należącym do grup kapitałowych. Naczelny Sąd Administracyjny przesądził, że przepisy antykoncentracyjne prawa farmaceutycznego stosuje się wyłącznie na etapie udzielania zezwolenia – inspekcja farmaceutyczna nie może na ich podstawie cofnąć zezwolenia już wydanego.

Spór powstał na tle przepisów tzw. ustawy „Apteka dla aptekarza”. Związek Aptekarzy Pracodawców Polskich Aptek (ZAPPA) złożył do Łódzkiego Wojewódzkiego Inspektora Farmaceutycznego (WIF) wniosek o wszczęcie postępowania o cofnięcie zezwolenia na prowadzenie apteki ogólnodostępnej przez spółkę G. sp. z o.o. sp.k. Twierdził, że podmiot ten jest częścią grupy kapitałowej kontrolowanej przez jedną osobę fizyczną i prowadzącej łącznie 36 aptek w kilku województwach, co miało naruszać zakaz wynikający z art. 99 ust. 3a prawa farmaceutycznego

(t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 612). Przepis ten zabrania podmiotom powiązanym kapitałowo lub osobowo prowadzenia więcej niż czterech aptek ogólnodostępnych lub posiadania więcej niż 1 proc. liczby aptek w danym województwie.

Organizacja żądała jednocześnie dopuszczenia jej do udziału w postępowaniu na prawach strony na podstawie art. 31 par. 1 pkt 1 kodeksu postępowania administracyjnego, uzasadniając wnioski zarówno celami statutowymi (reprezentowanie interesów pracodawców aptekarskich), jak i interesem społecznym. WIF odmówił wszczęcia postępowania, a główny inspektor farmaceutyczny (GIF) utrzymał odmowę w mocy. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uchylił jednak postanowienie GIF, uznając, że organizacja wykazała interes społeczny. GIF złożył zatem skargę kasacyjną.

Rozpatrując ją, NSA przypomniał, że organizacja społeczna może żądać wszczęcia postępowania i uczestniczyć w nim na prawach strony wyłącznie przy łącznym spełnieniu trzech warunków. Postępowanie musi dotyczyć praw innego podmiotu, udział

musi być uzasadniony celami statutowymi organizacji oraz za uczestnictwem musi przemawiać interes społeczny. W tej sprawie niesporne było to, że dwa pierwsze warunki zostały spełnione. Spór skupił się wyłącznie na trzeciej przesłance.

WSA uznał, że organizacja wykazała interes społeczny, wskazując na konieczność sprawowania szerszej kontroli nad organami orzekającymi w sprawach antykoncentracyjnych i na to, że w pewnym sensie zastępuje organy w badaniu powiązań kapitałowych między podmiotami funkcjonującymi na rynku farmaceutycznym. NSA odrzucił takie rozumowanie, uznając, że sąd pierwszej instancji błędnie utożsamiał interes społeczny z celami statutowymi organizacji i ogólnie pojętą kontrolą społeczną nad postępowaniem.

NSA podkreślił, że interes społeczny jest klauzulą generalną, wymagającą indywidualnej oceny z uwzględnieniem wszystkich okoliczności sprawy. Jakkolwiek w interesie społecznym leży funkcjonowanie rynku aptecznego zgodnie z prawem, to jego destabilizowanie przez wszczynanie postępo-

wań o cofnięcie zezwoleń opartych na ogólnych twierdzeniach o naruszeniu przepisów antykoncentracyjnych na aprobatę nie zasługuje.

Fundamentalne znaczenie w sprawie miała wykładnia art. 99 ust. 3 i ust. 3a prawa farmaceutycznego. NSA – nawiązując do utrwalonej linii orzeczniczej – przesądził jednoznacznie: regulacje te mają zastosowanie wyłącznie w postępowaniu o wydanie zezwolenia na prowadzenie apteki. GIF nie ma na ich podstawie normy kompetencyjnej do wszczęcia z urzędu postępowania o cofnięcie zezwolenia z powodu naruszenia limitów koncentracji.

W związku z powyższym NSA uchylił wyrok WSA w całości i oddalił skargę. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 5 maja 2026 r., sygn. akt II GSK 842/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia



Prezes UZP zyska wpływ na orzecznictwo KIO

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik
@infor.pl

Ograniczenie dostępu wykonawców do środków ochrony prawnej i utrata niezależności Krajowej Izby Odwoławczej (KIO) – takie mogą być skutki projektowanych zmian w prawie zamówień publicznych (PZP) oraz ustawie o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. Ostrzega przed nimi Stowarzyszenie Prawa Zamówień Publicznych (SPZP).

Chodzi o przygotowywany w rządzie projekt, który zakłada m.in. radykalny wzrost wpisów od odwołania do KIO – dla zamówień powyżej progów unijnych nawet trzykrotnie, a dla zamówień o bardzo wysokich wartościach (dostawy i usługi powyżej 15 mln euro, roboty budowlane

powyżej 30 mln euro) ponad siedmiokrotnie. Odnosząc się do tego pomysłu, SPZP podkreśla, że co do zasady popiera uwzględnienie inflacji. Jednocześnie jednak ostrzega, że wpisy na poziomie 150 tys. zł mogą de facto zamknąć małym i średnim przedsiębiorcom drogę do odwołań, i to w zamówieniach, w których często startują w konsorcjach.

„Samo wskazanie, iż celem projektowanych zmian jest zmniejszenie liczby odwołań poprzez zwiększenie wpisów, należy ocenić negatywnie” – podkreśla stowarzyszenie.

W zakresie rażąco niskiej ceny SPZP krytykuje planowaną rezygnację z ustawowego progu automatycznie uruchamiającego procedurę wyjaśnień. Przeniesienie ciężaru do wodu na odwołującego i rezygnacja z obowią-

ku wzywania wykonawców do wyjaśnień osłabią – zdaniem organizacji – ochronę uczciwej konkurencji i mogą generować poważne problemy na etapie realizacji umów.

Najostrzejsze zastrzeżenia dotyczą propozycji ujednoczenia orzecznictwa KIO przez wydawanie uchwał przez zgromadzenie ogólne izby. SPZP wskazuje, że przyznanie prezesowi Urzędu Zamówień Publicznych – będącemu pracodawcą członków KIO – prawa do żądania wydania uchwały w sprawie jednolitości orzecznictwa podważy niezależność izby. Mechanizm ten może być ponadto niezgodny z prawem unijnym i naruszać status KIO jako sądu w rozumieniu art. 267 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, uprawniającego do za-

dawania pytań prejudycjalnych Trybunałowi Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Z oceny skutków regulacji wynika, że celem projektu jest przede wszystkim poprawa efektywności udzielania zamówień publicznych, zwłaszcza przez usprawnienie procesu rozpatrywania odwołań. UZP wskazuje, że w 2019 r. do prezesa KIO wniesiono 2695 odwołań, w 2022 r. było ich 3537, w 2023 r. 3963, w 2024 r. 5060, a w 2025 r. już 5986. Rosnąca liczba spraw przekłada się na przeciążenie organizacyjne po stronie UZP i wydużenie etapu przygotowawczego poprzedzającego merytoryczne rozpoznanie sprawy. ©

Etap legislacyjny

Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach publicznych i opiniowaniu

Rosną zaległości mieszkańców z tytułu opłat za odpady

GOSPODARKA ODPADAMI W ubiegłym roku przeterminowane należności za gospodarowanie odpadami komunalnymi sięgnęły prawie 967 mln zł. Do tego **koszty rosły szybciej niż dochody** uzyskiwane przez samorządy, więc system się nie bilansuje

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Nad finansowaniem systemu gospodarowania odpadami komunalnymi po raz kolejny pochylała się Krajowa Rada Regionalnych Izb Obrachunkowych (KRRIO) w swoim rocznym sprawozdaniu. Okazuje się, że samorządy w 2025 r. dołożyły do niego prawie 1,5 mld zł.

Dochody i wydatki

Jeszcze w 2022 r. tylko w 149 gminach dochody z opłat za wywóz odpadów w przeliczeniu na mieszkańca były wyższe niż 30 zł miesięcznie. W ubiegłym roku było ich już 674. Z kolei opłaty do 10 zł per capita to już prawdziwa rzadkość – w 2025 r. obowiązywały tylko w 20 gminach. W przypadku miast na prawach powiatu tylko w dwóch opłaty od osoby wyniosły 10–20 zł. W pozostałych trzeba zapłacić więcej, najczęściej (43 miasta) powyżej 30 zł.

Podwyżki, choć zauważalne, nie pokrywają wzrostu wydatków. W ubiegłym roku te drugie urosły o 9,6 proc., a dochody samorządów o 8 proc. W 2024 r. ten rozdzwięk był jeszcze większy – 11,3 proc. do 2,7 proc. W ostatnich czterech latach proporcje były odwrotne tylko w 2022 r. Ekspert zwraca uwagę, że w tym czasie wydatki wzrosły o ponad 30 proc., a dochody

o nieco ponad 20 proc. Rok temu wydatki wyniosły prawie 15,5 mld zł (przy 14,1 mld rok wcześniej), a dochody z opłat nieznacznie przekroczyły 14 mld zł (niecałe 13 mld zł w 2024 r.).

Według Macieja Kiełbusa, partnera zarządzającego w Ziemi & Partners Kancelaria Prawna Kostrzewska Kołodziejczak i Wspólnicy, to nie tylko konsekwencja stałego, systematycznego wzrostu, lecz także zamieszania z wprowadzeniem systemu kaucyjnego nie od stycznia 2025 r., a ostatecznie od października 2025 r.

– Ostateczna decyzja o przesunięciu startu systemu kaucyjnego została podjęta dopiero 21 listopada 2024 r. W konsekwencji gminy, które wcześniej organizowały przetargi na odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych na 2025 r. spotykały się już z wyższymi ofertami ze strony wykonawców, którzy szacowali swoje koszty z założeniem, że system kaucyjny ruszy – ocenia Maciej Kiełbus, współpracujący z samorządami w zakresie gospodarki odpadami. Wskazuje też na zmiany w oddawaniu tekstyliów (brak możliwości wyrzucania ich do odpadów zmieszanych), co pociągnęło za sobą koszty dla gmin – np. organizacja dodatkowych odbiorów tej frakcji. Często włoda-

rze wołają jednak dopłacić do systemu z budżetu, a co pozwalają im przepisy, niż odpowiednio dostosować wysokość opłaty.

– Zwracamy na to uwagę w opiniach, ale często samorządy planują, że wyjdą na zero. Dopiero po wykonaniu budżetu widać, że opłaty za odpady nie pokryły wydatków. RIO, opiniując projekty budżetów na przyszły rok, nie znają jeszcze wyników poprzednich – mówi Grzegorz Czarnocki, zastępca przewodniczącego KRRIO, prezes RIO w Opolu. Kiedy zamyka się więc polityczne okno na urealnienie opłat? Trudno sobie wyobrazić, żeby było to bezpośrednio przed kolejnymi wyborami samorządowymi, które się odbędą w 2029 r.

– W mojej ocenie wprowadzenie kolejnych istotnych podwyżek dla mieszkańców to zatem rok 2027, gdy wyniki postępowań przetargowych na realizację zadania pokażą, w jakim stopniu system kaucyjny wpłynął negatywnie na koszty systemu gospodarki odpadami – uważa Karol Wójcik, przewodniczący Rady Programowej Izby Branży Komunalnej.

Niepokojące zaległości Samorządy mają problem nie tylko z bieżącym bilansowaniem systemu gospodarki odpadami komunalnymi, lecz także z narastającymi zaległościami (patrz: infogra-

fika). Te sięgnęły już prawie 967 mln zł w 2025 r. A jeszcze trzy lata wcześniej wynosiły 846 mln zł. KRRIO podkreśla, że to przede wszystkim bołaczka gmin, w których w tym czasie zaległości wzrosły z 572 mln zł do prawie 695 mln zł. Lepiej ze ściąganiem opłat radzą sobie miasta na prawach powiatu i związki międzygminne. Tam zaległości też są wysokie, ale spadają.

– Uważam, że to dlatego, że dla przeciętnego mieszkańca te opłaty są dużo bardziej dotkliwe niż np. podatek od nieruchomości. Gminy mają więc opory przed prowadzeniem egzekucji w stosunku do swoich mieszkańców, którzy mogą bezpośrednio wyrazić swoje niezadowolone w stosunku do lokalnych władz – mówi Grzegorz Czarnocki.

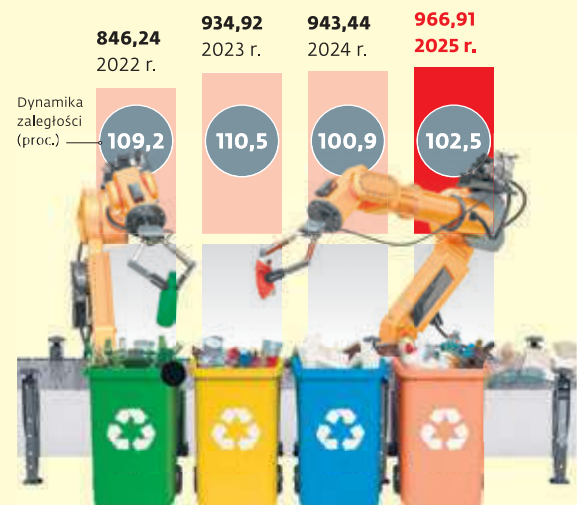
Problemem są też ci, których w systemie w ogóle nie widać, ponieważ nie wypełniają deklaracji śmieciowych. Od lat samorządy domagają się uszczelnienia systemu – możliwości korzystania z większej liczby informacji na potrzeby weryfikowania tych dokumentów.

– W uproszczeniu można powiedzieć, że interpretujemy przepisy o RODO w duchu skandydawnym, ale niestety podejście mieszkańców do deklarowania opłat czy podatku jest bardziej w klimatach śródziemnomorskich. Z naszych analiz wynika, że jest lepiej niż kilka lat temu, ale na pewno co najmniej 10 proc. Pola-

Zaległości w opłatach za odpady

Z danych Krajowej Rady Regionalnych Izb Obrachunkowych (KRRIO) wynika, że samorządy mają problem z dochodzeniem należności z tytułu opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi. W skali kraju zaległości (należności przeterminowane) systematycznie rosły i w ubiegłym roku sięgnęły prawie 967 mln zł.

Zaległości z tytułu opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi (mln zł)



Źródło: KRRIO Fot. AlexLMX/Shutterstock

LR ©

ków nie płaci za wywóz odpadów – podkreśla Grzegorz Czarnocki.

Według samorządowców bilans finansowania systemu gospodarki odpadami komunalnymi za 2026 r. może być jeszcze gorszy. To m.in. dlatego, że na dobre ruszył system kaucyjny, a nadal nie wprowadzono systemu Rozszerzonej Odpowiedzialności Producenta (ROP). Ten ostatni miałby przynieść gminom nawet ponad 1 mld zł rocznie z opłat ponoszonych przez przedsiębiorców wprowadzających na rynek opakowania. Ci jed-

nak sprzeciwiają się obecnemu kształtowi projektu, w którym pieniądze ma rozdzielać Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – uważając, że będzie to forma dodatkowego podatku.

– Dobry, sprawiedliwy ROP powinien ustawowo zakładać, że pieniądze do gmin z jego tytułu są wprost przeznaczone na obniżenie opłaty dla mieszkańców. Wówczas możliwe jest nie tylko zatrzymanie fali podwyżek, lecz także nawet obniżenie opłat – uważa natomiast Karol Wójcik. ©

Gmina może otrzymać wsparcie przy tworzeniu planu rozwoju usług społecznych

POMOC SPOŁECZNA

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Regionalne ośrodki polityki społecznej (ROPS) realizują projekty finansowane ze środków UE, w ramach których samorządy mogą uzyskać pomoc przy opracowaniu lokalnych dokumentów związanych z deinstytucjonalizacją usług społecznych.

O takiej możliwości informuje Małgorzata Baranowska, wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej, w piśmie skierowanym do starostów

oraz wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Jest w nim mowa o projekcie nowelizacji ustawy z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1214 ze zm.), który pod koniec marca br. trafił do wykazu prac legislacyjnych rządu (w rzeczywistości w tym terminie został skierowany do konsultacji i uzgodnień zewnętrznymi, a wspomniany wpis otrzymał jeszcze w 2025 r. – red.).

Projekt przewiduje m.in. nałożenie na gminę, powiat i samorząd województwa obowiązku opracowania odpowied-

nie gminnej, powiatowej i wojewódzkiej strategii polityki społecznej. Będzie ona realizowana przez lokalny plan rozwoju usług społecznych i deinstytucjonalizacji. Ten zaś ma być przygotowany w porozumieniu z podmiotami ekonomii społecznej oraz innymi podmiotami i organizacjami działającymi na terenie samorządu. Plan rozwoju usług społecznych i deinstytucjonalizacji ma być przyjmowany na okres trzech lat i szczegółowo regulować kwestię świadczenia usług społecznych

(co się do nich zalicza, wskazują przepisy ustawy o realizowaniu usług społecznych przez centrum usług społecznych), w tym sposób ich realizacji, tryb zlecania i harmonogram wykonywania poszczególnych działań.

Małgorzata Baranowska podkreśla, że rozwój usług społecznych i proces ich deinstytucjonalizacji odbywa się tam, gdzie są potrzeby społeczne, czyli na poziomie lokalnym. Dlatego też kluczowe jest zaangażowanie jednostek samorządu terytorialnego w planowanie i organi-

zowanie całego procesu. Jednocześnie wiceminister Baranowska przypomina, że każdy ROPS realizuje projekt dotyczący koordynacji działań w zakresie polityki społecznej, który jest dofinansowany z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego. W tym projekcie samorządy mogą uzyskać wsparcie doradcze w tworzeniu zarówno strategii polityki społecznej, jak i planu rozwoju usług społecznych i deinstytucjonalizacji. Dlatego resort rodziny zachęca gminy i powiaty do podejmowania współ-

pracy z ROPS i korzystania z ich pomocy.

Co ciekawe, o ile przepis obligujący jednostki samorządu do opracowania strategii ma wejść w życie tak jak większość znajdujących się w projekcie regulacji, a mianowicie pierwszego dnia miesiąca następującego po upływie dwóch miesięcy od ogłoszenia ustawy w Dzienniku Ustaw, o tyle przepis odnoszący się wprost do planu rozwoju usług społecznych i deinstytucjonalizacji ma zacząć obowiązywać dopiero od 1 stycznia 2030 r. ©



Kalkulatory

• Sprawdź, co się opłaca

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

• Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Multimedia

• Oglądaj i słuchaj

dgp.pl



Sprawdź

Związki zawodowe tracą w oczach pracowników. Sporów ubywa

PROCEDURY Pracownicy coraz rzadziej wchodzą w spory zbiorowe z pracodawcami. W ubiegłym roku odnotowano kolejny z rzędu spadek liczby takich sporów

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

W 2025 r. zostało zgłoszonych w Polsce 220 sporów zbiorowych. To o 9,5 proc. mniej niż rok wcześniej. W ciągu dwóch lat ich liczba zmalała natomiast o niemal jedną trzecią – wynika z najnowszego sprawozdania PIP, do którego dotarł DGP.

Zdaniem Błażeja Mądrzyckiego, wiceprzewodniczącego OPZZ, sytuacji tej nie można jednak tłumaczyć spadkiem zainteresowania związkami zawodowymi. Powodem jest raczej mniejsza chęć wspólnego działania wynikająca z kilku przyczyn. Pierwszą jest rozdrobnienie form zatrudnienia. Po pandemii upowszechniła się praca zdalna i hybrydowa, przybyło też osób na B2B i w pracy tymczasowej.

– To utrudnia budowanie solidarności pracowniczej i organizowanie protestów – zauważa Błażej Mądrzycki.

Jak dodają eksperci, pracownicy wolą negocjować podwyżki i warunki bezpośrednio z pracodawcami, niż wchodzić w długotrwałe procedury. Dane PIP to potwierdzają. W ubiegłym roku sporów dotyczących warunków pracy ubyło o 32 proc., a dotyczących płacy o 22,5 proc.

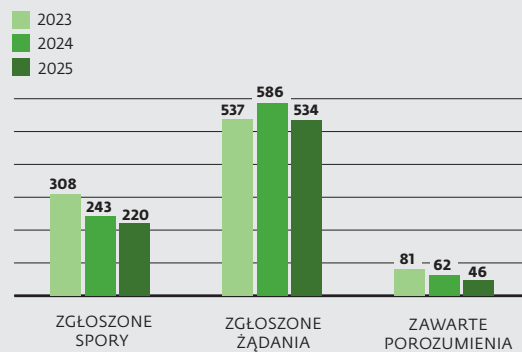
Mniej wspólnych protestów

Zdaniem Pawła Galca, eksperta OPZZ, działa-

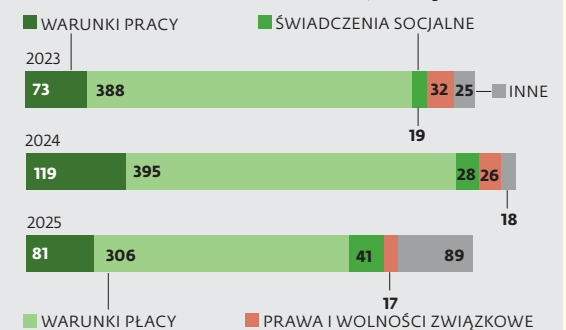
cze związkowi mają coraz większe doświadczenie negocjacyjne, a pracodawcy częściej uwzględniają aspekty wizerunkowe, dlatego wiele konfliktów udaje się rozwiązać przed wszczęciem sporu zbiorowego. Rośnie też świadomość skuteczności mediacji i efektywność mediatorów. Coraz częściej strony korzystają z mediacji prewencyjnej, co pozwala osiągnąć porozumienie jeszcze przed formalnym wszczęciem sporu lub na jego wczesnym etapie. Znaczenie ma także kalendarz wyborczy, zwłaszcza wybory parlamentarne i samorządowe. W okresie niewyborczym rzadziej dochodzi do sporów w przedsiębiorstwach z udziałem państwa lub samorządów. Doświadczenia pokazują, że przed wyborami liczba sporów wyraźnie rośnie z powodu zmiany otoczenia politycznego i negocjacyjnego.

– Mniej sporów zbiorowych to też efekt zmian zachodzących w polskiej gospodarce. Dochodzi do rozdrobnienia w przemyśle, usługach. Ogromne zakłady pracy z silnym uzwiązkowieniem powoli odchodzą w zapomnienie. Tym samym klimat staje się coraz mniej sprzyjający. W Polsce w przeciwieństwie do części krajów UE nie ma branżowych regulacji płacowych sprzyjających sporom zbiorowym – mówi Agata Majewska,

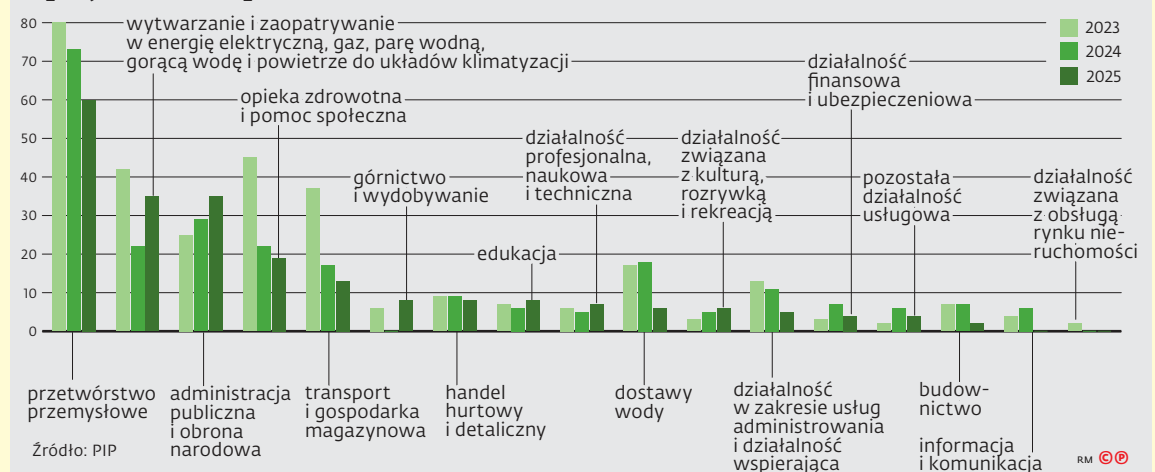
Spory zbiorowe w Polsce



Spory zbiorowe według przedmiotu zgłaszanych żądań



Spory zbiorowe w podziale na branże



radca prawny z kancelarii JGA Doradztwo Prawne i Podatkowe.

Handel bez sporów

Dobrym przykładem jest handel, gdzie, choć z powodu warunków pracy i płacy mogłoby często dochodzić do sporów pracowniczych, to, jak wynika z danych PIP, nie dość, że są one rzadkością, to jeszcze z roku na rok ich liczba maleje. W zeszłym roku było ich osiem, o jeden mniej niż w roku poprzednim. Dla porównania w branży przetwórczej było 60 sporów zbiorowych. Nie bez

znaczenia jest tu również duża liczba małych podmiotów działających na rynku.

Taka sytuacja ma też przełożenie na liczbę zawartych porozumień. W 2025 r. podpisano ich 46, czyli o 26 proc. mniej niż w 2024 r. Spada ponadto udział sporów, w trakcie których dochodzi do konsensusu. Te wśród wszystkich podjętych w 2025 r. stanowiły 20 proc. To o 5 pkt proc. mniej niż rok wcześniej i o 6 pkt proc. mniej niż w 2023 r.

Socjal wywołuje konflikty

Ekspert zwracają jednak uwagę na to, że jest jeden obszar, w którym skala sporów zbiorowych nie tylko nie traci na znaczeniu, lecz wręcz przybiera na sile. Związki zawodowe wyraźnie zyskują na znaczeniu w zakresie świadczeń socjalnych, bo tu sporów przybywa. W zeszłym roku były po-

o niemal 50 proc. więcej niż rok wcześniej.

Z kolei zdaniem Pawła Śmigielskiego, dyrektora wydziału prawno-interywencyjnego OPZZ, wzrost sporów w zbiorowych w tym obszarze wynika głównie z tego, że wielu pracodawców, korzystając z możliwości prawnych, nie tworzy zakładowych funduszy świadczeń socjalnych lub też prowadzi niezwykle oszczędną politykę wsparcia socjalnego pracowników. A należy pamiętać o tym, że w ostatnich latach gwałtownie wzrosły koszty życia, co zmusiło pracowników do częstszego ubiegania się o wsparcie z tego funduszu.

– Punktem zapalnym stają się również kwestie związane z ustaleniem katalogu świadczeń socjalnych oraz prawidłowym wydatkowaniem środków z funduszu. Z pewnością ważną rolę odgrywa także wzrost świadomości prawnej pracowników, którzy

oczekują rzeczywistego wsparcia, dopasowanego do ich potrzeb i sytuacji życiowej – wyjaśnia Paweł Śmigielski.

– W obszarze warunków pracy i płacy pracodawcy są bardziej skłonni działać prewencyjnie, by ostatecznie nie dochodziło do sporów zbiorowych i roszczeń pracowników na tle sądowym. Co innego w obszarze świadczeń socjalnych, które są dodatkami, jakie mogą, ale nie muszą oferować pracodawcy. W sytuacji, gdy rosną koszty zatrudnienia, działalności i roszczeń pracowników, jest większa pokusa do dokonywania cięć w tym zakresie, co budzi niezadowolenie pracowników i rodzi potrzebę wchodzenia w spór z pracodawcą – mówi Agata Majewska.



NEWSLETTER

Kady i Płace

– w każdy czwartek przepisy, porady i ważne zmiany prosto na e-maila



Wejść na dgp.pl/newsletter

Zapisz się



Skanuj kod i czytaj więcej na [DGP.pl](https://dgp.pl)

Koniec ery elastycznego delegowania

ZATRUDNIANIE

Patrycja Otto

patrycja.otto@infor.pl

Reforma rozporządzeń dotyczących zabezpieczenia społecznego wchodzi w decydujący etap. Kto nie dostosuje się do nowych realiów przed końcem okresu przejściowego, ryzykuje utratę kontraktów i transgraniczne spory.

W przyszłym tygodniu Parlament Europejski przypieczętuje reformę rozporządzeń nr 883/2004 i 987/2009 dotyczących koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego.

Zmiany określają, w którym państwie pracownik mobilny lub delegowany podlega ubezpieczeniom społecznym, jak sumowane są okresy ubezpieczenia i jak państwa członkowskie współpracują przy wypłacie świadczeń – mówi Patrycja Mstowska, ekspertka Pracodawców RP. Najważniejsza zmiana dotyczy formularza A1. Pracodawca będzie musiał wcześniej zgłosić planowane delegowanie. Wysłanie pracow-

nika z dnia na dzień nie będzie już możliwe.

– A1 może się stać warunkiem bezpiecznego delegowania. To dodatkowe obciążenie dla firm. Są branże takie jak np. opieka nad seniorami, gdzie zdarza się, że pracownik mimo ustalenia nie podejmuje pracy, a procedura związana z A1 okazuje się zbędna – wyjaśnia Patrycja Mstowska.

Przy ocenie siedziby firmy będą brane pod uwagę m.in. obrót, miejsce podejmowania kluczowych decyzji, miejsce zgrupowania i charakter działalności.

Związek Pracodawców Transport i Logistyka Polska wskazuje, że w praktyce może to oznaczać coroczną rejestrację pracowników w różnych granicznych odpowiednikach ZUS, zależnie od struktury zleceń przewozowych. Za każdym razem przewoźnik będzie musiał ponownie wypełniać obowiązki informacyjne, poznawać zasady współpracy z kolejną instytucją i rozwiązywać problemy wynikające z podlegania pracownikom różnym systemom

prawnym. Ciężar rozwiązywania kolizji między systemami prawnymi spocznie na pracodawcy.

Patrycja Mstowska podkreśla, że katalog kryteriów ustalania siedziby firmy pozostaje otwarty. W przeszłości uwzględniano także członkostwo w organizacjach branżowych w danym państwie.

– Zwiększy to ryzyko sporów, bo kryteria takie jak obrót są zmienne i mogą nie oddawać rzeczywistej aktywności przedsiębiorstwa ani pracownika – uważa Patrycja Mstowska.

Margareta Przybyła, ekspertka Stowarzyszenia Agencji Zatrudnienia, uważa, że zmiany mogą prowadzić do częstszych sporów między instytucjami właścicielami w państwach UE, a ich skutki odczują mobilni pracownicy.

Wrz. 2026

osoby, także samozatrudnione. Z kolei w art. 13 pojawiają się zmiany dotyczące osób wykonujących pracę w kilku państwach. Ustawodawstwo właściwe ma być ustalone maksymalnie na 24 miesiące, a następnie ponownie oceniane.

– W praktyce może to prowadzić do tzw. rwnych okresów ubezpieczenia, czyli pracownik przez część czasu będzie przypisany do jednego systemu, później do innego, a następnie ponownie do pierwszego – mówi Patrycja Mstowska.

Dlatego polskie firmy delegujące muszą przygotować się na bardziej sformalizowany i mniej elastyczny model działania. Każde opóźnienie w zgłoszeniu, zmiana miejsca pracy, krótki wyjazd czy rotacja pracowników będą wymagały dokładniejszej analizy. Ryzyko poniosą też pracownicy, którzy z przyczyn formalnych mogą zostać objęci systemem zabezpieczenia społecznego innego kraju, niezależnie od swojej rzeczywistej sytuacji zawodowej.

©

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 19b ust. 1, art. 8 ust. 1, w związku z art. 19a ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r. poz. 1222), dalej „specustawa” oraz zgodnie z art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości:

inwestor: Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A.,
ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa,

inwestycja: „Budowa gazociągu DN700 MOP 8,4 MPa relacji Stanisławów – Wola Karczewska”.

Adres zamierzenia inwestycyjnego: woj. mazowieckie

powiat otwocki:

gm. Wiązowna, jednostka ew. 141708_2

obręb 0024 Wola Karczewska, dz. ew. nr: 59/6, 57/7, 55/2, 49, 100, 106/1, 109/1, 134, 139, 142, 141, 144, 145, 148, 149, 154, 159, 160, 162, 165, 164, 167, 232, 234, 236, 242/3, 265, 269, 58/2, 57/8;

obręb 0004 Czarnówka, dz. ew. nr: 1/7, 7, 12, 13, 16, 20, 24, 25, 55, 58, 86, 90, 93, 97, 301/2, 136/2, 131, 336, 117, 101/2, 102, 300;

obręb 0013 Kruszówiec, dz. ew. nr: 366, 369, 377, 383, 387/2, 390, 392, 433, 434, 421/1, 420/1, 534, 535, 533, 536/1, 536/2;

obręb 0002 Bolesławów, dz. ew. nr: 44/4, 50/1, 51;

obręb 0020 Rzakta, dz. ew. nr: 325, 313, 265/2, 262, 117/6, 130/3, 138/2, 27, 264, 243, 234, 98, 113, 26, 130/7, 130/1;

powiat miński

gm. Debe Wielkie, jednostka ew. 141205_2

obręb 0003 Celinów, dz. ew. nr: 684, 643, 645, 535, 536/1, 537/7, 537/12, 620/1, 621, 586, 582, 580, 514/2, 515/1, 606, 582, 699, 581, 580, 537/13, 537/12;

obręb 0014 Jędrzejnik, dz. ew. nr: 51, 26, 38, 9, 13;

obręb 0007 Choszczówka Stojecka, dz. ew. nr: 7/1, 8/3, 276/1;

obręb 0006 Choszczówka Rudzka, dz. ew. nr: 115, 113/1, 64/3, 61/2, 48/2, 36, 141;

obręb 0008 Chrośla, dz. ew. nr: 239, 237, 231/2, 270, 268;

obręb 0005 Choszczówka Dębska, dz. ew. nr: 78/3, 232/3, 85/2, 89/2, 93/11, 96/4, 128, 126, 78/8;

obręb 0010 Cyganka, dz. ew. nr: 695, 697, 701, 707, 725, 728, 727, 669, 674, 791/2, 796/2, 799/1, 706/2, 727, 728;

gm. Mińsk Mazowiecki, jednostka ew. 141211_2

obręb 0032 Podrudzie, dz. ew. nr: 7, 13/2, 17, 23, 35, 66, 63, 56, 92, 88, 77;

obręb 0013 Gamratka, dz. ew. nr: 266, 279, 275, 206/6, 142/2, 140/2, 84, 265;

obręb 0043 Żuków, dz. ew. nr: 144/3, 149/8, 147/1, 149/4, 149/8;

obręb 0005 Brzózka, dz. ew. nr: 518/5, 532, 534/5, 535/2, 538, 564/2, 566/7, 567/6, 567/14, 578, 579/2, 580/9, 541/10, 518/3, 518/1, 566/8, 568/1;

obręb 0025 Królewiec, dz. ew. nr: 59, 5, 13, 18, 24, 57, 70, 75, 81, 662;

obręb 0011 Dłużka, dz. ew. nr: 304, 265, 674, 228/3, 29, 39, 279, 265;

obręb 0004 Borek Miński, dz. ew. nr: 23/1;

gm. Stanisławów, jednostka 141214_5

obręb 0001 Borek Czarniński, dz. ew. nr: 38, 34, 30, 31/1, 28, 65, 46, 45, 274/2, 39/10, 37, 36, 35, 38, 29, 66, 65, 30, 28, 45, 44, 43, 42, 41;

obręb 0023 Szymankowszczyzna, dz. ew. nr: 9, 67/8, 67/9, 178/3, 78/3, 168, 2, 4/2, 3, 183,

obręb 0015 Porąb, dz. ew. nr: 70, 60, 36, 193, 30, 18/1;

obręb 0001 Stanisławów, dz. ew. nr: 905, 893/1, 807, 802, 789, 702, 700, 698, 462/2, 438/2, 214/2, 215/2, 217/2, 218/2;

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 204 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ - 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.

Zgodnie z art. 8 ust. 1 pkt 2 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne. W przypadku gdy po doręczeniu zawiadomienia, nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości,
 - nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Zgodnie z art. 41 § 1. Kpa w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu.

§ 2. W razie zaniebdania obowiązku określonego w § 1 doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 49 Kpa uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Data publicznego obwieszczenia: **30 czerwca 2026 r.**

Znak sprawy: WIR-I.747.3.6.2026.IK1

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 19b ust. 1, art. 8 ust. 1, w związku z art. 19a ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r. poz. 1222), dalej „specustawa” oraz zgodnie z art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) - dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 30 marca 2026 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości:

inwestor: Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A.,
ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa,

inwestycja: „Rozbiórka i budowa ZZU Nieporęt 1/1 oraz Nieporęt 1/2 zabudowanego na gazociągu DN500 MOP 5,0 MPa relacji Rembelszczyzna – Głowna I”.

Adres zamierzenia inwestycyjnego: woj. mazowieckie

powiat legionowski:

jednostka ew. 140803_2, gmina Nieporęt

obręb 0001 Nieporęt: dz. ew. nr 64/7, 64/9, 64/5.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 204 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ - 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Zgodnie z art. 8 ust. 1 pkt 2 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

W przypadku gdy po doręczeniu zawiadomienia, nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości,
 - nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Zgodnie z art. 41 § 1. Kpa w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu.

§ 2. W razie zaniebdania obowiązku określonego w § 1 doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 49 Kpa uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Data publicznego obwieszczenia: **30 czerwca 2026 r.**

Znak sprawy: WIR-I.747.3.3.2026.EPJ

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 16 ust. 1, art. 7 ust. 1, w związku z art. 15 ust. 1 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r., poz. 1199), dalej „specustawa” oraz zgodnie z art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) - dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 20 maja 2026 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości:

inwestor: ENERGA-OPERATOR S.A.,
ul. Marynarki Polskiej 130, 80-557 Gdańsk,

inwestycja: „Przebudowa napowietrznej linii elektroenergetycznej 110 kV Ciechanów-Grudusk”.

Adres zamierzenia inwestycyjnego: woj. mazowieckie

powiat ciechanowski:

jednostka ew. 140208_2, gmina Regimin

obręb 0005 Karniewo: dz. ew. nr 36.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 204 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ - 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Zgodnie z art. 7 ust. 1 pkt 2 ustawy o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych, doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

W przypadku gdy po doręczeniu zawiadomienia, nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości,
 - nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Zgodnie z art. 41 § 1. Kpa w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu.

§ 2. W razie zaniebdania obowiązku określonego w § 1 doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 49 Kpa uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Data publicznego obwieszczenia: **30 czerwca 2026 r.**

Znak sprawy: WIR-I.747.4.7.2026.EPJ

KOMUNIKATY

US

20 LIPCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 LIPCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

27 LIPCA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

27 LIPCA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

27 LIPCA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Wchodzą w życie 1 lipca 2026 r.

Kuratorzy sądowi – ustawa z 30 kwietnia 2026 r. o zmianie ustawy o kuratorach sądowych (Dz.U. z 16 czerwca 2026 r. poz. 794)

Omówienie: Zgodnie z przepisami nowelizacji kuratorowi zawodowemu, kuratorowi społecznemu i aplikantowi kuratorskiemu wydawana jest legitymacja służbowa.

Zawiera ona:

- imię (imiona) i nazwisko;
- wizerunek twarzy;
- numer legitymacji służbowej oraz datę jej ważności;
- nazwę organu, który ją wydał;
- miejscowość i datę jej wydania.

Legitymacja służbowa zawiera ponadto, w przypadku:

- kuratora zawodowego – nazwę sądu, w którym jest zatrudniony;
- kuratora społecznego – nazwę sądu, w którym pełni swoją funkcję;
- aplikanta kuratorskiego – nazwę sądu okręgowego, w którym jest zatrudniony, oraz nazwę sądu rejonowego, w którym odbywa szkolenie praktyczne.

Organem właściwym w sprawach dotyczących wydania, wymiany, zwrotu albo utraty legitymacji służbowej jest:

- prezes sądu okręgowego – w przypadkach kuratora zawodowego i aplikanta kuratorskiego;
- prezes sądu rejonowego – w przypadku kuratora społecznego.

Legitymacja służbowa podlega wymianie w przypadku:

- zmiany danych w niej zawartych;
- jej uszkodzenia;
- jej zniszczenia;
- upływu terminu jej ważności.

Ponadto omawiana nowelizacja przewiduje m.in., że kuratorowi zawodowemu, w tym rzecznikowi dyscyplinarnemu, może być przyznany przez prezesa właściwego sądu dodatek specjalny z tytułu okresowego zwiększenia zakresu obowiązków służbowych, w tym za zastępowanie osoby długotrwale nieobecnej w pracy, lub z tytułu wykonywania innych czynności poza zwykłym zakresem obowiązków służbowych. (Nowelizacja zaczyna obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. od 1 lipca 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie 1 kwietnia 2027 r.).

Zasady wynagradzania pracowników – rozporządzenie Rady Ministrów z 9 czerwca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zasad wynagradzania pracowników niebędących członkami korpusu służby cywilnej zatrudnionych w urzędach administracji rządowej i pracowników innych jednostek (Dz.U. z 15 czerwca 2026 r. poz. 773)

Omówienie: Zmian dokonano w załącznikach do rozporządzenia, m.in. dodając tabelę kwot wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego oraz kwalifikacji dyrektora Biura Nasiennictwa Leśnego i jego zastępcy.

Wydłużenie terminu przesyłania ksiąg – ustawa z 15 maja 2026 r. o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych oraz ustawy o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne (Dz.U. z 15 czerwca 2026 r. poz. 779)

Omówienie: W uzasadnieniu rządowego projektu nowelizacji podkreślono, że wprowadza regulacje spełniające postulaty, zgłaszane przez podatników, w zakresie nowych obowiązków ewidencyjnych JPK na gruncie podatku PIT oraz CIT. Nastąpi wydłużenie terminu przesyłania ksiąg rachunkowych na gruncie przepisów o podatkach dochodowych. Wprowadzone zostaną też zmiany dotyczące pełnomocnictwa do podpisywania deklaracji (UPL). Przewidziano objęcie tym pełnomocnictwem również przypadków podpisywania ksiąg podatkowych. Nastąpi wydłużenie terminu na przesyłanie ksiąg rachunkowych w postaci elektronicznej przez pod-

mioty do tego zobowiązane na mocy odpowiednich przepisów ustawy o PIT do 31 lipca po zakończeniu roku podatkowego.

Termin 31 lipca zostaje wyznaczony na okres następujący po upływie ustawowego terminu na zatwierdzenie rocznego sprawozdania finansowego oraz ostateczne zamknięcie ksiąg rachunkowych.

Natomiast pozostałe podmioty obowiązane, na gruncie przepisów ustawy o PIT, do przesyłania ksiąg podatkowych w formie elektronicznej, tj.: JPK_PKPIR – podatkowa księga przychodów i rozchodów, JPK_ST – ewidencja środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych (dla podmiotów składających JPK_PKPIR), będą przysyłać te księgi w terminie do 30 kwietnia roku następującego po roku podatkowym.

Ponadto przesunięto termin przesyłania ksiąg rachunkowych na podstawie odpowiednich unormowań ustawy o CIT do końca siódmego miesiąca po zakończeniu roku podatkowego lub obrotowego.

Analogicznie jak na gruncie ustawy o PIT proponowany termin zostaje wyznaczony na okres następujący po upływie ustawowego terminu na zatwierdzenie rocznego sprawozdania finansowego oraz ostateczne zamknięcie ksiąg rachunkowych – zwrócono uwagę w uzasadnieniu do rządowego projektu nowelizacji. Jak podkreślono, nowelizacja zakłada ponadto wprowadzenie regulacji, zgodnie z którymi pełnomocnictwo do podpisywania deklaracji składanej za pomocą środków komunikacji elektronicznej, udzielone na podstawie przepisów ustawy – Ordynacja podatkowa, będzie miało zastosowanie odpowiednio do ksiąg podatkowych, tj.: ksiąg rachunkowych, podatkowej księgi przychodów i rozchodów, ewidencji przychodów, ewidencji/wykazu środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych. Oznacza to, że osoba, która ma pełnomocnictwo do podpisywania deklaracji podatkowych składanych w formie elektronicznej, będzie uprawniona do podpisania także księgi podatkowej – podkreślono w uzasadnieniu do rządowego projektu nowelizacji.

(Nowelizacja zaczyna obowiązywać od 1 lipca 2026 r. z wyjątkiem przepisów, które weszły w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 16 czerwca 2026 r.).

Doradcy podatkowi – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 14 maja 2026 r. w sprawie wzoru stroju urzędowego doradców podatkowych biorących udział w rozprawach sądowych (Dz.U. z 19 maja 2026 r. poz. 658)

Omówienie: W załączniku do rozporządzenia określono wzór stroju urzędowego doradców podatkowych biorących udział w rozprawach sądowych.

Toga jest suknią fałdzistą z lekkiej czarnej tkaniny wełnianej lub wełnopodobnej, sięgającą powyżej kostek ok. 25 cm od ziemi.

Kołnierz togi jest okrągły, płasko wyłożony, zapinany pod szyją na haftkę.

Przy kołnierzu togi jest wszyty żabot z jedwabiu lub tkaniny jedwabnopodobnej w kolorze miodowym. Kołnierz i mankiety togi mają wypustkę o szerokości 0,5 cm z jedwabiu lub tkaniny jedwabnopodobnej w kolorze miodowym.

Ochrona zdrowia – ustawa z 15 maja 2026 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z rozwojem usług e-zdrowia (Dz.U. z 16 czerwca 2026 r. poz. 791)

Omówienie: Zmiany wprowadzono m.in. w ustawie o zawodach lekarza i lekarza dentysty. Zgodnie z nowymi regulacjami minister zdrowia, po zasięgnięciu opinii Naczelnej Rady Lekarskiej, określi, w drodze rozporządzenia, wzór „karty stażu podyplomowego lekarza”/„karty stażu podyplomowego lekarza dentysty” (KSP), uwzględniając zapewnienie przejrzystości tych dokumentów oraz prawidłowego potwierdzania realizacji programu stażu podyplomowego.

Ponadto nowe unormowania przewidują, że właściwa okręgowa rada lekarska na podstawie KSP potwierdza odbycie i zaliczenie stażu podyplomowego oraz, na wniosek lekarza stażysty, wydaje zaświadczenie potwierdzające odbycie stażu podyplomowego.

Zgodnie z omawianą nowelizacją lekarz może udzielić upoważnienia do wystawiania elektronicznej dokumentacji medycznej, o której mowa w przepisach ustawy o systemie informacji w ochronie zdrowia,

lub dokonywania w niej wpisów, w jego imieniu, osobie wykonującej:

- zawód medyczny w rozumieniu odpowiednich przepisów ustawy o działalności leczniczej;
- czynności pomocnicze przy udzielaniu świadczeń zdrowotnych, o których mowa w unormowaniach ustawy o prawach pacjenta i rzeczniku praw pacjenta.

Ponadto wprowadzone zostały zmiany w ustawie o prawach pacjenta i rzeczniku praw pacjenta.

Nowe przepisy przewidują, że dokumentacja medyczna prowadzona w postaci elektronicznej przez podmioty udzielające świadczeń zdrowotnych, po zaprzestaniu wykonywania działalności leczniczej, jest przechowywana i udostępniana przez jednostkę podległą ministrowi zdrowia właściwą w zakresie systemów informacyjnych ochrony zdrowia w Systemie Informacji Medycznej, o którym mowa w ustawie o systemie informacji w ochronie zdrowia. Podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych przed zaprzestaniem wykonywania działalności leczniczej informuje pacjentów o miejscu przechowywania i udostępniania tej dokumentacji.

(Nowelizacja zaczyna obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. od 1 lipca 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które weszły w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 17 czerwca 2026 r.).

Zasady przyznania i wypłaty zasiłków – ustawa z 13 lutego 2026 r. o zmianie ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. z 31 marca 2026 r. poz. 441)

Omówienie: Postępowanie w sprawie przyznania i wypłaty zasiłku wszczyna się na wniosek złożony:

- w postaci papierowej lub w postaci elektronicznej – jeżeli płatnikiem zasiłku jest płatnik składek;
- w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego podpisanego kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym, podpisem osobistym albo z wykorzystaniem sposobu potwierdzania pochodzenia oraz integralności danych dostępnego w systemie teleinformatycznym udostępnionym bezpłatnie przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) na elektroniczną skrzynkę podawczą ZUS lub na adres do doręczeń elektronicznych – jeżeli płatnikiem zasiłku jest ZUS.

Postępowanie w sprawie przyznania i wypłaty zasiłku chorobowego wszczyna się:

- jeżeli płatnikiem zasiłku jest płatnik składek – na podstawie: zaświadczenia lekarskiego, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy, udostępnionego na profilu informacyjnym płatnika składek albo wydruku zaświadczenia lekarskiego, albo zaświadczenia lekarskiego, o którym mowa w ustawie, dostarczonych przez ubezpieczonego;
- jeżeli płatnikiem zasiłku jest ZUS – na podstawie: wydruku zaświadczenia lekarskiego albo zaświadczenia lekarskiego, o którym mowa w przepisach ustawowych, dostarczonych przez ubezpieczonego albo płatnika składek upoważnionego przez ubezpieczonego, albo odpowiedniego wniosku.

Postępowanie w sprawie przyznania i wypłaty zasiłku opiekuńczego z tytułu opieki nad chorym członkiem rodziny – jeżeli płatnikiem zasiłku jest płatnik składek – wszczyna się:

- na podstawie: zaświadczenia lekarskiego, udostępnionego na profilu informacyjnym płatnika składek albo wydruku zaświadczenia lekarskiego, albo zaświadczenia lekarskiego, dostarczonych przez ubezpieczonego
- wniosku.

Jeżeli płatnikiem zasiłku jest ZUS, to wyżej wymienione postępowanie wszczyna się na podstawie:

- wydruku zaświadczenia lekarskiego albo zaświadczenia lekarskiego, dostarczonych przez ubezpieczonego albo płatnika składek upoważnionego przez ubezpieczonego,
- wniosku.

Przepisy obowiązujące od 30 czerwca 2026 r. oraz część przepisów wchodzących w życie 1 lipca 2026 r. omówiono w wydaniu Dziennika Gazety Prawnej z 29 czerwca 2026 r., str. B12.

W stronę wolności słowa

Pozwy przeciwko dziennikarzom i aktywistom
nie znikną, ale ustawodawca nareszcie dostrzegł,
że proces sądowy może służyć nie tylko ochronie praw,
lecz także tłumieniu debaty publicznej

str. 2



Pozew nie może być kneblem

Polska zrobiła ważny krok w kierunku obrony wolności słowa. Pozwy przeciwko dziennikarzom, aktywistom, NGO czy mieszkańcom nie znikną, ale ustawodawca nareszcie dostrzegł, że proces sądowy może służyć nie tylko ochronie praw, lecz także tłumieniu debaty publicznej



DOMINIKA BYCHAWSKA-SINIARSKA

ekspertka Rady Europy,
adiunkt na WPIA Uniwersytetu
Gdańskiego

Prezydent Karol Nawrocki podpisał 19 czerwca 2026 r. ustawę o szczególnych środkach ochrony osób uczestniczących w debacie publicznej. Nazwa brzmi technicznie, ale znaczenie tej regulacji wykracza daleko poza świat prawników i procedur sądowych. To jedna z najważniejszych ustaw dotyczących wolności słowa przyjętych w Polsce od wielu lat.

Nie dlatego, że od jutra znikną pozwy przeciwko dziennikarzom, aktywistom, organizacjom społecznym czy mieszkańcom protestującym przeciwko inwestycjom. Nie dlatego, że skończą się próby wywierania presji na krytyków władzy, biznesu czy instytucji publicznych. Znaczenie ustawy polega na czymś innym. Po raz pierwszy polski ustawodawca wyraźnie dostrzegł, że proces sądowy może służyć nie tylko ochronie praw, lecz także tłumieniu debaty publicznej.

Urząd cenzora jest niepotrzebny

Przywykliśmy do myślenia o zagrożeniach dla wolności słowa przez pryzmat cenzury. Wyobrażamy sobie urząd zakazujący publikacji, polityka zamykającego gazetę albo państwo blokujące niewygodne treści. Współczesne zagrożenia wyglądają jednak inaczej. Znacznie subtelniej.

Dziś często nie trzeba zakazywać publikacji. Wystarczy zagrozić dziennikarzowi wieloletnim procesem. Nie trzeba uciszać mieszkańców protestujących

cych przeciwko inwestycji. Wystarczy pozwać ich za naruszenie dóbr osobistych. Nie trzeba zamykać ust aktywistom. Wystarczy zażądać od niego kilkudziesięciu tysięcy złotych, publicznych przeprosin i wymóc na nim stawianie się przez kilka lat na sali sądowej.

SLAPP to nie jest zwykły pozew

Tak działają SLAPP-y (Strategic Lawsuits Against Public Participation), strategiczne postępowania przeciwko partycypacji publicznej. Formalnie są zwykłymi pozwaniami. W rzeczywistości ich celem bywa nie tyle wygranie sprawy, ile wywołanie efektu mrożącego. Chodzi o podniesienie kosztu zabierania głosu w sprawach publicznych.

W ostatnich latach takich spraw w Polsce nie brakowało. Aktywiści klimatyczni byli pozywani za krytykę inwestycji gazowych. Organizacje mieszkańców protestujące przeciwko instalacjom odpadowym trafiały do sądów po publikowaniu informacji o planowanych przedsięwzięciach. Ruchy miejskie były pozywane przez deweloperów. Lokalni dziennikarze bronili się przed pozwaniami spółek komunalnych i podmiotów publicznych. Profesor Wojciech Sadurski przez lata prowadził spory sądowe z Telewizją Polską po tym, jak nazwał ją „goebbelsowskimi mediami”. W wielu przypadkach niezależnie od końcowego wyniku procesu kara następowała już na początku – w postaci kosztów, stresu i wieloletniej niepewności.

Więcej niż implementacja prawa UE

To właśnie ten problem dostrzegły instytucje europejskie. Najpierw, 5 kwietnia 2024 r., Rada Europy przyjęła Rekomendację Komitetu Ministrów CM/Rec(2024)2 w sprawie przeciwdziałania wykorzystywaniu strategicznych postępowań przeciwko partycypacji publicznej. Kilka dni później Unia Europejska przyjęła Dyrektywę (UE) 2024/1069 z 11 kwietnia 2024 r. dotyczącą ochrony osób uczestniczących w debacie publicznej przed oczywistymi bezzasadnymi roszczeniami lub postępowaniami stanowiącymi nadużycie prawa. Polska ustawa jest odpowiedzią na oba te dokumenty.

Jej znaczenie jest jednak szersze niż sama implementacja prawa europejskiego. Stanowi próbę praktycznej realizacji gwarancji wynikających

z art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności oraz art. 11 Karty praw podstawowych Unii Europejskiej. Europejski Trybunał Praw Człowieka od lat przypomina, że wolność słowa chroni nie tylko wypowiedzi przyjmowane przychylnie, lecz także te, które „obrażają, szokują lub niepokoją”. Problem polega na tym, że nawet najlepsze gwarancje konstytucyjne niewiele znaczą, jeżeli koszt korzystania z nich staje się zbyt wysoki.

Najważniejszym osiągnięciem ustawy jest uznanie, że uczestnictwo w debacie publicznej wymaga szczególnej ochrony. W art. 2 ustawodawca bardzo szeroko definiuje debatę publiczną. Obejmuje ona nie tylko działalność dziennikarską i korzystanie z wolności wypowiedzi, lecz również działalność naukową, twórczość artystyczną, wolność zgromadzeń i zrzeszania się, a także działania przygotowawcze i wspierające udział w debacie publicznej. Ochrona dotyczy spraw budzących uzasadnione zainteresowanie społeczne, takich jak zdrowie publiczne, środowisko, klimat, bezpieczeństwo, prawa człowieka czy działalność osób pełniących funkcje publiczne.

Procedura dla oczywistych SLAPP-ów

Szczególne znaczenie ma wprowadzony przez ustawę mechanizm wczesnego oddalenia oczywistych bezzasadnych powództw.

Zgodnie z art. 7 pozwany może złożyć wniosek o oddalenie powództwa, a sąd powinien rozpoznać go w terminie trzech miesięcy. To rozwiązanie inspirowane art. 9 dyrektywy anti-SLAPP i stanowi odpowiedź na podstawowy problem takich spraw – fakt, że sam proces często staje się karą.

Najbardziej nowatorskimi rozwiązaniami ustawy są jednak art. 9 i 10. Po raz pierwszy polski ustawodawca wprost uznał, że samo wszczęcie postępowania może stanowić nadużycie prawa procesowego. Zgodnie z art. 9, jeżeli wyłącznym celem wytoczenia powództwa jest stłumienie, ograniczenie lub zakłócenie debaty publicznej albo szykanowanie za udział w niej, sąd może na każdym etapie sprawy uznać takie działanie za nadużycie prawa procesowego w rozumieniu art. 4¹ kodeksu postępowania cywilnego.

W świetle art. 10 ustawy, jeśli po wdaniu się pozwanego w spór sąd uzna, że wyłącznym celem powództwa może być tłumienie debaty publicznej lub szykanowanie uczestnika życia publicznego, to ma obowiązek uprzedzić strony i umożliwić im zajęcie stanowiska. Dopiero po przeprowadzeniu takiej procedury może zdecydować o odrzuceniu pozwu. Mechanizm ten przypomina rozwiązania znane z innych systemów anti-SLAPP i stanowi próbę pogodzenia dwóch wartości konstytucyjnych: prawa do sądu z jednej strony oraz wolności wypowiedzi i prawa do udziału w debacie publicznej z drugiej.

Istotną nowością jest również możliwość zobowiązania powoda do złożenia kaucji na zabezpieczenie kosztów postępowania. Zgodnie z art. 5 ustawy sąd może zastosować taki środek, jeżeli pozwany uprawdopodobni, że postę-

powanie zmierza głównie do tłumienia debaty publicznej lub szykanowania za udział w niej. W praktyce ma to ograniczyć wykorzystywanie przewagi finansowej przez silniejsze podmioty.

Nowe przepisy przewidują również sankcje wobec osób nadużywających prawa do sądu. Jeżeli sąd uzna, że postępowanie zostało wszczęte głównie w celu tłumienia debaty publicznej lub szykanowania uczestników życia publicznego, będzie mógł nałożyć na powoda grzywnę sięgającą nawet stulkrotności minimalnego wynagrodzenia oraz obciążyć go pełnymi kosztami postępowania. To odejście od tradycyjnego założenia, że ryzyko inicjowania nieuzasadnionych procesów pozostaje niewielkie.

Jak rozpoznać SLAPP

Ustawa po raz pierwszy wprowadza także katalog przesłanek pozwalających identyfikować postępowania typu SLAPP. Wśród okoliczności, które sąd powinien brać pod uwagę, znajdują się m.in. nieproporcjonalność żądań, wykorzystywanie przewagi ekonomicznej lub politycznej, wielokrotność postępowań prowadzonych przeciwko tej samej osobie, działania podejmowane w złej wierze czy próby zastraszania uczestników debaty publicznej. Dzięki temu sądy mają otrzymać praktyczne narzędzia do odróżniania zwykłych sporów od procesów służących tłumieniu krytyki.

Ważnym elementem nowych przepisów jest również udział organizacji społecznych. Ustawa umożliwia organizacjom pozarządowym przedstawianie sądowi istotnych informacji i poglądów, a w określonych sytuacjach także udział w postępowaniach. To rozwiązanie szczególnie istotne dla osób i organizacji, które nie dysponują porównywalnymi zasobami finansowymi, jakimi dysponują ich przeciwnicy procesowi.

Artykuł 212 k.k. zostaje

Nie oznacza to jednak końca problemów. W toku prac legislacyjnych nie zdecydowano się na wyłączenie możliwości dochodzenia ochrony dóbr osobistych przez podmioty wykonujące władzę publiczną. Nierozwiązana pozostaje również kwestia art. 212 kodeksu karnego, który penalizuje zniesławienie. Od ponad dwóch dekad organizacje pozarządowe, środowiska dziennikarskie oraz instytucje międzynarodowe wskazują, że odpowiedzialność karna za wypowiedzi dotyczące spraw publicznych może sama w sobie wywoływać efekt mrożący.

Mimo tych zastrzeżeń podpisanie ustawy należy uznać za ważny krok w kierunku lepszej ochrony debaty publicznej. Ostatecznie stawką nie jest wyłącznie komfort pracy dziennikarzy czy aktywistów. Chodzi o coś znacznie ważniejszego. Demokracja nie opiera się jedynie na prawie do głosowania. Jej fundamentem jest możliwość zadawania pytań, ujawniania nieprawdowości, krytykowania władzy i uczestniczenia w sporach dotyczących spraw publicznych bez obawy, że za każde niewygodne słowo zapłaci się wieloletnim procesem.

©

Most na papierze. Jak odwołania do KIO blokują polskie inwestycje

Lawina odwołań do Krajowej Izby Odwoławczej zamienia budowę dróg i szpitali w wieloletnią batalię procesową. Rząd szykuje lekarstwo, tyle że nie na tę chorobę, co trzeba, i dopiero pod koniec 2026 r.



ANDRZEJ STROJNY

główny analityk, kierownik projektów legislacyjnych w Warsaw Enterprise Institute

Zanim powstanie nowa inwestycja, trzeba rozstrzygnąć przetarg. Coraz częściej przegrany wykonawca składa odwołanie nie po to, by naprawić błąd zamawiającego, lecz po to, by opóźnić działania rywala i zablokować kontrakt. Spór potrafi ciągnąć się latami, a gotowa do realizacji inwestycja czeka. Efekty? Droga ekspresowa oddana z wieloletnim poślizgiem albo szpital, którego otwarcie wciąż przesuwają w czasie, czy most, który na razie istnieje wyłącznie jako projekt. W tle rośnie ryzyko utraty unijnego dofinansowania, a rachunek za zwłokę płacą obywatele, którzy inwestycje pokryli ze swoich podatków, ale nie widzą ich efektów.

Cztery strony sporu i jeden wielki nieobecny

Dla Warsaw Enterprise Institute to nie jest spór techniczny, który dotyczy wąskiego grona prawników. Od lat śledzimy, gdzie marnują się publiczne pieniądze, a przewlekłe postępowania odwoławcze urosły do jednego z największych, choć najmniej widocznych źródeł takiego marnotrawstwa. Każdy zamrożony w sporze miesiąc to środki, które zamiast pracować przy budowie drogi czy szpitala, leżą beczynnie.

W centrum stoi Krajowa Izba Odwoławcza (KIO), czyli instytucja rozstrzygająca spory w przetargach. Trafia do niej wykonawca, który przegrał i uważa, że stało się to niesłusznie. Samo prawo do odwołania jest zdrowym elementem rynku: chroni przedsiębiorcę przed arbitralnością urzędu. Problem zaczyna się wtedy, gdy odwołanie przestaje być narzędziem sprawiedliwości, a staje się bronią w walce konkurencyjnej. I dokładnie to dziś obserwujemy.

Wokół każdego dużego kontraktu zbiera się komplet zainteresowanych. Zamawiający, który chce kupić. Wykonawcy, którzy chcą zarobić. Izba, która ocenia, czy wybór był prawidłowy. Pełnomocnicy, którzy żyją z reprezentowania jednych przeciwko drugim. Brakuje tylko jednego zainteresowanego, dla którego cała inwestycja w ogóle powstaje: podatnika, który finansuje drogę, czeka na nią i płaci rachunek za zwłokę.

Zapchany system

Skala zjawiska jest bezprecedensowa. W 2025 r. do KIO wpłynęło prawie 6 tys. odwołań, czyli o 1 tys. więcej niż rok wcześniej. To w dużej części odwołania strategiczne.

Skutek jest taki, że polski system odwoławczy, do niedawna jeden z najskuteczniejszych w Europie, po prostu się zapchał. Ustawowy termin 15 dni na rozpatrzenie sprawy stał się fikcją, a pod koniec 2025 r. na samą rozprawę czekało się od czterech do ośmiu tygodni. Okres od złożenia oferty do podpisania umowy, kiedyś trwający kilka miesięcy, dziś potrafi przekroczyć rok. Rekordzista jest przetarg na drogę ekspresową S19 na odcinku Jawornik-Lutcza, w którego przypadku od oferty do umowy minęło 26 miesięcy. Ponad dwa lata, zanim w ogóle ruszyły prace.

Każdy taki miesiąc kosztuje. Przesuwa termin oddania inwestycji, podnosi ryzyko utraty unijnego dofinansowania (którego miejsce musi potem zająć droższa złotówka z budżetu), a koszty wieloletnich sporów wykonawcy i tak dolicza do ceny następnej oferty. Przy infrastrukturze krytycznej – mostach, liniach kolejowych, drogach dojazdowych – opóźnienie przestaje być kwestią wygody, a staje się kwestią bezpieczeństwa, zwłaszcza w obecnej sytuacji geopolitycznej.

Dlaczego system się zatkał?

Przyczyny się nawzajem napędzają. Izba uwzględnia zaledwie ok. 17 proc. odwołań; resztę wykonawcy wycofują albo kończą się one niczym. To najlepszy dowód, jak wiele z nich jest składanych po prostu na wszelki wypadek. Najczęstszy zarzut? Rażąco niska cena konkurenta. Wykonawca nie może uderzyć w rywala wprost, więc atakuje okólnie, dowodząc, że to zamawiający źle ocenił podejrzanie tanią ofertę.

Do tego dochodzi chwiejne orzecznictwo. Gdy w bardzo podobnych sprawach zapadają różne rozstrzygnięcia, kolejni wykonawcy próbują szczęścia (bo przecież komuś się udało). Wina nie leży po stronie sędziów KIO, lecz ich liczby. Przeciężeni, rozstrzygający warte miliony złotych spory w tempie niepozostawiającym czasu na zasta-



fot. Dariusz Conajski/Forum

nowienie, z trudem budują jednolitą linię orzeczniczą.

Osobny problem to wpis, czyli opłata wnoszona przy składaniu odwołania, która w Polsce jest wyjątkowo niska i niezmienna od 16 lat mimo inflacji.

Przesłanka, o której wszyscy milczą

Jest jednak wątek, który na tegorocznym Europejskim Kongresie Gospodarczym w Katowicach wracał jak bumerang i o który od dawna dopomina się Polski Związek Pracodawców Budownictwa, a którego w debacie publicznej prawie nie słychać. To fakultatywne przesłanki wykluczenia.

Prawo pozwala zamawiającemu wykluczyć z przetargu wykonawcę, który wcześniej nie wywiązał się z innego kontraktu, spóźnił się o lata albo go porzucił. Jest jednak haczyk: ta możliwość jest fakultatywna. Urząd musi ją sam, z wyprzedzeniem, wpisać do warunków przetargu. Jeśli tego nie zrobi, to ma związane ręce i nie wykluczy nawet firmy, o której cała branża wie, że notorycznie nie dotrzymuje umów. W rezultacie wykonawca z udokumentowaną historią opóźnień wygrywa kolejny przetarg najniższą ceną, a obywatele odbierają na końcu byle jak postawiony obiekt.

Postulat branży jest więc prosty i, co istotne, prorynkowy. Zamiast podnosić wszystkim opłaty i utrudniać dostęp do KIO, lepiej dać zamawiającym realne i przewidywalne narzędzie, które odsieje niesolidnych już na starcie. Rynek nagradzający wiarygodność, a nie samą niską cenę, z natury powoduje mniej sporów.

Reforma rozmija się z problemem

I tu dochodzimy do rządowej odpowiedzi. Urząd Zamówień Publicznych przygotował projekt nowelizacji prawa zamówień publicznych. Co w nim jest? Skokowa podwyżka wpisu w największych kontraktach budowlanych nawet do 150 tys. zł, zaostrzenie wymogów dowodowych oraz nakaz, by izba rozstrzygała spór merytorycznie, zamiast odsyłać go do ponownego rozpatrzenia.

Czego nie ma w projekcie? Właśnie przesłanek fakultatywnych, czyli tego punktu, który branża i eksperci z Katowic wskazują jako sedno problemu. Rząd sięgnął po najprostsze narzędzie: podwyżkę opłaty, której giganci nawet nie zauważają, a która mniejszym wykonawcom realnie utrudni obronę. To leczenie objawu, a nie przyczyny.

Pozostaje kwestia czasu. Ta wybiórcza reforma ma wejść w życie dopiero w IV kwartale 2026 r. Skoro na rozprawę czeka się dziś tygodniami, a od oferty do umowy mijają ponad dwa lata, rządowe lekarstwo dotrze mniej więcej wtedy, gdy choroba zdąży się w pełni rozwinąć. Strażak, który zapowiada przyjazd na miejsce katastrofy dopiero w przyszłym roku, nie jest już strażakiem, lecz kronikarzem pożaru.

Receptą jest wzmocnienie Izby i urealnienie stosowania wykluczenia nierzetelnych wykonawców. Wpisowe, owszem, można podnieść, ale rozsądnie, w powiązaniu z wartością kontraktu: w przetargach krajowych jedynie o inflację, by nie wykończyć małych firm, w największych – bardziej. Zamiast ograniczać liczbę odwołań, trzeba wzmocnić samą izbę, zapewnić jej etaty, środki i wynagrodzenia na poziomie sędziowskim, a sam zawód traktować jak deficytową specjalizację, na którą państwo powinno łożyć, kształcąc i przyciągając młodych prawników.

Trzeba też wzmocnić urzędników po stronie zamawiających, ponieważ to ich błędy powodują połowę sporów, oraz ujednolicić i zautomatyzować obieg pism, żeby formalności przestały zjadać czas KIO. I wreszcie należy urealnić owe przesłanki fakultatywne, tak aby rzetelny wykonawca przestał przegrywać z tym, który jest jedynie tańszy.

Reformę systemu odwołań można mierzyć liczbą odrzuconych skarg albo wysokością pobranych opłat. Można też mierzyć ją tak, jak robią to obywatele, czyli kosztem i czasem, po jakim droga, szkoła czy szpital trafiają wreszcie do użytku. Dopóki rząd wybiera tę pierwszą miarę i odkłada zmiany, rachunek za przeciągające się procedury będzie leżał tam, gdzie leży dziś. W kieszeni podatnika.



PROSTO ZE STRASBURGA

Nawet krótkotrwałe zatrzymanie pokojowego demonstranta godzi w wolność słowa



Aleksandra Gliszczyńska-Grabias

adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Wyrok w sprawie Karchava przeciwko Gruzji (skarga nr 34790/23) stanowi istotne potwierdzenie bardzo silnie osadzonych standardów w obszarze wolności pokojowego protestowania, jakie przez ostatnie dekady wypracował Europejski Trybunał Praw Człowieka. W tej sprawie strasburski trybunał oceniał zakres dopuszczalnej ingerencji władz publicznych w pokojowy protest obywatelski oraz ustalił, czy zastosowanie sankcji administracyjnych i pozbawienie wolności mogą zostać uznane za zgodne z europejską konwencją w sytuacji, gdy jednostka podejmuje działania mające na celu zwrócenie uwagi opinii publicznej na istotny problem społeczny.

Skarżący, wykonujący zawód psychoterapeuty i zamieszkujący w Batumi, wyrażał zaniepokojenie brakiem systemu bezpłatnych posiłków dla dzieci uczęszczających do szkół publicznych. Uznając, że problem ten wymaga szerszej debaty publicznej oraz reakcji władz, postanowił zorganizować indywidualną, pokojową demonstrację. Zamierzał nie tylko manifestować swoją

opinię w przestrzeni publicznej, lecz również podjąć działania o charakterze symbolicznym przez rozstawienie niewielkiego namiotu oraz rozpoczęcie strajku głodowego. W jego ocenie środki te miały podkreślić wagę poruszanego zagadnienia oraz zwrócić uwagę na potrzeby dzieci korzystających z systemu edukacji publicznej.

Przed rozpoczęciem demonstracji skarżący poinformował właściwe władze o planowanym proteście. W odpowiedzi władze miejskie Batumi odradziły mu przeprowadzenie zgromadzenia w wybranej lokalizacji. Wskazano, że teren ten był przygotowywany do organizacji obchodów noworocznych, a ponadto planowane umiejscowienie namiotu znajdowało się w bezpośrednim sąsiedztwie pomnika. W momencie próby rozstawienia namiotu funkcjonariusze policji podjęli interwencję, a następnie usunęli skarżącego z miejsca protestu i przewieźli go na komisariat. Chociaż później umożliwiono mu powrót na miejsce demonstracji, kolejne próby kontynuowania protestu doprowadziły do jego zatrzymania. Na podstawie art. 173 gruzińskiego kodeksu wykroczeń postawiono mu zarzut niewykonania zgodnych z prawem poleceń funkcjonariuszy policji. W rezultacie skarżący został pozbawiony wolności na 24 godziny przed doprowadzeniem go przed właściwy sąd krajowy. Sąd uznał następnie skarżącego za winnego popełnienia zarzucanego czynu.

Jednocześnie, uwzględniając jego dotychczasową niekaralność oraz okoliczności sprawy, ograniczył się do zastosowania sankcji w postaci upomnienia. Chociaż sama kara miała łagodny charakter, skarżący utrzymywał, że zarówno zatrzymanie, jak i wcześniejsze uniemożliwienie mu przeprowadzenia demonstracji stanowiły niedopuszczalną ingerencję w prawa gwarantowane przez Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

Rozpoznając sprawę, ETPC dokonał jej oceny przez pryzmat zarówno wolności wyrażania opinii, jak i wolności pokojowych zgromadzeń. Trybunał przypomniał, że protesty o charakterze społecznym i politycznym stanowią często jednoczesną realizację obu tych praw. Demonstracja jest bowiem nie tylko formą zgromadzenia, lecz także środkiem komunikowania poglądów, krytyki oraz postulatów kierowanych do społeczeństwa i władz publicznych. Z tego względu wszelka ingerencja państwa w tego rodzaju aktywność wymaga szczególnie rygorystycznej kontroli pod kątem zgodności z konwencją.

Kluczowe znaczenie dla rozstrzygnięcia miała pokojowa natura zachowania skarżącego. W toku postępowania nie wykazano, aby dopuścił się on aktów przemocy, stwarzał zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego, powodował szkody majątkowe lub zakłócał porządek publiczny. Jego działania

zmierzały wyłącznie do zwrócenia uwagi na problem społeczny dotyczący dostępu dzieci do posiłków w szkołach publicznych. Istotnym elementem rozważań trybunału był również symboliczny charakter namiotu, który usiłował rozstawić skarżący. W orzeczeniu wskazano, że ochrona wynikająca z art. 10 konwencji obejmuje nie tylko przekaz werbalny – ustny lub pisemny – lecz również formy ekspresji symbolicznej. W okolicznościach niniejszej sprawy namiot oraz planowany strajk głodowy stanowiły zaś integralne elementy przekazu skarżącego.

Szczególną uwagę poświęcono ponadto kwestii pozbawienia wolności skarżącego. Mimo że ostatecznie zastosowana sankcja ograniczyła się do upomnienia, ETPC podkreślił, że samo zatrzymanie i osadzenie w areszcie – nawet krótkotrwałym – pokojowego demonstranta stanowi środek o wyjątkowo dolegliwym charakterze. Tego rodzaju działania mogą wywoływać efekt mrozący, który polega na zniechęcaniu nie tylko osoby bezpośrednio dotkniętej ingerencją, lecz również innych obywateli do uczestniczenia w demonstracjach oraz do publicznego wyrażania krytycznych opinii wobec działań władz.

W konsekwencji Europejski Trybunał Praw Człowieka stwierdził naruszenie przez Gruzję art. 10 konwencji interpretowanego w świetle art. 11.

©



PRAWO • PODATKI • BIZNES

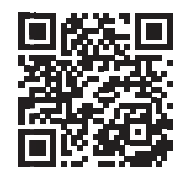
Ostatnie dni promocji

2690 zł

1490 zł

oszczędzasz

45%



dgp.pl/subskrypcja